

Król pełen chwały

Dobra nowina o Jezusie, Mesjaszu.

Hans-Jörg Ronsdorf

Król pełen chwały

Dobra nowina o Jezusie, Mesjaszu.

Hans-Jörg Ronsdorf

Wydanie drugie, rozszerzone, sierpień 2022 (wydanie niemieckie)

Ilustracje: Friederike Zeschky

Tekst: Hans-Jörg Ronsdorf – wszelkie prawa zastrzeżone

Albis 6½, 87477 Sulzberg

E-mail kontaktowy: hj-ronsdorf@t-online.de

www.hans-joerg-ronsdorf.de

ISBN wydania niemieckiego: 978-3-9826027-7-6

Redakcja: Gabriele Singer

Projekt okładki: Friederike Zeschky, Tobias Stricker

Cytowane przekłady Biblii (w wydaniu niemieckim):

Elberfelder, CSV

Das Buch, Roland Werner

Die Zürcher Bibel

Die Gute Nachricht

Neue Genfer Übersetzung

Jesteśmy chrześcijanami z wolnych Kościołów ewangelicznych, czyli – jak się też mówi – chrześcijanami ewangelikalnymi. Sama nazwa nie jest dla nas ważna. Razem z wieloma innymi denominacjami jesteśmy po prostu chrześcijanami, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa i starają się iść za Nim.

Autor prowadzi własną działalność w dziedzinie techniki lakierniczej. Urodzony w 1964 roku. On i jego żona Christine mają pięcioro dorosłych dzieci. Z pasją studiuje Biblię. A także to, co inni o niej opracowali.

Nie jesteśmy szczególnie dobrymi chrześcijanami, ale mamy dobrego Króla. Do Niego ma należeć to, co w nas najlepsze. W Biblii mamy niezawodne źródło tego, w co wierzymy.

Jesteśmy w drodze do wspaniałego celu – razem ze wszystkimi, którzy oddają cześć Jezusowi jako Synowi Bożemu i Panu świata, jako Królowi królów, i służą Mu.

1 Dobra nowina w 3 słowach

Czy trzy słowa mogą wystarczyć, by ująć w punkt albo streścić to, co najważniejsze w chrześcijańskim poselstwie czy w chrześcijańskiej wierze? Tak, trzy słowa są sednem dobrej nowiny. Jasne jest jednak również, że można o tym powiedzieć o wiele więcej. Oto *trzy słowa*, z których każde z osobna opisuje to sedno. Na wstępie podkreślam jeszcze raz: to tylko wierzchołek góry lodowej, ale rzeczywiście – szczyt. Ewangelia to poselstwo o Jezusie. O Ukrzyżowanym, Zmartwychwstałym, o Człowieku ukoronowanym mocą i chwałą na tronie Boga. W skrócie poselstwo do świata brzmi:

Jezus jest Panem!
Jezus jest Królem!
Jezus jest Mesjaszem!

Tak brzmi ewangelia, dobra wiadomość, radosne poselstwo. Kto mówi o ewangelii, postawi to na pierwszym miejscu jako najważniejsze. Te trzy słowa ujmują to w punkt. Od tego zależy wszystko. Opisują punkt zwrotny historii świata i punkt krystalizacji Bożej historii zbawienia. Te trzy słowa potwierdzają zmianę frontu i zmianę władzy: pokonanie mocy śmierci. Jest nadzieja. Dobra przyszłość. Teraz są odpowiedzi. Wiele rzeczy ukazuje się w nowym świetle. *To, że Jezus jest Panem, zmienia wszystko.* Czytajcie dalej – i dajcie się wciągnąć w tę historię prawdziwego Króla. Historia Jezusa i jej wspaniałe zakończenie – to jest dobra nowina. To, że ktoś stał się Panem nad wszystkimi i nad wszystkim, nie musi automatycznie być dla wszystkich dobrą nowiną. Ale może nią być dla każdego. Bo właśnie dlatego jest ta historia Jezusa. I dlatego jest to dobra wiadomość.

Dlaczego nazywam Jezusa Chrystusa Królem? Tak nazywają Go niemal wszyscy autorzy Nowego Testamentu, a nawet już autorzy Starego Testamentu. Do tego dochodzi jeszcze jedno: Chrystus znaczy „*Pomazaniec*". W starożytności, także w judaizmie, oprócz kapłanów i proroków przede wszystkim królów oliwą *namaszczano na króla* – tak jak my mówimy o koronacji króla. Być namaszczonym oznacza być wybranym do szczególnego urzędu.

Mesjasz znaczy to samo co Chrystus. Pierwsze słowo pochodzi z hebrajskiego, drugie z greckiego. Dlatego ten tytuł i imię *Chrystus* zawsze stawiają w centrum i wywyższają królewskość Jezusa. Jako Władcy i Pana nad

wszystkimi i nad wszystkim, a szczególnie, oczywiście, dla Jego ludu i nad Jego ludem – nad tymi, którzy wyznają Chrystusa. Dla nich Jezus jest Panem. I Królem. Bo kto należy do Królestwa Bożego, które jest zarazem Królestwem Chrystusa, może mieć za Króla tylko Jego.

Nawiasem mówiąc, motyw króla często rozpoznaje się także w tekstach o Panu Jezusie Chrystusie, nawet wtedy, gdy nie jest On wprost nazwany Królem. Więcej o tym w następnych rozdziałach.

Największe pytanie wszech czasów jest i pozostaje: Kto potrafi poradzić sobie z naszymi wielkimi pytaniami i problemami – albo pomóc nam je rozwiązać? A dla każdego osobiście: Komu można się powierzyć? Komu my jako ludzkość możemy się powierzyć? – aby ocalić ludzi i ich dom, naszą planetę?

Wielcy naszego świata i historii, którym ludzie się powierzali, często mieli coś wspólnego: byli ludźmi żądnymi władzy, intrygantami i ludźmi skorumpowanymi, szli po trupach. Wykorzystywali ludzi, wysyłali ich na bezsensowne wojny. Żyli w przepychu, podczas gdy lud głodował. Byłoby pięknie, gdyby dzisiejsi możni byli z tego uleczeni.

Jest w nas tęsknota, by do kogoś należeć, by zatracić się w kimś, w kimkolwiek. By bez zastrzeżeń powierzyć się komuś innemu. Niektórzy odczuwają to mocno, inni stracili nadzieję, że kogoś takiego znajdą. Jak Bóg odpowiada na naszą tęsknotę? Tak, że daje światu Kogoś, w kim można i wolno się zatracić, nie ginąc przy tym.

Kogoś, kto nie myśli o sobie, lecz o nas. Króla, który zasługuje na to, by być królem. Który zna nas i nasze najgłębsze potrzeby i tęsknoty. I troszczy się o nie. Kogoś, kto naprawdę tego chce i może. Kto zna ludzkie życie i sam go doświadczył. Moje przekonanie, i przekonanie wielu innych, jest takie: tym Jedynym jest Jezus, Chrystus!

Zapraszam was, abyście poznali tego wyjątkowego Króla. Wyruszcie ze mną w krótką i intensywną podróż odkrywców. Dajcie się w to wciągnąć na kilka chwil.

Cóż za radość! Przez góry spieszy zwiastun zwycięstwa! Niesie dobrą nowinę, ogłasza pokój i ratunek, mówi do grodu Syjonu: „Twój Bóg jest Królem całego świata!"

Iz 52,7

Do przeczytania i pogłębienia: Dz 2,33-36; 3,13-20; 4,10-12; 13,37-39; 17,30-31; Dan 2,44; Zach 9,9; 14,9; Mat 27,11; Jan 18,37; Hebr 7,1-3; Obj 1,5; 19,16; 2 Mojż 40,15; 1 Sam 15,17; 16,3.12-13; 2 Sam 2,4.7; 5,3.17; 12,7; Ps 89,21; 1 Król 1,34.39.45; 5,1; 1 Kron 11,3; 14,8; 29,22; 2 Mojż 28,41; 30,30; 40,15; 3 Mojż 7,36; 4 Mojż 3,3; Hebr 2,14; 4,15; Przyp 16,15.

2 Czy potrzebujemy dziś jeszcze króla?

Zanim wejdziemy w temat, najpierw jeszcze coś ważnego: nie jestem zwolennikiem monarchii ani nie walczę o nią. Uważam, że w naszych czasach demokracja jest najlepszą formą państwa. Najlepiej potrafi równoważyć siły polityczne. Jestem wdzięczny, że w takiej żyję. Ryzyko nadużycia władzy przez suwerennego jedynowładcę, czy to cesarza, króla czy prezydenta, jest – zależnie od modelu politycznego – duże. Bieżące wydarzenia pokazują to w najboleśniejszy sposób. Całkowitego bezpieczeństwa nie będzie jednak nigdy tam, gdzie ludzie mają władzę i wpływ. Po tej stronie wieczności nie ma doskonałej formy rządów. Dopóki ludzie nie są doskonali, tak pozostanie. A każda forma rządów może pod Bożym błogosławieństwem być błogosławieństwem.

Mimo to głosuję za królem, który ma wszystkie uprawnienia, pełną władzę we wszystkich sprawach i kwestiach. *Ale tylko wtedy, gdy można mu zaufać.* Gdy pewne jest, że nie potrzebuje ani pieniędzy, ani żołnierzy. Za królem bez kłamstwa i oszustwa. Za kimś, kto jest „czystego serca". Bez egoistycznych motywów. Za królem, który jest kompetentny, który urodził się do tego urzędu. Za królem, któremu można się powierzyć bez zastrzeżeń. Takiego potrzebujemy. Właśnie o tego Jedynego będzie chodzić. To jest dobra nowina. Ewangelia Królestwa Bożego.

Tak, potrzebujemy Go, tego Jedynego. Jako naszego Króla, jako naszego Pana i Boga. Kogoś, kto nazywa nas braćmi i siostrami. Kto też tak nas traktuje.

Do Jezusa, Pana, możemy zwrócić się bezpośrednio, tam, gdzie jesteśmy w tej chwili. Ten Król wysłuchuje każdego, zawsze i wszędzie udziela audiencji. Biblia nazywa tę audiencję modlitwą. Przystąpieniem do Jego tronu. W wierze, tak jakby to była widzialna rzeczywistość. Tron tego Króla jest tylko jeden krok, tylko jedną modlitwę od nas – jeden krok i rozmawiamy z Królem. Głośno, cicho, w myślach. Bez słów, z wahaniem, z wątpliwościami. Płacząc, krzycząc, szepcząc. On słyszy wszystko. Wzywajmy Go – o pomoc, o przebaczenie, o wolność! Jego ręka jest wyciągnięta – uchwyćmy ją!

To było już sporo wybiegania naprzód. Zacznijmy od samego początku.

Niech moje wołanie o pomoc dotrze do Ciebie, mój Królu i mój Boże, bo tylko do Ciebie się modlę!

Ps 5,3

„Kim jest ten Król chwały? Pan wszechmogący, On jest Królem chwały."
Ps 24,10

Do przeczytania i pogłębienia: Jan 20,17; Mat 19,28; Łuk 22,30; 2 Tym 2,12; Obj 5,10; 20,4; Rzym 5,2; Ef 2,18; 3,12; Hebr 4,16; Ps 50,15.

3 Powrót do początku: królowie w Edenie

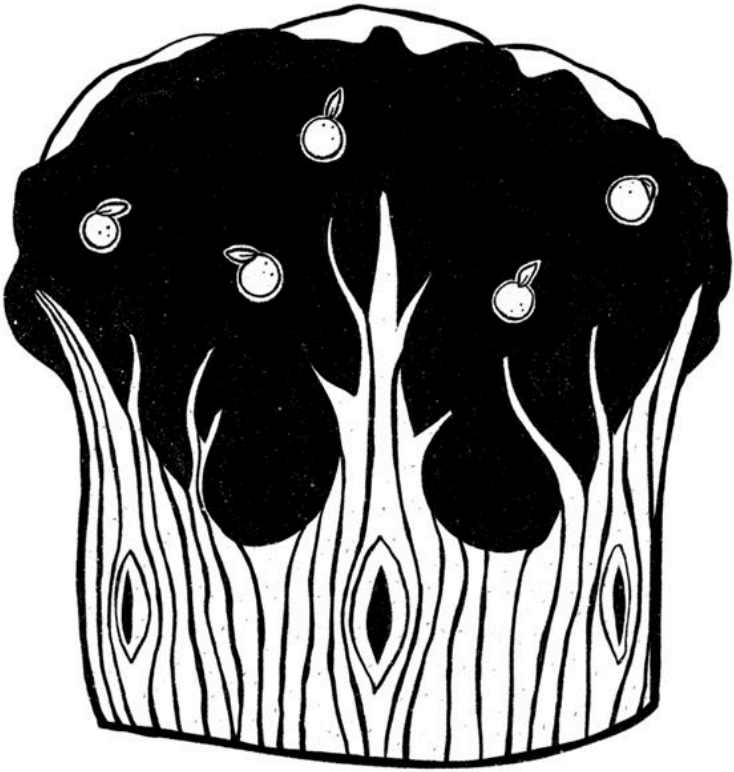
Bóg chce mieć nas, ludzi, jako swoich królów. Tak, dobrze czytacie! Każdy człowiek, bez wyjątku, czy kobieta, czy mężczyzna, ma być królową i królem. Właśnie tak się zaczęło. Bóg, Król wszechświata, stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę. Parę, która razem miała królewską godność. Bo zostali stworzeni jako obraz Boży. Byli zastępcami Boga. Z królewskimi zadaniami. Ogród w Edenie i cała ziemia były obszarem ich panowania. Panować oznaczało dla tych dwojga troskę, ochronę i uprawianie. Nie panować jedno nad drugim ani nad innymi ludźmi, ani też wyzyskiwać ich czy stworzenie.

Na starożytnym Wschodzie, w czasach, gdy powstawała 1 Księga Mojżeszowa z opowieścią o stworzeniu, było to sensacyjne. Kontrkulturowe. Pod prąd ducha czasu. Przywilej bycia synami bogów mieli tylko królowie. Tacy, którzy zostali nimi nie w sposób demokratyczny, lecz samowolnie. Po prostu silniejsi. I potem przekazywali ten status w dziedzictwie. Wszyscy inni byli sługami i niewolnikami bez praw człowieka, jakie znamy dzisiaj.

Król i królowa, Adam i Ewa, mieli – w przenośni – pałac albo świątynię. Ogród Eden jest Bożym darem dla tych dwojga i był przeznaczony dla wszystkich ich potomków. Bo raj miał rozprzestrzenić się na całą ziemię. Być dla wszystkich ludzi dobrym domem.

Bez wątpienia Bóg jest Królem nad wszystkim. Jako Stwórca, Ten, który wszystko podtrzymuje, i Pan nad wszystkim. Jako para wicekrólów ludzie byli odbiciem swego Stwórcy. Rządzić z Nim i w Jego zastępstwie – taki był Boży plan.

W rajskim ogrodzie niczego nie brakowało. Wszystkiego było więcej niż dość. Sam Bóg regularnie przychodził w odwiedziny. Tak troskliwi jak sam Bóg mieli i mogli być także ludzie.



Nagłe zerwanie położyło kres tej idylli. Namiestnicy nie ufają już swojemu Władcy i nie są Mu posłuszni. Wątpią, czy ich Stwórca chce dla nich dobrze. Czy nie odmawia im czegoś dobrego, czego brakuje im do szczęścia.

Biorą więc coś, czego wyraźnie nakazano im nie brać. Przykazanie, które wyznacza różnicę między Stwórcą a stworzeniem. Jedzą zakazany owoc z drzewa poznania dobra i zła. Zło poznaje się dopiero wtedy, gdy się je popełniło. Granica zostaje przekroczona, zdobyte poznanie zostaje drogo opłacone. Od tej chwili wszystko jest inaczej. Ochrony i poczucia bezpieczeństwa nie dają już raj i widzialna obecność Boga – zaczyna się walka o byt, nieustanna walka o przetrwanie na wschód od Edenu. Nic nie jest już pewne. Przyroda jest twarda i ludzie też się tacy stają.

Królewska godność człowieka pozostaje. Ale jest uszkodzona, obraz Boży zniekształcony, i to tak bardzo, że ludzie zaczynają panować nad innymi ludźmi i zagarniać władzę przemocą. Czynią się królami nad innymi. Stwórcę zastępują bożkami. W walce o przetrwanie zaczyna się rywalizacja. Silniejszy wygrywa. Albo przeżywa. My, ludzie, zniekształcamy królewską godność. Nierzadko ludzie bardziej przypominają dzikie zwierzęta niż dobry ideał Boga.

Czujemy to i czasem marzymy o czymś, co byłoby jakoś takie, jak na początku. Wolne, pełne miłości. I sprawiedliwe. Tęsknimy za tym, by być przyjętymi, i za bezpieczeństwem. Naprawdę zostaliśmy stworzeni do innego świata niż ten, w którym teraz żyjemy i który przez nas stał się taki, jaki jest teraz.

Bóg, Król wszechświata, nie byłby Bogiem, gdyby się z tym pogodził. Jest z tego bardziej niezadowolony niż my, ludzie. Nie byłby Bogiem, gdyby nie szukał tego, co dla nas najlepsze. Jego serce bije dla nas. Nie może przestać nas kochać. Bóg pisze *swoją* historię. Historia świata staje się Bożą historią zbawienia. Wy i ja, my wszyscy jesteśmy jej częścią albo możemy się nią stać.

Do przeczytania i pogłębienia: 1 Mojż 1-4; Ps 8; Jak 3,9; Rzym 5,12-21; 1 Tym 2,3-7

4 Lud królów

Jednak: Bóg był i jest zawsze obecny. Także po Edenie i poza Edenem. Ale już nie tak, *jak* w Edenie. Ukryty i niewidzialny. On jest Duchem. Jest wszędzie. Także dzisiaj. Jest obecny dla dobra nas, ludzi. Nawet jeśli tego nie widzimy ani nie czujemy. W końcu to On stworzył wszystko z niczego i utrzymuje to w całości i przy życiu. Choć jest Nieskończony, poza wszystkim, co stworzone, to przecież w Nim i przez Niego istniejemy. Jesteśmy Jego stworzeniem. Wie o wszystkim i o każdym szczególe. Nie wypuszcza nas z rąk.

Ludzie zaczęli wtedy wzywać niewidzialnego Boga, modlić się. Ten Bóg, wieczny Król, troszczył się o swoich ludzi. Lecz oni – niewiele inaczej niż dzisiaj – chodzili własnymi drogami. W religii, w kulturze, w życiu rodzinnym, w polityce. Królewska godność bycia obrazem Boga, tak troskliwym jak On, nie jest życiowym mottem. Tylko u nielicznych jest. Chociaż wewnętrzny głos przypomina każdemu człowiekowi, jak powinno być. Także o tym, jak być nie powinno. Sumienie zostało ludziom dane jako ochrona dla nich samych i dla innych.

Królami, jak na początku, możemy być tylko *razem* z Królem wszechświata. Gdy On jest częścią naszego życia. Tak zostaliśmy stworzeni. Pustkę w nas, z dala od Boga, On chce wypełnić. My wypełniliśmy ją wszystkim, co zastępuje Boga. Zamieniliśmy Go na bożki, o których myślimy, że potrafią wypełnić tę próżnię. Mimo to: Bóg chce mieć rodzinę. Królewską!

Skoro Bóg pisze historię, to musimy przyjrzeć się historii. Abraham był kamieniem milowym, nowym początkiem. Z nim historia Boga z Jego ludźmi zyskuje nowy wymiar. On będzie błogosławieństwem i będzie miał wielu potomków. Jego syn Izaak, potem Jakub i jego dwunastu synów to patriarchowie ludu Izraela. W Egipcie stają się niewolnikami. Powstaje mały naród. Jahwe, „Jestem, który jestem", wybiera go na swój lud. Wyjście, które przynosi wolność, wyprowadza ich z niewoli egipskiej na pustynię. Tu Bóg zawiera z nimi przymierze: stają się ludem królów i kapłanów.

Nowy początek z całym ludem. Mojżesz jest ich królem, kapłanem i prorokiem, który ich prowadzi, który wstawia się za nimi u Boga i który mówi do nich słowa Boże. Prawo, dziesięć przykazań, jest częścią przymierza. Później będzie to już tylko Stare Przymierze. Jak na początku, także teraz dochodzi do zerwania. Boży lud robi sobie widzialnego boga, złotego cielca. Idylla zostaje zakłócona. Przestępstwo i grzech w Bożym

ludzie domagają się naprawienia szkody i przebaczenia. Zostaje ustanowiona służba ofiarnicza.

Jako królowie i kapłani i jako wybrany naród byli dla narodów świata wzorem, a więc drogowskazem – albo mogli nim być. To oni służyli żywemu Bogu Stwórcy, znali Go i mieli promieniować Jego istotą i Jego rzeczywistością, żyjąc jako kapłani w Jego obecności, jak niegdyś Adam i Ewa w Edenie.

Ich historia toczy się dalej, tak jak nasza. Osiedlają się w ziemi Kanaan. Trwa to lata, zanim zaznają spokoju.

Potem, jakiś czas później, czytamy: Każdy robił to, co uważał za słuszne. Bo nie było króla w kraju.

A nawet jeśli ktoś jest królem albo ma króla i cały lud składa się z królów i kapłanów, nie jest to automatycznie tak, jak Bóg to zamierzył. Tak jak na początku obraz Boży zostaje uszkodzony przez grzech, tak też dzieje się, gdy grzeszą królowie i kapłani. Znamy to, gdy królowie i królowe nie dorastają do swojej roli i godności. Być kimś, mieć tytuł – to jedno. Trudno jest z nami, ludźmi. W nas działa rodzaj siły ciążenia, która nazywa się grzech. Nie tylko jesteśmy na nią zdani – często jesteśmy jej wspólnikami. Potrzebujemy pomocy. Ratunku i wyzwolenia.

Ps 139; Hebr 1,3; Dz 17,27-29; 1 Mojż 4,26; Ps 10,16; 24,8; 29,10; Iz 6,1; 1 Mojż 12,2; 2 Mojż 12; 19,6; 20.

5 Król według serca Bożego

Różni przywódcy w biblijnym dziejopisarstwie pełnili niemal królewskie funkcje. Jak Abraham, Mojżesz, jego następca Jozue czy prorok Samuel. Ale wraz z wywyższeniem Dawida dochodzimy do pierwowzoru ludzkiego króla. Tym samym staje się on także wzorem i praojcem nadchodzącego Króla, który jest tematem tej książki.

Mimo swoich słabości i potknięć Dawid jest opisany jako mąż według serca Bożego. Staje się wzorem obiecanego Mesjasza. Gdy ta prorocza wizja zostaje odsłonięta, staje się jasne, że nadchodzący Król nie będzie po prostu kolejnym synem Dawida. Będzie to większy Dawid, ba, Pan Dawida. Brzmi to jak nierozwiązywalna zagadka. W Królu Jezusie ta zagadka się rozwiązuje.

Ten nowy Dawid staje się uosobieniem oczekiwania na Mesjasza. Jest symbolem mesjańskiego czasu zbawienia, który przynosi wyzwolenie. Który ponownie zjednoczyłby podzielone królestwo Izraela, północne i południowe, w jedno królestwo i przywrócił dawne dni. Takie były oczekiwania. Spełnić się miało nieco inaczej. Nie dlatego, że zapowiedzi były fałszywe, lecz dlatego, że nie zostały właściwie zinterpretowane.

Dawid jest mężem według serca Bożego. Bóg go pokochał i zamknął w swoim sercu. Nie dlatego, że był bez błędów, a już tym bardziej bez grzechu. Wręcz przeciwnie. W jego życiu wiele idzie źle. Staje się cudzołożnikiem i mordercą, jest fatalnym ojcem. Dlaczego miał u Boga szczególną pozycję? Tajemnica: Dawid mimo wszystko tęsknił za Bogiem. Pośród swoich porażek i niepowodzeń szukał Boga! Wciąż na nowo. Pod koniec życia był złamany. Podporządkował się we wszystkim, czego chciał Bóg. Ciężko zgrzeszył i musiał gorzko zakosztować skutków. Jakkolwiek kruche było jego życie, doświadczył Bożej łaski i dobroci. I mógł oprzeć się na przymierzu, przymierzu z Dawidem, które gwarantowało wieczne królestwo z nowym Dawidem.

Historia Dawida dodaje odwagi wszystkim, którym się nie udało! A my stajemy się częścią tej historii. Nadchodzący Król-Mesjasz rozsadzi granice Izraela. Nadchodzące królestwo Mesjasza wypełni całą ziemię.

Kto to będzie, ten, który pewnego dnia na tronie Dawida będzie miał wieczne królestwo? Kim on będzie, ten DAVIDUS REX, król z rodu Dawida? I kiedy to nastąpi?

1 Sam 16,13; historię Dawida znajdziemy w 1 i 2 Księdze Samuela oraz w Księgach Kronik. Mat 22,42-45.

6 Oczekiwanie na Króla: proroctwa

Wyobraźcie sobie, że należycie do małego narodu, który ma za sobą burzliwą historię i tkwi w samym środku trudności. Święte Pisma tego ludu przechowują wiele obietnic, że przyjdzie król. Ktoś niedoścignionу, kto ma wszystko, o czym się marzy, i jeszcze więcej. Te Pisma, które powstawały i były gromadzone przez długi czas, wciąż o tym mówią. *Nadzieją ludu Izraela jest Mesjasz.* Oczekiwanie na tego Króla jest biciem serca małego narodu. Utrzymuje go przy życiu. Prawdziwa, żywa nadzieja.

Jednego brakuje w oczekiwaniu na Mesjasza: nikt nie potrafi dokładnie powiedzieć, *kiedy* On przyjdzie. I nikt – *jak* przyjdzie. Często mówi się o mocy i chwale. Ale też o cierpieniu, śmierci i strachu. Jak to się spełni? I czy jedno i drugie może okazać się prawdą jednocześnie? Teksty Biblii hebrajskiej rodziły różne oczekiwania. Co do tego nie było zgody, ale co do tego, że On przyjdzie – owszem.

W dniach narodzin Jezusa oczekiwanie na Mesjasza jest na wyciągnięcie ręki. Dla tych nielicznych, którzy zostają bezpośrednio wtajemniczeni, którzy widzą Dziecko i Matkę – dla nich nadszedł wielki dzień.

Oczekiwania związane z tym Królem-Mesjaszem nie mogłyby być większe. Izrael, czy też to, co z niego jeszcze zostało, jest częścią Cesarstwa Rzymskiego. Nie Jerozolima, lecz Rzym jest stolicą świata. Mesjasz miał to zmienić i odwrócić do góry nogami. Kwestię władzy miał rozstrzygnąć na korzyść Izraela.

Ale czy można było jeszcze liczyć na Mesjasza, na prawdziwego króla-zbawcę? Co za tym przemawiało? Proroctwa, czyli zapowiedzi, w historii tego ludu wielokrotnie się spełniły. A teraz? Przecież chodziło o rzecz największą ze wszystkich. I znowu miało się okazać, że Bóg nie może kłamać. Dotrzymuje tego, co obiecuje.

Robimy wielki skok w sam środek dni, gdy spełnia się wszystko, co zostało zapowiedziane.

Lecz tobie, Betlejemie, w krainie rodu Efrata, Pan każe powiedzieć: Choć jesteś mały wśród miast Judy, z ciebie wyjdzie przyszły władca nad moim ludem Izraelem. Jego początek sięga dalekiej przeszłości, dni pradawnych.

Mich 5,1

Niektóre proroctwa: 1 Mojż 49,10; 4 Mojż 24,17; Iz 7,14; 9,6; 11,1; 40,3-5.11; 53; Jer 23,5-6; Mich 5,1; Oz 11,1; Mal 3,1; Ps 118,22; Zach 9,9; 12,10; 13,7; Ps 2;

16,10; 30,4; 110,1 i wiele innych.

7 „Ewangelia" cesarza Augusta

Słowo ewangelia brzmi po chrześcijańsku. Ale nie zawsze tak było. Nie jest wymysłem Kościoła. Było to powszechnie używane słowo na dobrą wiadomość każdego rodzaju i o dowolnej treści. Szczególnie rzymski kult cesarza używa tego pojęcia jako dobrej wiadomości o cesarzu, o jego narodzinach i jego wybitnych przymiotach, ku błogosławieństwu państwa i jego ludzi. Tak mówi słynna inskrypcja z Priene. Narodził się cesarz August. Ta „ewangelia" rozchodzi się jako radosne poselstwo po Cesarstwie Rzymskim – o pierwszym i największym rzymskim cesarzu w historii:

> *„Ten dzień nadał całemu światu inne oblicze; świat byłby skazany na zagładę, gdyby w tym, który się teraz narodził, nie zajaśniało dla wszystkich ludzi wspólne szczęście. Słusznie osądza ten, kto w tym dniu narodzin rozpoznaje dla siebie początek życia i wszystkich sił życiowych; nareszcie minął czas, gdy trzeba było żałować, że się urodziło. Od żadnego innego dnia jednostka i ogół nie otrzymują tyle dobra, co od tego dnia narodzin, jednakowo szczęśliwego dla wszystkich. Opatrzność, która czuwa nad wszystkim w życiu, napełniła tego męża dla zbawienia ludzi takimi darami, że posłała go nam i przyszłym pokoleniom jako zbawcę; wszelkiej waśni położy kres i wszystko wspaniale urządzi. W jego pojawieniu się spełniły się nadzieje przodków; nie tylko prześcignął wszystkich dawnych dobroczyńców ludzkości, lecz niemożliwe też jest, by kiedykolwiek przyszedł ktoś większy. Dzień narodzin boga przyniósł światu związane z nim radosne wieści [ewangelie]. Od jego narodzin musi rozpocząć się nowa rachuba czasu."*

Teksty tego rodzaju trzeba mieć przed oczami, jeśli chce się zrozumieć, jak starożytny czytelnik rozumiał tytuł innego dzieła literackiego: Ewangelia Marka nazywa siebie *ewangelią.* Marek stawia Jezusa i Jego życie obok cesarza. Stawia czytelników i słuchaczy swojej ewangelii przed wyborem.

To, co miało dotyczyć Augusta, dotyczyło także Jezusa i Jego Królestwa. Nie tylko pojęcie ewangelii było naznaczone kultem cesarza. To samo dotyczy najważniejszego ze wszystkich tytułów chrystologicznych, „Pan" (gr. kyrios), a wreszcie także pojęcia „Syn Boży".

Żydowskie oczekiwanie na Mesjasza widzi nadchodzącego władcę, który przewyższa wszystkich i wszystko. Jezus z Nazaretu jest spełnieniem wszystkich zapowiedzi i oczekiwań.

Tego, co mówi sam August i co mówi się o nim, nigdy nie zdoła dokonać śmiertelny człowiek. Dlatego nazywa się go bogiem albo też synem boga. A jednak umarł jak wszyscy inni. Teraz jednak przychodzi Ktoś, kto również umrze. Ale nie dlatego, że musi umrzeć. Umiera dobrowolnie. Za innych. I jest Bogiem. Bez początku – inaczej niż August. Przez swoją śmierć pokona śmierć, największego wroga ludzi. I usunie ze świata jej przyczynę: grzech.

Mar 1,1; Jan 10,18; Hebr 2,9-14; Jan 1,29.

8 Narodziny Króla-Mesjasza

Każde narodziny są cudem. Pięć razy mogłem przeżyć takie wydarzenie. Trud i radość rodzącej zmieniają się z chwili na chwilę. W starożytności porody często źle się kończyły dla matki i dziecka.

Narodziny tego Króla też są cudem. Prawdopodobnie największym, jakiego kiedykolwiek doświadczyła nasza planeta. To, co się tu dzieje – że Bóg staje się człowiekiem – o całe rzędy wielkości przekracza nasze pojmowanie. Jak sam Bóg, Ten zupełnie Inny i Niepojęty. Sam Bóg czyni się małym. Sprowadza się do mniej więcej 3500 gramów. A przecież Syn Boży sam jest Stwórcą i Królem wszechświata.

Jak ten Król ma wejść w nasz świat? Bóg ukazywał się wiele razy. W płonącym krzewie, budzący lęk na górze Synaj, wielokrotnie jako Anioł Pański. Ale to były tylko „krótkie odwiedziny". Teraz nadszedł Boży czas, który On zawsze zamierzał: *chce mieszkać i pozostać wśród ludzi*.

Bóg staje się człowiekiem. Znowu tylko trzy słowa, które ujmują to w punkt. Bóg pozostaje Bogiem, gdy staje się człowiekiem. Ale zostawia za sobą to, co stanowi o byciu Bogiem, na ile my, śmiertelni, potrafimy to zrozumieć: niebiański tron, wszechmoc, panowanie. Nie trzyma się tego jak zdobyczy ani jak czegoś, czego trzeba się kurczowo trzymać.

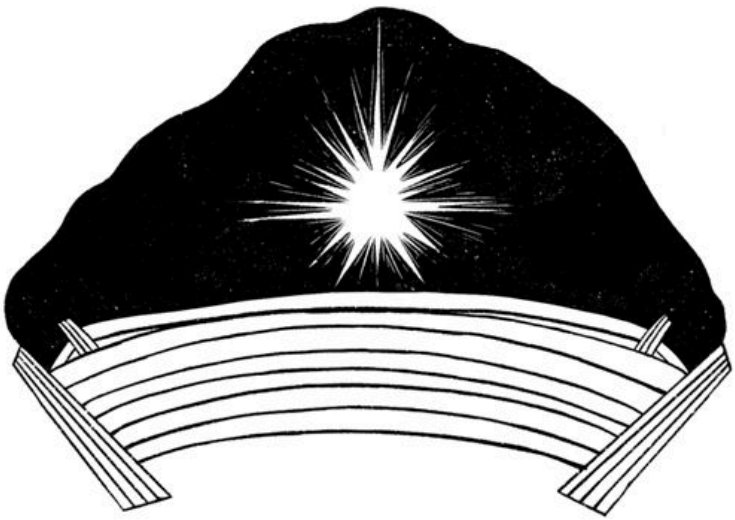
Ten moment jest w Bożej opatrzności dokładnie wyznaczony. Była to pełnia czasu. Z Bożej perspektywy najlepszy moment. Z perspektywy świeckiej – bez znaczenia. Ówczesny świat tego nie dostrzega. Cesarz August – o jego „ewangelii" już słyszeliśmy – każe policzyć i spisać mieszkańców swojego państwa. Ludzie muszą w tym celu udać się do swojego rodzinnego miasta. Po ponad stukilometrowym marszu pieszo – Maryi w zaawansowanej ciąży i jej męża, Józefa z Nazaretu – do Betlejem wszystkie domy są przepełnione. Jest wrzesień. Dla młodej pary, Józefa i Maryi, nie ma już miejsca u krewnych w górnej izbie, części mieszkalnej izraelskiego domu. Mimo to znajdują schronienie u krewnych. Jednak na parterze, tam, gdzie na noc wprowadza się zwierzęta. Dom jest już pełny. Mężczyzn na czas porodu odsyła się na zewnątrz. Poród następuje od razu i kończy się szczęśliwie. Potem kładą Pierworodnego w żłobie. Praktyczne rozwiązanie. Niemowlę dobrze tam śpi. Prowizoryczne miejsce na poród. Ale na tamte czasy i dla tej prostej pary z najskromniejszych warunków nic niezwykłego. Raczej coś zwyczajnego.

Jezus nie przyszedł tylko dla bogatych i sławnych. Nie tylko dla poważanych i szlachetnie urodzonych. Przyszedł dla ludzi, którzy są nikim. Przyszedł dla ludzi, o których inni nigdy nie pomyśleliby po raz drugi. Dla zwyczajnych. Dla niepozornych i niezauważanych. Dla zapomnianych i przeoczonych. To odbija się już w sposobie Jego narodzin. Stwórca wszechświata urodził się w najmniej spektakularnych okolicznościach. Bóg uczynił coś tak spektakularnego, że całą wagę tego znaczenia 2000 lat później ledwie potrafimy jeszcze pojąć: Bóg wpisuje wieczność w to, co zwyczajne.

A to oznacza, że Bóg przez Jezusa być może potrafi napisać wiecznie spektakularną historię pośród waszego zwyczajnego, nudnego, codziennego, nijakiego życia.

Król, który tak przychodzi na świat, jako bezradne niemowlę, który powierza się młodej parze, daje znak. Od samego początku pokazuje, *jaki* jest.

To wydarzenie kosmiczne: z państwa Partów, dawniej terytorium Babilonii, przybywają uczeni, astronomowie, i podążają za gwiazdą. Która prowadzi ich dokładnie na miejsce narodzin. Może Żydzi w Babilonie pomogli im swoimi Pismami zrozumieć, co się dzieje. Nadzwyczaj dziwne zjawiska towarzyszące. Nie przybyli do Betlejem dzień po narodzinach. Dopiero miesiące później. Znajdują to miejsce i Dziecko. Oddają temu Dziecku cześć kosztownymi darami. Rzeczywiście oddali pokłon małemu Dziecku, tak jak oddaje się pokłon Bogu. Jako pierwsi to Partowie, nie Żydzi, oddają pokłon Królowi Żydów.



Do tego dochodzi szeroko dyskutowany temat narodzenia z dziewicy. Jezus nie miał biologicznego ojca. Nie był nim Józef. To wpędziło Józefa i Maryję w trudności, których chyba nikt im nie zazdrości. Niebo robi wszystko, aby Józef zrozumiał, co się tu dzieje. Udaje się go przekonać, że wszystko jest jak należy.

Niechrześcijanie, a także chrześcijanie, uważają narodzenie z dziewicy za metaforę albo bajkę. Ja nie. W narodzeniu z dziewicy nie chodzi o biologiczno-cielesne właściwości Maryi. Cudem jest nadprzyrodzone, stwórcze działanie Boga. Duch Święty sprawił, że Maryja stała się brzemienna. „Poczęcie" Jezusa, wcielenie, dokonało się przez Ducha Świętego, przez moc Najwyższego. Zrodzony i poczęty został *Syn Boży*. Jest nim jako człowiek i zarazem jako Bóg. Tajemnica. Tak musiało być, aby był *Świętym*. Bez grzechu. Aby wybawić nas od naszych grzechów.

Ważne jest to: Król chce narodzić się w naszym życiu. Najprostsze schronienie Mu wystarcza. Nie potrzebuje pałacu. Nasze życie ze wszystkimi rupieciami nie jest warte tego, by Król się do niego wprowadził. A jednak to robi, bo chce nas. A jednak to robi, gdy Go wpuścimy.

Napisałem ten tekst w okresie Bożego Narodzenia. Moja ulubiona pieśń ma ten refren – nie znam lepszego:

Pójdźmy, oddajmy pokłon
Królowi.
Królowi chwały,
Władcy zastępów
Adeste fideles, Friedrich Heinrich Ranke

Choćby Chrystus tysiąc razy w Betlejem się narodził, a nie w tobie: i tak na całą wieczność byłbyś zgubiony.

Angelus Silesius

Jan 1,1-2.14; 2 Mojż 3,1-6; 19,16-25; Obj 21,1-3; Filip 2,5-10; Gal 4,4; Łuk 2,1-7; Mat 2,1-18; Łuk 1,35; Ps 2; Jan 3.

9 Pochodzenie i posłannictwo Króla

Długo Izrael – czy to, co z niego jeszcze zostało – nie widział króla. Ten, który był nim teraz, był Edomitą, Herodem. Nic nie było tak, jak powinno być w tym małym kraju pod rzymskim zarządem. Prawdziwy król Izraela musiał wykazać się rodowodem jako potomek Dawida. Na tym by się nie rozbiło – Jezus był potomkiem z pokolenia Judy, potomkiem z rodu Dawida.

Jezus istniał przed swoimi narodzinami. Jego narodziny nie były odrodzeniem w sensie buddyzmu. Istniał jako Syn Boży, bez początku, bez narodzin. Jest wieczny. Przez Niego został stworzony wszechświat. Ziemia i ludzie.

Syn został posłany do Izraela, do własnego ludu Boga. Był tęsknotą tego ludu, który czekał na swojego Mesjasza. Tak mówili prorocy. I tak się stało. Długo pozostaje ukryte, że Jezus, Syn Dawida, jest zarazem wiecznym Synem Bożym. Mesjasz doprowadza do spełnienia historię Izraela i jego proroctwa. My, Europejczycy, i narody świata, jesteśmy tu najpierw tylko widzami. Jezus jest jednym z wielu proroków, przez których Bóg mówił do swojego ludu. Jest ostatnim w długim szeregu proroków, ostatecznym i największym. Sam Bóg mówi, bo Jezus jest Bogiem.

Jezus przychodzi z powołaniem. Przychodzi na świat z zadaniem. Będzie Mesjaszem, Królem Izraela. Przychodzi, aby wybawić lud od jego grzechów. Nie od Rzymian.

Posyłając swojego Syna, Bóg ustanawia Jezusa Mesjaszem, „namaszczonym Królem". W Jezusie Chrystusie Bóg zapoczątkował i ugruntował swoje Królestwo, królewskie panowanie Boga; w Jego Królestwie panuje Jezus – Król. Powtórzmy to jeszcze raz: idea króla i królewskiego panowania jest związana z pierwotnym stworzeniem. Bóg chciał, aby Jego obrazy, Adam i Ewa, panowali na tym świecie. Zawiedli w tej roli tak samo jak później wielu królów. Bóg posłał więc swojego Syna, aby On panował. Na zawsze. Tak, jak Bóg zawsze wyobrażał sobie panowanie.

Jako ich Król, Mesjasz i Pan, Syn powierza teraz zadanie Kościołowi – chodzi o wszystkich chrześcijan, bez względu na wyznanie. Kościół jest powołany, by świadczyć przed światem o tym, że Jezus jest prawdziwym i powracającym Królem i że tylko w Nim jest odkupienie. Kościół jest powołany, by jako lud Boży ucieleśniać to Królestwo – panowanie Boga. Przez Kościół panowanie Boga staje się widzialne.

Nie cesarz, lecz *Jezus* jest prawdziwym Synem Bożym. Pochodzi z domu królewskiego, który jest o wiele starszy niż Rzym. Pochodzi z domu króla Dawida. Dawidowi obiecano następcę, który na wieki zasiądzie na tronie Dawida. Nie był nim syn Dawida, Salomon. Jest nim Jezus z rodu Dawida. A więc też Syn Dawida. To warunek, jeśli Boża obietnica ma się spełnić. Spełniła się: w Jezusie obietnica się wypełniła.

To poselstwo zostało już wcześniej zapowiedziane przez Bożych proroków, a oni zapisali je w świętych księgach.

To poselstwo mówi o Nim, o Synu Bożym. Na płaszczyźnie ludzkiej jest On potomkiem króla Dawida.

A zarazem został ustanowiony Synem Bożym. Stało się to przez potężne działanie Ducha Bożego, który rozwija świętą rzeczywistość Boga, i okazuje się przez zmartwychwstanie Jezusa, Mesjasza, naszego Pana.

Rzym 1,2-4 (przekład z niemieckiego)

Mat 1,1-17; 2,1-15; Łuk 23,8-15; Jan 1,1-3; Kol 1,16; Hebr 1; 10,5; Jan 12,27; 2 Sam 7,12-16; Rzym 1,1-7.

10 Życie Króla

Żyć jak król – albo, jak mówi niemieckie przysłowie, „jak Bóg we Francji"! Przysłowie, które nie pasuje do Króla, na którym tu skupiamy uwagę. Tak jak przyszedł na świat, w ubogie warunki, bez królewskich honorów, tak przeżył swoje życie. Krótkie życie, 33 lata ciężkiej pracy i wyrzeczeń.

Czy można streścić takie życie w tym rozdziale, w mniej więcej 700 słowach? Zdecydowanie nie. To tylko kilka okruchów myśli, w których rozbłyska Jego królewskie życie. Do tego pytanie, które zachowamy w pamięci: A gdyby tak nasze życie streścić w 700 słowach? Co zostanie? Czy po dwóch, trzech pokoleniach ktokolwiek jeszcze będzie o nas pamiętał? Nie wiedziałbym nawet, jak nazywał się mój pradziadek, gdybym nie zapytał.

Wielu, gdy chodzi o Jezusa, często myśli tylko o żłobie i o krzyżu. Ale czas pomiędzy nimi musi być tak samo ważny. Inaczej by go nie było. Życie Króla jest tak samo ważne jak Jego śmierć. To życie jest tak wyjątkowe, jak cenne, tak czyste i dobre, że śmierć Jezusa jest nieopisanie smutna. Jak takie niewinne życie mogło się tak skończyć?

Misją Jezusa jest wybawić swój lud Izrael i wszystkich ludzi od ich grzechów. Głosić Królestwo Boże. Wraz z Jego przyjściem zostało ono zapoczątkowane. Król był obecny. A z Nim moc wyzwolenia. Nie od Rzymian, okupantów Izraela. Nie. Wyzwolenia od złych mocy, które zniewalają ludzi. Te niewidzialne moce były i są bardziej niszczycielskie niż rzymska władza okupacyjna. Także wyzwolenia od nieuleczalnych chorób, które dręczą ludzi i wykluczają ich z życia społecznego. Wyzwolenia także od świętoszkostwa, od legalistycznej, obłudnej pobożności. Od uczoności w Piśmie bez miłości i życia. Wyzwolenia od fałszywych oczekiwań. Od egoizmu. Od niewiary. Nie w ostatniej kolejności – od nas samych.

Wszystko to cechuje życie prawdziwego Króla. Raz doszło do tego, że Żydzi chcieli uczynić Go królem. Ale Jezus się usunął. Znał serca ludzi i ich motywy. *Jego* Królestwo potrzebuje odnowionych serc. Serc, które biją rytmem serca Jezusa. Które są gotowe służyć i iść najniższą drogą.

Ziemskie życie Chrystusa aż do trzydziestego roku życia pozostaje w dużej mierze w ukryciu. Zwyczajne, męczące życie robotnika razem z braćmi. Jako rzemieślnik budowlany. Tu Jezus uczy się nie tylko rzemiosła. Uczy się posłuszeństwa, którego nie znał w kraju, z którego przyszedł. W niebie Ojciec, Syn i Duch, trójjedyny Bóg, byli złączeni w wiecznej harmonii miłości

i radości. Na ziemi Jezus, Syn, oddał się twardemu życiu. Kto wie, kiedy zaczął pracować na budowie? Był pierworodnym. O Józefie, mężu Maryi, nic już nie słyszymy. Może Jezus przejął odpowiedzialność za rodzinę.

To życie Jezus zostawił za sobą, mając 30 lat. Nad rzeką Jordan przyjmuje chrzest od Jana Chrzciciela, od tego, który przygotował Mu drogę. Potem zaczyna się Jego publiczna służba. Jego misja Mesjasza. Wszystko to zostało zapisane w czterech opowieściach o życiu, czyli biografiach. Mateusz, Marek, Łukasz i Jan. Warto czytać te *Ewangelie* – tak nazywa się te cztery relacje. Wciąż i wciąż na nowo. Razem są ewangelią Króla-Mesjasza.

Jego *życie* jest poselstwem. Jego kazania, Jego słowa są tak pełne mocy, autentyczne, bliskie życiu, mądre, że ludzie ze zdumienia ledwie znajdują słowa. Uzdrawia chromych. Niewidomym przywraca wzrok. Umarli zostają wskrzeszeni. Demony uciekają. Król wyrusza i zdobywa kraj. Inaczej niż wódz wojenny. Jego mądrość i Jego prawda są nieodparte. Moc Jego miłości zdobywa ludzkie serca. Aż do dziś.

Jest jednym z nas, a jednak kimś zupełnie innym. Życie bez luksusu. Pełne wyrzeczeń. Bez własnego domu. Ciągle podejrzliwie obserwowany i atakowany przez przywódców religijnych i faryzeuszy. Otoczony wieloma ludźmi, którzy szli za Nim. Z różnych pobudek. Nakarmił wielu ludzi chlebem, który cudownie rozmnożył. Ale zawsze chodziło Mu o serca, o najgłębszy kierunek życia, który tak bardzo potrzebuje Boga jako celu. Chodziło Mu o serca, które są czyste albo mają się stać czyste.

Ze współczuciem dotyka nieuleczalnie chorych ludzi, którzy natychmiast zostają uzdrowieni. Jedno dotknięcie tego Króla zmienia wszystko. Pozwólmy, aby ten Król nas dotknął. Nikogo, kto przyszedł do Niego i kto dziś do Niego przychodzi, nie odrzucił ani nigdy nie odrzuci.

Just one touch from the King changes everything!
Jedno dotknięcie Króla zmienia wszystko!

Jan 21,25; 1 Piotr 2,22-24; Mat 1,21; Mar 1; Jan 6,15; Hebr 5,8; Mar 6,3; Mar 9,15; 10,26; Łuk 4,32; 8,25; 9,43; Mat 8,20; Łuk 5,13; 22,51; Mar 6,56.

11 Dobra nowina Króla

Pierwszą czynnością urzędową Króla jest zwiastowanie, głoszenie ewangelii. Zwiastowanie i uzdrawianie są Jego codziennością. Nie prowadzi żadnej armii, ludzie po prostu idą za Nim i Go słuchają.

Jak to często bywa u królów, najpierw przybywa delegacja, aby przygotować królewską wizytę. To Jan, zwany Chrzcicielem, który przygotowuje drogę Pana, Króla i Mesjasza. Jego poselstwo: oczyszczone mają być nie ulice i domy, lecz serca. Ludzie mają się upamiętać, mają zawrócić i zmienić swoje życie. Prorok z pustyni w płaszczu z sierści wielbłądziej jako zwiastun zapowiada Króla, który nie przychodzi w blasku i chwale.

Nawrócenie jest też poselstwem Jezusa. Gdy Jan trafia do więzienia, Jezus kontynuuje swoją służbę. Głosi ewangelię o Królestwie Bożym: Upamiętajcie się i wierzcie ewangelii! Nadchodzące panowanie Boga jest odpowiedzią na wszystkie problemy tego świata. Jedynie panowanie Boga przynosi pokój, uzdrowienie, przebaczenie, wolność, bezpieczeństwo, dobrobyt i stabilność. Panowanie Boga, ucieleśnione w Jezusie, Mesjaszu, jest Jego odpowiedzią na dyktaturę królestw tego świata i ich porażkę, jak również na dyktaturę niewidzialnych władców, którzy tak samo sprawują swoją przemoc. Czyli władze i zwierzchności tamtego świata, które oddziałują na nasz widzialny świat, aby niszczyć ludzi.

Jezus jest posłanym i ustanowionym przez Boga Królem tego Królestwa. On sam, w swojej osobie, ucieleśnia poselstwo Królestwa, ewangelię. Nie bez powodu cztery relacje o życiu Jezusa w Nowym Testamencie nazywają się Ewangelią. Jego życie, Jego czyny i słowa są dobrą nowiną. I mówią to samo, co apostołowie później napisali w swoich listach.

Gdy Jezus ma uzdrowić paralityka, którego przez dach spuszczono przed Jego stopy, mówi coś nieoczekiwanego. Niektórzy chyba wierzyli, że potrafi uzdrowić paralityka, inaczej by nie przyszli. Ale Jezus mówi do niego najpierw: *Odpuszczone są twoje grzechy!* Grzechy są większym problemem niż paraliż. Jezus przynosi przede wszystkim rozwiązanie problemu grzechu. To jest ewangelia. Anioł powiedział do Józefa, męża Maryi:

On wybawi lud od jego grzechów!

Wraz z Jezusem bez żadnej wątpliwości naprawdę przyszła dobra nowina. Jezus był tym, co mówił. Słowa i życie były jednym.

„Tak przyszedł Jezus także do Nazaretu, gdzie się wychował. W szabat poszedł, jak miał w zwyczaju, do synagogi. Wstał, aby czytać z Pisma."

I podano Mu zwój proroka Izajasza. Rozwinął go i przeczytał miejsce, gdzie jest napisane:

„Duch Pański spoczywa na mnie, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie z zadaniem, abym ubogim niósł dobrą nowinę, abym ogłosił więźniom, że mają być wolni, a niewidomym, że będą widzieć, abym uciśnionym przyniósł wolność i ogłosił rok łaski Pana."

Jezus zwinął zwój, oddał go słudze synagogi i usiadł. Wszyscy w synagodze wpatrywali się w Niego z napięciem.

Zaczął mówić. „Dziś wypełniło się to słowo Pisma" – powiedział do nich. „Jesteście świadkami."

Ewangelia, którą Jezus sam był i którą głosił, prowadzi do światła, do życia wiecznego. Abyśmy zostawili za sobą to, co stare, grzechy i śmierć.

„Zapewniam was: kto słucha mojego słowa i wierzy Temu, który mnie posłał, ma życie wieczne. Nie czeka go już żadne potępienie; przeszedł ze śmierci do życia."

Dobra nowina i Jezus są jednym – jednego nie można mieć bez drugiego. Gdzie głosi się ewangelię, tam głosi się Jezusa.

Ewangelię Jezusa streszczamy tak: ona ...

zaprowadza sprawiedliwość, znosi niewolnictwo, zwalcza ubóstwo, uzdrawia choroby, daruje długi, oczyszcza z grzechu, daje życie wieczne, przyjmuje wyrzutka, podnosi z najniższego statusu społecznego i sprawia, że prawda Boża w pełni obowiązuje.

Mat 3,1; Mar 1,4; 8,28; Łuk 3,1-18; Ef 2,1-3; Kol 1,13; 2,15; Mar 2,1-12; Mat 1,21; Łuk 4,16-22; Jan 5,24.

12 Królobójstwo: krzyż

Ewangelista Jan opisuje Jezusa jako Króla. Bardziej niż inni ewangeliści. Przede wszystkim tam, gdzie się tego nie oczekuje. Gdzie to zupełnie nie pasuje. Mianowicie w męce Jezusa, w historii Jego cierpienia, pojmania, procesu skazującego i wreszcie w Jego śmierci na krzyżu.

Ta męka jest przerażająca. Niesprawiedliwa. Bezwstydna. Brutalna. Odczłowieczająca i bestialska. A jednak poprzez tę ciemność wiara rozpoznaje ustanowienie prawdziwego Króla. W dwuznaczny sposób historia męki świadczy o uwielbieniu, o wywyższeniu Króla-Mesjasza.

Jezus, Syn Dawida, idzie do ogrodu Getsemane. Gdy Jezus pyta żołnierzy, kogo szukają, Jego odpowiedź przewraca ich jak podmuch wichury, gdy mówi: „Ja jestem." Jest tak, jakby leżeli u Jego stóp, u stóp Króla.

W królewskiej godności i stanowczości Jezus nie broni się mieczem jak Jego uczeń Piotr. Wypić kielich Ojca – to jest to, co dla Jezusa, Syna, się liczy: Twoja łaska, Boże, jest więcej niż życie, jak powiedział kiedyś Dawid. Kielich – dla Niego pełen cierpienia, dla nas w Wieczerzy Pańskiej kielich dziękczynienia.

Jezus zostaje zaprowadzony do Annasza, teścia arcykapłana. Jego zięć Kajfasz powiedział kiedyś – z politycznym wyczuciem, ale nie znając doniosłości swoich słów: Dobrze, że jeden człowiek umrze za lud. Jakże prawdziwe. Prawdziwy król umiera za swój lud!

Z małego, uciskanego świata Żydów Jezus zostaje teraz zaprowadzony do uniwersum światowego imperium – Rzymu. Piłat, rzymski namiestnik, ma władzę i pyta Go bez ogródek, gdy prawdopodobnie są sami: Czy Ty jesteś królem żydowskim?

Jezus potwierdza, że jest Królem. Jednak Królestwa, które nie jest z tego świata. Królestwa, które jest ponad wszelkimi roszczeniami politycznymi, Królestwa, które nie zdobywa świata siłą oręża jak Rzymianie. Królestwa ze świata niebiańskiego. Z innymi prawami. Królestwa, które w osobie swojego niebiańskiego Króla pozwala się zmiażdżyć brutalnej przemocy ziemskiego imperium. Tak to przynajmniej wyglądało.

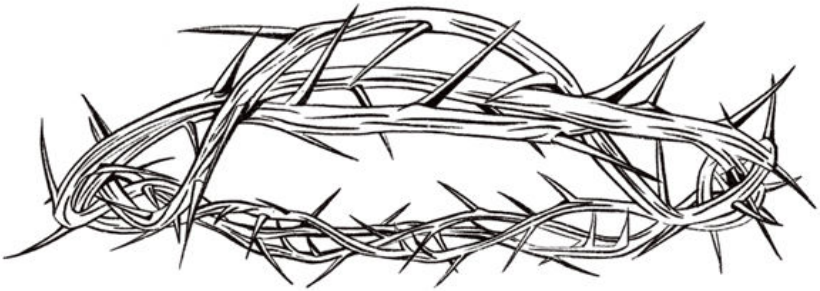
Dla Piłata jest jasne: oto Król Żydów. Zdumiewające, jakie wyczucie okazuje Piłat. On, Rzymianin i czciciel bożków, niejako czyni Go Królem Żydów. Mówi otwarcie do tłumu: „Oto wasz Król!" Każe nawet przybić u góry na krzyżu tabliczkę z tytułem królewskim. Wszyscy mają dokładnie to wiedzieć.

Przywódcy Izraela i oskarżyciele Jezusa są przez Piłata sprowokowani do ostateczności. Bo chcą Jego śmierci, ba, Jego śmierci na krzyżu.

Piłat nieświadomie staje w obronie prawdy o Jezusie: Jezus nie ma żadnej winy i jest ich Królem. Żydzi wybierają cesarza Rzymu. Jezusa, swojego prawdziwego Króla, odrzucają.

Następne, co widzimy, to Jezus w koronie z cierni i w czerwonawym płaszczu purpurowym, który Mu zarzucono. Krwawa karykatura Króla, który przyszedł, aby dać świadectwo prawdzie. Majestat w koronie cierniowej.

Na Golgotę sam niesie swój krzyż. Tam zdzierają z Niego szaty. Przybijają Go do krzyża. Podnoszą krzyż. Zostaje wywyższony, jak sam to zapowiedział. Król zostaje osadzony na swoim tronie: pal męczeński, drewniany krzyż.



Nagi, zakrwawiony, zniekształcony Człowiek pełen bólu. Jego okrzyk, zanim wyzionie ducha, jest królewski, wyzwalający i zbawczy – dla Niego, dla wszystkich, dla nas: *Wykonało się!*

Wydany za nas. To ten Ukrzyżowany przyciąga nas do siebie. Nie Piłat, nie żaden cesarz, lecz Jezus, Król-Mesjasz! Ten Człowiek na tym miejscu straceń staje się naszym schronieniem, naszym miejscem zgładzenia grzechów. Tu Jego krew zakrywa nasze grzechy i daje pokój z Bogiem – pojednanie przez krew Jego krzyża. Pokój z Bogiem, a także między nami, ludźmi, staje się teraz możliwy. Zakrwawiona i przebita ręka Boga jest wyciągnięta!

Oto prawdziwy Król świata, Król niebios, Władca całego świata i Pan panów! Kto gotów jest złożyć swoją władzę, zamienić tron na krzyż ze względu na nas, ten jest godzien naszego uwielbienia. Kto potem jeszcze wstawia się u Boga, u swojego Ojca, o przebaczenie dla swoich morderców, odbiera nam, ludziom, mowę. Czy zasłużyliśmy na takiego Boga?

Krzyż demonstruje władzę Rzymian i zniszczenie, unicestwienie, ba, wymazanie ukrzyżowanych i wszelkiej pamięci o nich. Silni zwyciężają słabych. W słabości Jezus został ukrzyżowany. Dla Boga, Władcy wszechświata, to jest zwycięstwo. Choć wydaje się to paradoksem: zwycięstwo miłości.

Krzyż jest i pozostaje skandalem. Jako znak wiary chrześcijańskiej nim pozostaje. Szaleństwem i głupotą jest uczynić krzyż i Ukrzyżowanego założycielem religii. Niczego tu nie da się upiększyć ani zromantyzować. To tak dziwaczne, tak sprzeczne, tak postawione na głowie. Ale dla wszystkich, którzy wierzą, że na tym pręgierzu hańby Boża mądrość i miłość osiągają swój szczyt, krzyż – i to, co się tam stało – jest mocą Bożą ku zbawieniu. Ku ratunkowi! Cierpiący, ukrzyżowany Bóg jest głupstwem, ale zarazem poselstwem, które codziennie porusza ludzi, przemienia ich i czyni nowymi ludźmi.

Historia Józefa jest zapowiedzią Mesjasza – jego bracia wrzucają go do studni, sprzedają do Egiptu, gdzie po bolesnych okrężnych drogach zostaje namiestnikiem, tak jak Chrystus.

Gdy Józef przyszedł do nich, zdjęli z niego jego szatę, wspaniałą szatę, którą miał na sobie. Potem chwycili go i wrzucili do studni. Studnia była pusta; nie było w niej wody.

1 Mojż 37,23-24

Jan 18-19; Mat 26,36 – 27,56; Mar 14-15; Łuk 22-23; Rzym 3,21-26; 2 Kor 13,4; 1 Kor 1,22-24; Kol 1,20; Ef 2,16; Filip 2,8.

13 Cóż to za Król

(Pieśń w niemieckim oryginale)

Was für ein König, der sein Land verlässt für mich. Und alles hingibt, was ihm lieb und wichtig ist. Der sich aufmacht und weit in die Fremde zieht, um zu suchen die, die er von Herzen liebt. Der nicht ruht bis auch der letzte seiner Freunde bei ihm ist, der voll Sehnsucht und voll Freude mich in die Arme schließt.

Wer so ist, der ist wahrhaft königlich. Diesen König liebe ich.

Was für ein König, der ein großes Festmahl hält für all die Schwachen und die Armen dieser Welt. Der uns seine Brüder, seine Schwestern nennt, weil er wie wir das Leben hier auf Erden kennt. Was für ein König, der aus Liebe seine Krone niederlegt und sie eintauscht gegen eine, die aus Dornen ist.

Was für ein König, der sein Leben für mich gibt, wo ich doch nicht von edler Herkunft bin. Was für ein König, der dem Tod ins Auge sieht und ihn als Erster ein für alle Mal besiegt. Was für ein König, der den Weg geht, der noch nicht gegangen ist, weil dieser Weg für uns der Weg in die Freiheit ist.

Lothar Kosse, 2011, za uprzejmą zgodą.

14 Król w grobie

Króla chowa się w szczególny sposób. Z wielką procesją i godnym miejscem spoczynku. Ukrzyżowanych przestępców zostawia się na krzyżu całymi dniami, dla odstraszenia. Potem kończą w zbiorowym grobie, niedaleko od krzyża. Z ich ciałami obchodzi się jak z padliną zwierząt. Na krzyżu ci ludzie zostają złamani. A wszelka pamięć o nich – wymazana.

Tu jednak wisi Twórca życia. Zabity razem z dwoma przestępcami. Co teraz stanie się z Nim? W dramacie ukrzyżowania jest mały promyk światła. Józef z Arymatei, członek Rady Najwyższej, jest potajemnym uczniem Jezusa. Teraz nadeszła jego godzina. Teraz dowodzi, że jest uczniem Jezusa. Jako człowiek zamożny zatroszczył się zawczasu i nabył dla siebie grób. Grób wykuty w skale z wielkim, ważącym tony kamieniem przed wejściem. Toczy się go w rowku w ziemi przed otwór grobu.

Józef zdobywa się na wiele odwagi, idzie do Piłata i prosi o ciało. Ten, zaskoczony szybką śmiercią Jezusa, zgadza się. Józef zdejmuje ciało z krzyża. Czy sam, czy z pomocnikami – tego nie wiadomo. Owija Jezusa w płótno. Musi to pójść szybko, szabat zaczyna się o zmierzchu. Kładzie Jezusa w swoim własnym grobie i zakłada, że sam będzie potrzebował nowego.

Wiele zapowiedzi (proroctw) spełniło się w życiu i umieraniu Jezusa. Szczególna rzecz, która nie dotyczy żadnego innego człowieka. Nawet o pogrzebie napisano setki lat wcześniej: Wyznaczono Mu grób u bezbożnych, ale u bogatego był w swojej śmierci.

Często, gdy apostołowie opowiadają ewangelię, zawsze wspominają, że Jezus nie tylko umarł, lecz także został pogrzebany. Nikt nie powinien zbywać tego jako sprawy drugorzędnej. Bo kto jest pogrzebany, ten jest martwy. Nie nieprzytomny. Nie w letargu. Wszystkie funkcje ciała ustały nieodwracalnie. Rozdział „Jezus" jest wraz z grobem na razie zamknięty.

Jeśli wraz z Jego śmiercią na krzyżu wszystko wydawało się skończone, to tym bardziej wraz z Jego pogrzebem. Rzymianie zapieczętowali potem grób, a specjalny oddział go strzegł. Żydowscy uczeni w Piśmie musieli mieć pewność, że uczniowie Jezusa nie przyjdą, by ukraść ciało. Ale z ich strony nie groziło wiele niebezpieczeństwa – uciekli. Inaczej niż uczniowie, oni pamiętali, że Jezus kilka razy mówił o swojej gwałtownej śmierci, ale też o swoim zmartwychwstaniu. Coś wisiało w powietrzu. Czy miało się jeszcze coś wydarzyć?

W starochrześcijańskim wyznaniu wiary czytamy: „pogrzebany, zstąpił do krainy śmierci". Twórca życia wdziera się do niezdobytej twierdzy śmierci, sam umierając i będąc martwym. O sobie Jezus mówi później: Byłem martwy.

To, co potem wydarzyło się po tamtej stronie śmierci, gdy zstąpił do krainy śmierci, ma nie mniejsze znaczenie niż to, co stało się na krzyżu. Ale pewne jest, że także to stało się dla nas. Dla śmiertelnych ludzi, abyśmy żyli – razem z Nim.

Był maltretowany, ale znosił to bez skargi. Jak baranek, gdy prowadzą go na rzeź, jak owca, gdy ją strzygą, wszystko znosił w milczeniu, bez skargi.

Pośród czasu Jego aresztowania i Jego procesu dosięgła Go śmierć. Ponieważ Jego lud obciążył się tak wielką winą, Jego życie zostało zgaszone. Kto z ludzi tego pokolenia się nad tym zastanawia?

I wyznaczono Mu grób u bezbożnych, ale u bogatego był w swojej śmierci, ponieważ nie popełnił bezprawia i nie było podstępu w Jego ustach.

Iz 53,7-9 (przekład z niemieckiego)

Dz 2,22-46; 3,15; Hebr 2,10; Mat 27,57; Mar 15,43; Jan 19,38; Iz 53,9; 1 Kor 15,4; 1 Piotr 3,18-22

15 Król w krainie śmierci

Także królowie muszą umierać. Ten Król, o którym tu mówimy, poniósł męczeńską śmierć. Został gwałtownie stracony na krzyżu. Potem złożono Go w grobie wykutym w skale, który zamknięto wielkim kamieniem.

Człowiek jest czymś więcej niż swoim ciałem. Po śmierci żyje dalej. Jego świadomości, jego ducha-duszy nie można zabić. Duch-dusza odpowiada całemu człowiekowi, który pozostaje i jest pełną osobą w zaświatach. Bez materialnego, śmiertelnego ciała. Także poza wiarą chrześcijańską istnieją niezliczone przesłanki, by nie mówić o dowodach, że człowiek może istnieć poza swoim ciałem i wszystkimi zmysłami postrzegać otoczenie niewidzialnego świata, świata po tamtej stronie.

Te zaświaty to kraina śmierci. W Biblii hebrajskiej nazywa się ją *Szeolem*. W Nowym Testamencie świat podziemny, w którym przebywają umarli, nazywa się *Hadesem*. Jest tam obszar dla sprawiedliwych i obszar dla niesprawiedliwych. Pierwszy nazywa się „*łonem Abrahama*". Dalej jest *najniższy obszar*, w którym przetrzymywani są zbuntowani i upadli aniołowie, którzy przed czasami Noego i za jego czasów zmieszali się z ludźmi. Mieli decydujący udział w tym, że ludzie tak bardzo popadli w grzech, iż Bóg położył kres wszystkiemu przez potop. Tak opowiada 1 Księga Mojżeszowa. Dawny Kościół ogłasza w swoim wyznaniu wiary, które do dziś każdej niedzieli niezliczoną ilość razy chrześcijanie wypowiadają razem na głos: *Zstąpił do krainy śmierci*. Właśnie tam, do świata podziemnego, który jest przed nami zakryty i do którego można wejść tylko przez śmierć – tam w dół, w samo wnętrze, poszedł On, Chrystus, Król.

Może wyda się to czytelnikowi dziwne i staroświeckie. Ale obraz świata w Biblii jest dość prosty: istnieje stworzony świat widzialny i stworzony świat niewidzialny. Świat niewidzialny obejmuje niebo, gdzie Bóg mieszka i panuje. Wyjaśnia się to słowami i pojęciami, które znamy ze świata widzialnego, abyśmy w ogóle i jakoś mogli sobie wyobrazić ten świat, który jest przed nami mniej lub bardziej zakryty. Boże niebo jest *w górze*. Świat podziemny, kraina śmierci, jest zawsze *na dole*, *pod ziemią*. Pod ziemią oznacza nie tylko grób, lecz niewidzialny świat podziemny po tamtej stronie, gdzie są umarli.

Choć łono Abrahama jest miejscem odpoczynku, Biblia hebrajska nie opisuje jednak Szeolu jako miejsca, do którego chciałoby się trafić, bo byłoby tam tak pięknie. *Szeol oznacza śmierć i także władzę śmierci, której Bóg nigdy nie chciał.*

Nowy Testament nazywa świat podziemny Hadesem. Tak nazywało się to miejsce także w mitologii greckiej. Później Hades stał się władcą świata podziemnego. To miejsce trzeba odróżnić od piekła. Hades i piekło to nie to samo.

Wróćmy do tamtego dnia ukrzyżowania i pogrzebu Jezusa. Z zewnątrz zrobiło się cicho, umęczone ciało Jezusa spoczywało w grobie. Zaczynał się szabat. *Ale Król nie odpoczywał*. W świecie podziemnym działy się potężne rzeczy. *Król zstąpił w dół*. Tylko jako Umarły mógł zstąpić do tej krainy śmierci. I spotkać księcia śmierci. Zstąpił do jamy starodawnego węża i zmiażdżył mu głowę. Obezwładnił mocarza, aby złupić jego dobytek. Aby uwolnić więźniów.

Nie po to, by dalej cierpieć, zstąpił do Szeolu, lecz po to, by zwyciężyć, wyzwolić i ogłosić.

Zstąpił do najniższego więzienia, do upadłych anielskich książąt. Nie zwiastował im poselstwa zbawienia, lecz poselstwo zwycięstwa. Mieli wiedzieć, że ich plan i plan ich księcia ciemności się nie powiódł. *Jego śmierć oznaczała ich śmierć. Jego śmierć, którą uknuły wszystkie moce ciemności, nie była ich zwycięstwem. Była ich klęską.* Niespodziewanie spotykają teraz Zwycięzcę w miejscu, gdzie nigdy by się Go nie spodziewały, i słyszą z Jego ust, że dla ludzi przyszedł ratunek. Nie zagłada śmiertelnych razem z mocami ciemności, lecz zwycięstwo, zbawienie i życie wieczne zostały teraz dokonane i są gotowe dla grzeszników. Dla grzeszników, którzy na to nie zasłużyli, ale nad którymi Król się zlitował.

W Szeolu, czyli Hadesie, byli też wszyscy, którzy bali się Boga i którzy zmarli przed tym dniem ukrzyżowania. Byli w krainie umarłych, ale nie w niebiańskim raju. *Teraz przychodzi do nich obiecany Król, do Abrahama, Dawida, Hioba i wszystkich innych, jakkolwiek się nazywają. Król chwały wkracza i zostaje przyjęty i powitany przez niezliczony zastęp. To więźniowie nadziei!* Ich nadzieją nie jest tam pozostać. Także Król nie przyszedł, aby zostać. Przyszedł, aby ich stamtąd wyprowadzić i wprowadzić do niebiańskiego raju.

Tak dokonuje się wielkie wyjście z Hadesu do raju jeszcze tego samego dnia, w którym umarł Chrystus. Bo do jednego z łotrów na krzyżu powiedział z wielką pewnością: *Jeszcze dziś będziesz ze mną w raju.* Ten łotr idzie za wielkim Królem, który walczy za swój lud i prowadzi wszystkich do niebiańskiej świątyni, do wspaniałej obecności Boga.

Zostają ruiny Szeolu i ci w nim, którzy nie uwierzyli. Może – i nie jest to wykluczone – uwolnił On ze świata podziemnego także tych, którym tam zwiastował zbawienie. Kto Go spotyka, kto Go wzywa, obojętnie gdzie, zostanie zbawiony. Bogaty jest dla wszystkich ten miłosierny Król chwały.

Król zjednoczył się z naszym życiem i stał się człowiekiem. Przeżył życie, które my powinniśmy byli przeżyć. Przyjął naszą śmierć, zabrał od nas nasze grzechy i sam zaniósł je do grobu. Bóg zalicza nam Jego śmierć – my możemy żyć. Nowym, wiecznym, nieśmiertelnym życiem. Zstąpił w dół i skruszył twierdzę śmierci, abyśmy mogli żyć. Powrócił do życia. Jego śmierć jest naszą śmiercią, a Jego życie jest teraz naszym życiem.

Każdy krok, całe życie Króla, było konieczne dla zbawienia. W przeciwnym razie musiałby się pojawić tylko ze względu na krzyż. Król stoczył za swój lud bitwę między krzyżem a zmartwychwstaniem, choć grób wykuty w skale nic na to nie wskazywał. Walka w świecie widzialnym została stoczona – aż do śmierci. Teraz nadeszła walka w świecie niewidzialnym. Splądrował Szeol i wyprowadził więźniów w górę, na górę Syjon, górę Boga.

I tak, wzbudzony do nowego życia, poszedł do duchów w świecie niewidzialnym, które za czasów Noego zbuntowały się przeciw Bogu i które teraz, aż do ich ostatecznego potępienia, są trzymane w więzieniu, i ogłosił im swoje zwycięstwo.

1 Piotr 3,19-20

Dlatego mówi: „Wstąpiwszy na wysokość, powiódł w niewolę samą niewolę i dał ludziom dary." A to: Wstąpił – czymże jest innym, jeśli nie tym, że także zstąpił do niższych części ziemi? Ten, który zstąpił, jest tym samym, który też wstąpił ponad wszystkie niebiosa, aby wszystko wypełnić.

Ef 4,8-10 (przekład z niemieckiego)

Nie bój się! Ja jestem Pierwszy i Ostatni, i Żyjący, i byłem martwy, a oto jestem żywy na wieki wieków i mam klucze śmierci i Hadesu.

Obj 1,17-18

2 Sam 22,6; Hiob 17,16; Ps 16,10; 30,4; 68,17-25; 116,3.8-9.15; 118,17-27; Iz 14,9-15; 38,18; 45,2; Ez 31,16; Oz 13,14; Zach 9,9-12; Mat 12,28-29.40; Dz 2,22-36 (Ps 16,10-11); Rzym 10,6-10 (5 Mojż 30,12-14); Kol 1,16; 2 Piotr 2,4.

16 Zmartwychwstanie Króla

Umarli nie wracają do życia. Reguła bez wyjątku. Żadne szczególne odkrycie, każdy to wie. Śmierć, nasza skończoność i przemijalność, nie jest horyzontem, którym chcielibyśmy się zadowolić. Wielu czuje, że zostaliśmy stworzeni do czegoś więcej niż do powrotu do ziemi. To nie może być wszystko.

Król wyruszył na wojnę. Sam, z polecenia swojego Ojca. Dla nas. Stawił czoła mocy śmierci. Pozwolił się pokonać. Przegrał walkę i właśnie przez to ją wygrał. Przezwyciężył moc śmierci. Obrócił śmierć w życie. Za swojego życia przywrócił do życia kilku ludzi. Teraz sam zostaje wskrzeszony z martwych przez swojego Ojca. Reguła bez wyjątku zostaje uchylona. Bóg Ojciec nie milczy wobec śmierci Sprawiedliwego. Milczał w Getsemane, gdy Jezus modlił się, aby oszczędzono Mu tego cierpienia. Milczał, gdy szedł ze swoim Synem ciężką drogą cierpienia. Milczał, gdy Jezus wisiał na krzyżu. Lecz potem Ojciec przemówił, rozwinął całą swoją Boską moc i przywrócił Jezusa do życia.

Krzyż to okrutnie twarde „nie" ludzi. Wskrzeszenie to demonstracyjne „tak" Boga. Jego „tak" dla Chrystusa, dla życia i dla nas, chociaż zachowujemy się jak Jego wrogowie. Albo zupełnie nie interesujemy się naszym Stwórcą.

W śmierci Jezusa Jezus spotyka się z wrogością ludzi. I z wrogością mocy ciemności i śmierci. I staje się ofiarą zastępczą za nasze grzechy. We wskrzeszeniu zostaje przypieczętowane, że sprawa winy, problem naszych grzechów, została rozstrzygnięta raz na zawsze. Na naszą korzyść. We wskrzeszeniu wszystkie niewidzialne moce, wrogie Bogu i ludziom, zostały pokonane. Droga dla Królestwa Bożego jest wolna! Cóż to za Król wychodzi z tego grobu! Król żyje! Powrócił z martwych jako zwycięzca. Rozpoczęła się przyszłość nowego życia.

Zmartwychwstał! To sam Jezus przełamuje śmierć i zostawia za sobą zamknięty grób wykuty w skale. Porządnie złożone zostawia swoje płótna grobowe i wchodzi w świat zmartwychwstania. Jest tym samym Jezusem, którego znali uczniowie. Blizny na rękach i stopach oraz w boku pozostają jako wieczna pamiątka i znak Jego cierpień i Jego śmierci za nas. Teraz jednak żyje nowym istnieniem. Przechodzi przez zamknięte drzwi, nie potrzebuje czasu, by zmieniać miejsca. Je rybę ze swoimi uczniami, pozwala się dotknąć, jest i na zawsze pozostaje prawdziwym człowiekiem.

Ważący tony kamień przy grobie zostaje odsunięty. Nie po to, żeby Jezus mógł wyjść, lecz po to, żeby uczniowie i kobiety mogli wejść do pustego grobu.

To zmartwychwstanie przeczy wszystkiemu, co znamy. Przecież to niemożliwe! Baśń? Mit? Wiele wysiłku włożono w to, by obalić ten historyczny fakt. Ale mało które wydarzenie w dziejach świata jest tak dobrze poświadczone jak to. I nie powinno nas to dziwić. Bo z tym wydarzeniem wszystko stoi albo upada. Grób był pusty. Zbyt wielu naocznych świadków spotkało Zmartwychwstałego. Śmiertelnie przerażeni uczniowie stali się odważnymi wyznawcami Chrystusa. Przestali bać się śmierci. Zbyt wielu ludzi doświadcza dziś Chrystusa w nadprzyrodzonych, naukowo niewytłumaczalnych przeżyciach widzenia i słyszenia.

Zmartwychwstanie Króla-Mesjasza wprowadziło ludzkość w nowy wymiar. Jest w nim miejsce dla wszystkich ludzi. Zostawia śmierć i przemijanie na zawsze w grobie. Przed nami nowe istnienie. Życie w obfitości. Życie wieczne i nowe stworzenie oznaczają to, co nasz Król dla nas wywalczył. Za cenę własnego życia.

Jego zmartwychwstanie wyrywa nas ku życiu. Życie, które warto przeżyć, zwyciężyło – przez Niego.

Ty, Panie, nie wydasz mnie światu umarłych! Nie dopuścisz, abym na zawsze skończył w grobie; bo trwam w wierności wobec Ciebie!

Ty prowadzisz mnie drogą do życia. W Twojej bliskości znajduję niezmąconą radość; z Twojej ręki przychodzi do mnie wieczne szczęście.

Ps 16,10-11

Jan 2,22; Dz 2,24.32; 3,15; Rzym 4,24-25; 6,4.9; 8,11.34; 10,9; 1 Kor 15; 1 Tes 1,10; Ef 2,1-6; Kol 3,1; 2 Tym 2,8.

17 Wniebowstąpienie Króla

Wniebowstąpienie Króla Jezusa nie jest ucieczką. Nie jest po prostu zmianą miejsca: to wydarzenie o potężnych skutkach. Naprawdę nie mniej ważne niż krzyż, grób czy zmartwychwstanie. O tym wydarzeniu prawie nic się nie słyszy. W Niemczech daje nam wiosną dzień świąteczny, znany też jako *Dzień Ojca*. A przecież to wydarzenie jest ukoronowaniem życia i śmierci Jezusa.

Niemiecka nazwa „Himmelfahrt" (dosłownie „jazda do nieba") brzmi dziwnie. To nie była żadna „jazda", bo w ten sposób Jezus nigdy nie dotarłby do celu. Było to przejście do niebiańskiego świata Boga, w transcendencję, która całkowicie różni się od naszego widzialnego, immanentnego świata, ale nie jest od niego daleko.

Jezus przeszedł w triumfalnym pochodzie przez niebiosa. Wszystkie istoty tamtego świata kłaniają się. Nie mają innego wyboru. Ta droga prowadzi aż do tronu Boga. Podobnie jak Jego wjazd do Jerozolimy, a jednak zupełnie inaczej. Bo krzyż jest już za Nim.

Człowiek utorował nam, ludziom, drogę do ojcowskiego serca Boga i otworzył ją. On jest drogą. Teraz możemy wrócić do domu. Ojciec na nas czeka. Chce nas przyjąć.

Najpierw to *On* został tam przyjęty, jak królewski syn. A propos Dnia Ojca: Bóg, wieczny Ojciec, wita swojego Syna. Wita Go z radością. Niebo się raduje, wszyscy aniołowie i niebiańskie istoty. Syn wrócił. Po 33 latach na ziemi wraca do niebiańskiego pałacu.

Dokonał trudnego dzieła. Sprawił wieczny ratunek, wieczne zbawienie. Narodziło się nowe stworzenie. Przez to, że stał się człowiekiem, przez Jego śmierć i zmartwychwstanie. Nic dziwnego, że w pałacu, z którego rządzi się wszechświatem, tak bardzo na Niego czekano i że teraz zostaje przyjęty.

To wszystko nie jest baśnią. To rzeczywistość o wielkich skutkach. Jej następstw nie da się jeszcze nawet przewidzieć. My, ludzie, jesteśmy nimi bezpośrednio dotknięci.

Dla nas to wydarzenie wniebowstąpienia może oznaczać tylko jedno: postąpić tak jak niebiański Ojciec. Przyjmijmy Króla Jezusa tak samo, jak przyjął Go Ojciec. Wyczekujmy Go, przyjmijmy Go. On chce wkroczyć także w nasze życie. Jest na to gotowy.

Przy okazji: gdy tak na oczach swoich uczniów odszedł w obłoku do nieba, byli tam dwaj mężczyźni, dwaj aniołowie, którzy powiedzieli: Tak jak

teraz odszedł, tak samo na pewno powróci. Widzialnie, w obłokach.

Wstąpiłeś w triumfalnym pochodzie na wysokość, poprowadziłeś ze sobą jeńców. Przyjąłeś dary od ludzi, także od opornych. Zaprawdę, Pan Bóg pozostanie tu i będzie mieszkał!

Błogosławiony niech będzie Pan! Dzień po dniu dźwiga nasz ciężar; tak, On, Bóg, jest naszym zbawieniem.

Ps 68,19-20

Mar 16,19-20; Łuk 24,50-53; Dz 1,4-11; Hebr 5,10; 4,14.

18 Koronacja Króla

Uroczystości koronacyjne to pompatyczne ceremonie. Na niczym się nie oszczędza. Jedyne takie wydarzenie dla każdej królowej i każdego króla. Zaproszeni są dostojni goście. Pałac jest przystrojony. Teraz jednak mówimy o niebie. Poza przestrzenią i czasem nasza wyobraźnia jest ograniczona. Fantastyka i science fiction pobudzają naszą wyobraźnię. A jednak wkroczenie i przyjęcie Króla-Mesjasza Jezusa oraz Jego uroczystość koronacyjna w niebiańskim, pozaziemskim wymiarze dają się wyobrazić tylko w zarysie, jeśli w ogóle. Ale są bardzo realne i mają daleko idące skutki.

Jezus został ukoronowany chwałą i czcią – wieńcem zwycięstwa! To zapewne nie jest wieniec z gałązek oliwnych. Raczej metafora, do której możemy nawiązać. Uroczystość koronacyjna trwa dziesięć dni.

Bóg Ojciec, Król wszechświata, daje swojemu Synowi najwyższe miejsce honorowe, jakie może przyznać. Czyni Go swoim namiestnikiem. Co On mówi i czyni, to tak, jakby czynił to sam Bóg. Jak niegdyś Józef w Egipcie jako zastępca faraona.

Ten zaszczyt ze strony niebiańskiego Ojca nie jest rodzinną przysługą ani zobowiązaniem. Jezus zasłużył na to miejsce. Jak nisko się uniżył, tak wysoko zostaje wywyższony. Stajnia w Betlejem, ciężka praca, bez majątku, wzgardzony, a na końcu krzyż. Chociaż jest Stwórcą, Królem niebios! Tylko to miejsce honorowe w centrum wszelkiego bytu i najwyższy tytuł honorowy są Go godne.

Już król Dawid napisał te tajemnicze słowa:

> *Rzekł Pan do Pana mego: „Siądź po mojej prawicy, aż położę Twoich wrogów jako podnóżek pod Twoje stopy!"*

To się spełniło. Jeśli to czytacie, to nie jest zamierzchła przeszłość. Wszystko to ma konsekwencje. Jeśli Jezus został uczyniony Panem i Chrystusem, to będzie miało skutki. Prędzej czy później. Dla naszej planety, dla każdego człowieka. Nikt nie ominie tego Pana, tego *Lord of Lords*.



Wtedy, niedługo po tym, jak Jezus odszedł do nieba, chrześcijanie śpiewali w swoich katakumbach i kryjówkach takie pieśni:

Dlatego też Bóg tak niezrównanie wysoko Go wywyższył i dał Mu jako tytuł honorowy imię, które znaczy więcej niż każde inne imię.
A ponieważ Jezus nosi to imię, kiedyś wszyscy padną przed Nim na kolana, wszyscy, którzy są w niebie, na ziemi i pod ziemią.
Wszyscy uznają, że Jezus Chrystus jest Panem, i oddadzą przez to chwałę Bogu Ojcu.

Albo: *A Ten, który zstąpił, potem znowu wstąpił aż ponad najwyższe ze wszystkich niebios, aby w ten sposób napełnić swoją obecnością cały wszechświat.*

Także: *... zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, który teraz – po tym, jak odszedł do nieba – zasiada na miejscu honorowym po prawicy Boga i któremu poddani są aniołowie oraz wszystkie władze i zwierzchności.*

Przy okazji: tak jak przy zmartwychwstaniu, są też naoczni świadkowie *wywyższonego* Króla-Mesjasza. Dawny gorliwiec Paweł musiał sobie uświadomić, że kto chce wytępić chrześcijan, atakuje samego Chrystusa, ich Pana. To była niezwykła łaska, że właśnie jemu ukazał się Chrystus. Nie na sąd. W drodze do Damaszku Paweł nagle staje w blasku światła Jego niebiańskiej chwały. Jak na scenie w świetle reflektorów. Skutek: ślepota. Trzy dni później zostaje z niej uzdrowiony. Skutek tego spotkania: Paweł jest całkowicie odmieniony. Od razu, tak szybko, jak tylko może, zwiastuje Jezusa jako Mesjasza i Pana. Nagle pojął, że ta osoba była Mesjaszem, jak opisano i zapowiedziano w proroctwach. Wszystko od razu ułożyło mu się w całość.

Innym naocznym świadkiem, jeszcze przed Pawłem, był uczeń Szczepan. Żydzi go ukamienowali. Gdy spadają na niego kamienie, dane mu jest spojrzeć w otwarte niebo. Na Jezusa. Ten stoi w niebiańskiej chwale i pochyla się ku umierającemu męczennikowi, aby przyjąć go do siebie.

Dana Mu jest wszelka władza na niebie i na ziemi. On panuje. On ma decydujące słowo. Ale – i to jest ważne – Jego sposób panowania jest inny. Nie taki jak u cesarzy, królów i despotów. Jego rządy są bezinteresowne, sprawiedliwe, prawdziwe i pełne miłości. Jego panowanie nie jest władzą, która zmusza. Zło tego świata nie zostaje powstrzymane przemocą. Jezus, Król nad wszystkimi królami, czyni to na swój sposób. Tak, jak znamy Go z Ewangelii. Możemy Mu ufać. On osiągnie swój cel. Wystarczy jedno słowo, a wszystkie moce tego świata zostaną zatrzymane.

Jeśli Ojciec dał Mu tron, to nie może być inaczej: On musi otrzymać także tron naszego życia! Jezus, prawdziwy Król, nie jest uzurpatorem. To my decydujemy, kto otrzyma tron w naszym życiu. Ludzie, bożki, religie, nałogi, lęk – i wiele innych rzeczy chce panować nad naszym życiem. Jego panowanie jest jedynym, które nas nie zniewala. Jedynym, które ma przyszłość.

Po której stronie chcemy stanąć? Być może czasem nie doceniam potężnej wielkości i chwały mojego Króla-Mesjasza Jezusa. Dlatego możemy wciąż na nowo oddawać Mu tron naszego życia. U Niego jest przebaczenie i wyrozumiałość. Zawsze nowy początek. On nie robi wyrzutów. Wciąż na nowo przyjmuje nas pod swoje panowanie łaski.

Patrzyłem w nocnych widzeniach: A oto z obłokami nieba przychodził ktoś jak syn człowieczy. I przyszedł do Sędziwego, i przyprowadzono Go przed Niego.

14 I dano Mu władzę i cześć, i królestwo, a wszystkie ludy, narody i języki służyły Mu. Jego władza jest władzą wieczną, która nie przemija, a Jego królestwo jest takie, że nie zostanie zniszczone.

Dan 7,13-14

Odpowiednik w Nowym Testamencie:

Jezus odpowiedział (arcykapłanowi): *„Tak! Ale powiadam wam: od teraz ujrzycie Syna Człowieczego, jak siedzi po prawicy Wszechmocnego i przychodzi na obłokach niebieskich!"*

Mat 26,64

Oto przychodzi z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko, także ci, którzy Go przebili, i będą biadać z Jego powodu wszystkie plemiona ziemi. Tak, amen.

Obj 1,7

Jezus przeszedł przez niebo do tronu Boga. Izraelici w Jerozolimie pogrążają się w żałobie podczas kazania Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy – ci sami, którzy Go zabili.

Otwórzcie się szeroko, potężne bramy, zróbcie drogę, prastare wrota, aby mógł wkroczyć Król chwały. Kim jest ten Król chwały? To Pan, silny i potężny, Pan, potężny w boju. Kim jest ten Król chwały? Pan wszechmogący, On jest Królem chwały.

Ps 24,7-10 (przekład z niemieckiego)

Hebr 2,7.9; Ps 10,16; Jer 10,7.10; Dz 2,34; Hebr 1,13; 1 Mojż 41,41-46; Ef 4,8-10; Ps 110,1; Filip 2,5-11; 1 Piotr 3,22; Dz 9,1-22; 7,54-60; Mat 28,18; Łuk 11,23.

19 Mój Król chwały

(Pieśń w niemieckim oryginale)
Der Wind, der in mir weht
Das Wort, das nie vergeht
Alpha und Omega
Der sein wird, ist und war
Berge verbeugen sich vor seinem Angesicht
Ein Wort und es geschieht
Er kommt und Ängste fliehn

Das ist mein König, König der Herrlichkeit
Sein ist das Reich, die Macht in Ewigkeit
Nichts muss ich fürchten, solange ich weiß
Dass der König der Könige nah bei mir bleibt

Der Weg auf dem ich geh
Das Licht auf meinem Weg
Meine Heimat, mein Zuhaus'
Deine Nähe füllt mich aus

Das ist mein König, König der Herrlichkeit
Sein ist das Reich, die Macht in Ewigkeit
Nichts muss ich fürchten, solange ich weiß
Dass der König der Könige nah bei mir bleibt

Tobias / Samuel / Hundt / Harfst

20 Król – Syn Dawida i Syn Boży

Drugi psalm nie ma nagłówka. Jest to psalm królewski i spodziewalibyśmy się, że pochodzi od Dawida. Tak może być, ale król, który jest tu opisany, nie może być Dawidem ani też jego synem Salomonem. Raczej ten psalm wskazuje na jedynego w swoim rodzaju Króla, którego wtedy nie było. Pomazaniec z Psalmu 2, Mesjasz, jest Królem wybranym przez Boga. Zostaje namaszczony i ustanowiony królem, a zarazem namaszczony Duchem, aby pełnić swój urząd.

W tym nieco dłuższym rozdziale na pierwszy plan wysuwa się to, że ten Król jest Synem Bożym. Na starożytnym Wschodzie, u Egipcjan, także w Mezopotamii, król był wcielonym bóstwem. Jeśli czyta się Psalm 2, nie wiedząc, o kogo w rzeczywistości chodzi, to w tym psalmie pomazaniec zostaje ustanowiony królem na górze Syjon w Jerozolimie i przez to adoptowany jako syn Najwyższego. Wcześniej więc nim nie był. Zrodzenie w Psalmie 2 to intronizacja. Wraz z objęciem tronu król zostaje adoptowany jako syn Boży.

> *„Wszak to ja ustanowiłem mojego króla na Syjonie, na mojej świętej górze!"*
> *Ogłoszę postanowienie Pana. Rzekł do mnie: Ty jesteś moim synem, ja dziś cię zrodziłem.*
> *Żądaj ode mnie, a dam ci narody w dziedzictwo, a krańce ziemi w twoje posiadanie.*

W odróżnieniu od sytuacji historycznej panowanie rozciąga się tu nie tylko na Judę czy Izrael, lecz na wszystkie narody. Czy marzono o panowaniu nad światem?

Marzeniem Boga jest zjednoczyć wszystkie narody pod jednym, jedynym w swoim rodzaju Królem i przez Niego błogosławić cały świat. Zaczęło się od Dawida jako pierwowzoru idealnego króla i prototypu przyszłego Króla. Nie jakiegokolwiek króla, lecz króla z jego potomków, innymi słowy: Syna Dawida. Z królewskiego plemienia Judy. Psalm 2 patrzy w przyszłość i oczekuje dosłownego wypełnienia. Psalm nie jest przesadną mrzonką, jest najczystszym mesjańskim proroctwem, które się wypełniło i które jeszcze wypełni się całkowicie. Żyjemy dziś w wypełnieniu tego psalmu, jak pokazują Dzieje Apostolskie 13,32-34:

> *A my zwiastujemy wam dobrą nowinę o obietnicy danej ojcom, że Bóg wypełnił ją nam, ich dzieciom, wskrzesiwszy Jezusa, jak też napisano w*

psalmie drugim:
„Ty jesteś moim Synem, ja dziś Cię zrodziłem."
A że wskrzesił Go z martwych, aby już nie wrócił do skażenia, powiedział tak:
„Dam wam niezawodne łaski Dawidowe."

Niezawodne łaski Dawidowe to obietnica dana Dawidowi, a tym samym ludowi, którego był królem, że na tronie Dawida zasiądzie syn, który obejmie wieczne panowanie nad światem (Iz 55,3). *W Chrystusie to się wypełniło.* Izrael rzeczywiście ma znaczenie dla całego świata. Bo Jezus, Żyd, z plemienia Judy, zasiada teraz na niebiańskim tronie. On jest wypełnieniem, a jeszcze lepiej: wypełnieniem z nadmiarem. *Bo On nie staje się Synem, On jest wiecznym Synem Bożym, który stał się człowiekiem.* Zrodzony z Boga, także jako człowiek jest Synem Bożym, a do tego w zmartwychwstaniu został jako taki potwierdzony:

… ewangelię Bożą (którą przedtem obiecał przez swoich proroków w pismach świętych) o swoim Synu (który pochodzi z rodu Dawida według ciała, a okazał się Synem Bożym w mocy według Ducha świętości przez zmartwychwstanie umarłych), Jezusie Chrystusie, naszym Panu.
Rzym 1,1-4 (przekład z niemieckiego)

Drugi psalm opisuje obrzęd wstąpienia na tron. Ewangelista Marek podejmuje go i przetwarza w swojej Ewangelii. Intronizacja króla w Psalmie 2,7-8 odbija się przede wszystkim w Ewangelii Marka 1,11 i 9,7, ale idzie w innym

kierunku, niż prawdopodobnie oczekiwaliby żydowscy czytelnicy, a dopełnia się następnie w 15,39.

Psalm 2	Ewangelia Marka
Namaszczenie króla i dar Ducha 2,2.6	„Namaszczenie" Jezusa na Króla 1,11
Ustanowienie na górze Syjon (wstąpienie króla na tron) 2,6	Słowa Boga do Jezusa (i Jana) (rozdarcie nieba) 1,11 i 9,7
Poselstwo Boga do narodów 2,6	Ogłoszenie Jezusa Synem Bożym 1,11 i 9,7
Uprawomocnienie władzy i upoważnienie króla, ustanowienie króla przez Boga synem Bożym 2,7	Chwała Jezusa przy przemienieniu na Hermonie 9,2-3.7
Przekazanie władzy – panowanie króla Jerozolimy nad światem 2,8	Władza Jezusa w egzorcyzmach i cudach
Przejęcie insygniów władzy (żelazne berło – rozbijanie glinianych naczyń) 2,9	Laską Jezusa jest zwiastowanie Jego ewangelii 1,14 (na podstawie Iz 11,4 – „laska Jego ust") Wstąpienie Jezusa na tron – droga krzyżowa na Golgotę – krzyż jako tron 15,16-19.39

Studium to zawdzięczam Nenadowi Božoviciowi, z tomu zbiorowego „Christ of the Sacred Stories", 2017, Tübingen.

W pierwszym wersecie Marek zaczyna: *„Początek ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego."* Chrystus, Pomazaniec, jest Synem Bożym! Wreszcie można powiedzieć, kim jest historyczna osoba Mesjasza z Psalmu 2. Ale jakiego Mesjasza opisuje Marek? Linia prowadzi prosto do krzyża, gdzie nie Żyd, lecz Rzymianin przyłącza się do wyznania, od którego zaczyna Marek: *A gdy setnik, który stał naprzeciw Niego, zobaczył, że tak zawołał i skonał, rzekł: Prawdziwie ten człowiek był Synem Bożym!* (15,39)

Na początku, tak jak w Psalmie 2, to Bóg Ojciec zwraca się do swojego Syna i mówi o Nim to, co ma zasadnicze, a zarazem niepojęte znaczenie: *I rozległ się głos z niebios: Ty jesteś moim umiłowanym Synem, w Tobie znalazłem upodobanie* (1,11). Tak też w środku Ewangelii: *I pojawił się obłok, który ich zacienił; a z obłoku rozległ się głos: To jest mój umiłowany Syn, Jego słuchajcie* (9,7).

Zstąpienie Ducha na Jezusa można w świetle intronizacji z Psalmu 2 uznać za „namaszczenie Jezusa na Króla": *I zaraz, gdy wychodził z wody, ujrzał, jak niebiosa się rozdzierają, a Duch jak gołębica zstępuje na Niego* (1,10). U Noego goł

ębica wróciła z listkiem oliwnym, co pozwala nam rozpoznać w gołębicy Ducha Bożego (oliwa = namaszczenie Duchem Świętym). Przez zstąpienie Ducha Jezus zostaje uprawomocniony i upoważniony jako długo oczekiwany Mesjasz. Czyni to sam Bóg Ojciec: *Znalazłem Dawida, mojego sługę – moim świętym olejem namaściłem go* (Ps 89,21). Spełnia się kolejne słowo Izajasza: *Oto mój sługa, którego podtrzymuję, mój wybrany, w którym ma upodobanie moja dusza: położyłem na Nim mojego Ducha, On ogłosi narodom prawo* (42,1). Relacja Boga do Jezusa jest jedyna w swoim rodzaju i pełna miłości, wzajemnego przywiązania. Przewyższa wszystkie relacje, jakie znamy, i napełnia królewskość Jezusa jako jednorodzonego Syna Bożego niespotykanym dotąd wymiarem i pełnią.

Wspomniane w 2,8 przekazanie władzy królowi dokonuje się w Ewangelii Marka 1,11 przez zjednoczenie z Duchem i ujawnia się we władzy Jezusa. Jezus naucza jak ktoś, kto ma „władzę" (1,22.27); Jego władzę widać też w wypędzaniu demonów (1,24), co przypomina władzę króla w Psalmie 2,9. Jego władzę można rozpoznać także po tym, że pojawienie się Jezusa budzi zdumienie i podziw (1,27), że wieść o Jego działaniu się rozchodzi (1,28) i że przybywa cudów (1,29-34).

Żelazną laskę z Psalmu 2,9, którą wrogowie zostają rozbici jak gliniane naczynia, można powiązać z Księgą Izajasza 11,4, miejscem, które mówi o „lasce Jego ust" napełnionego Duchem Mesjasza. Jeśli przeniesie się to na intronizację Jezusa w Ewangelii Marka 1,1-15, to jako laskę Jezusa, jako królewskie berło, można rozumieć „laskę Jego ust", *to znaczy: berłem Jezusa jest Jego zwiastowanie ewangelii (1,14)*.

W 2,8 królowi obiecane są narody jako posiadłość i powierzone zostaje mu panowanie nad światem. Jeśli rozważymy tę obietnicę w kontekście Ewangelii Marka 1,11, pojawia się pytanie, jakie narody zostały obiecane Jezusowi jako posiadłość i co w tym kontekście oznaczają „krańce ziemi". Odpowiedź może brzmieć: wszystkie narody, którym zwiastuje się ewangelię i które ją przyjmują, są narodami, które stają się „posiadłością" Jezusa. Ewangelia jest zwiastowana aż po „krańce ziemi". Pierwszym członkiem jednego z tych narodów, które stają się posiadłością intronizowanego Mesjasza Jezusa, jest rzymski setnik pod krzyżem w 15,39.

Zamiast pomnożenia Jego władzy politycznej, jak tego oczekiwano, intronizacja u Marka idzie w przeciwnym kierunku: *Mesjasz nie dąży do władzy politycznej.* Przed uczniami stoi Mesjasz, który będzie cierpiał. Przed objawieniem Jego chwały na górze Hermon Jezus zapowiada swoje cierpienie raz, w 8,31-33, a po objawieniu chwały jeszcze dwa razy, w 9,30-32 i 10,32-34. Mając to na uwadze, można by zrozumieć, dlaczego Jezus u Marka nigdy sam nie

przedstawia się jako Mesjasz czy Syn Boży, lecz zawsze używa innych określeń, które nie budzą fałszywych oczekiwań.

Ostatni krok intronizacji Jezusa w 15,39 został wcześniej przygotowany w kilku miejscach: najpierw przez wjazd Jezusa do Jerozolimy, przez namaszczenie Jezusa przez kobietę na Jego pogrzeb, następnie w rozprawie przed Piłatem i wreszcie w wyszydzeniu Jezusa przez żołnierzy. Przy wjeździe Jezusa do Jerozolimy w 11,1-10 i w tym, że siedzi On na osiołku, widać paralelę do intronizacji Salomona, który wjechał do Jerozolimy na mulicy Dawida (1 Król 1,38). To wyjaśnia okrzyk tłumu „*Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida*" w 11,10, który pokazuje, że tłum oczekiwał odnowienia domu Dawida.

W swojej męce Jezus zostaje przebrany i przyodziany w rekwizyty hellenistycznego króla wasalnego: w purpurową szatę i wieniec cierniowy. Pozdrowienie „Witaj, królu żydowski" odpowiada zwykłemu hołdowniczemu pozdrowieniu przed władcą i przypomina „Ave Caesar". *Cała scena jest pomyślana jako karykatura królewskiego rytuału.* Jezus jest bity trzciną po głowie i opluwany. Według Ewangelii Mateusza 27,29 kładą Mu trzcinę do prawej ręki i tak czynią z niej „królewskie berło". Przez tę karykaturę królewskiego rytuału żołnierze wyśmiewają Jezusa i odmawiają uznania Go za prawowitego władcę.

Wejście na wzgórze Golgota (15,22) można rozumieć jako wstąpienie Jezusa na tron. Miejsce to staje się w ten sposób przeciwieństwem Syjonu: podczas gdy królewska intronizacja na Syjonie w Psalmie 2 oznacza władzę polityczną, na wzgórzu Golgota zostaje intronizowany cierpiący Król-Mesjasz. *Sam krzyż przedstawia królewski tron, na którym Jezus umiera jako Król Żydów.*

Rozdarcie zasłony świątynnej symbolizuje otwarcie dostępu do Boga dla wszystkich narodów, co można odnieść do wyrażenia „dać narody w posiadanie" w Psalmie 2,8. To otwarcie dokonuje się w śmierci Jezusa: *Przez ukrzyżowanie swojego Syna Bóg zostaje objawiony wobec wszystkich narodów.*

Na koniec następuje wyznanie setnika w 15,39. W przeciwieństwie do żydowskich arcykapłanów setnik nie potrzebuje znaku, aby uwierzyć, lecz dochodzi do wiary pod krzyżem. *Tylko pod krzyżem czytelnik może zrozumieć, kim jest Jezus i jakim był Mesjaszem.* W ten sposób intronizacja Jezusa u Marka zostaje dopełniona.

Co nam pozostaje do powiedzenia na końcu tej wędrówki przez drugi psalm i Ewangelię Marka? Pisma święte Starego i Nowego Testamentu tworzą splecioną i nierozerwalną jedność. Jednego nie da się mieć bez drugiego. *Proroctwo jest Boską rzeczywistością!*

Król przyszedł i przyjdzie po raz drugi. On jest naszym Królem. Posłuchajmy bezwarunkowo i wobec całego świata, tu i teraz, tego wezwania, któremu

wkrótce posłuszny będzie cały świat:

11 Służcie Panu z bojaźnią, drżyjcie przed Nim i wiwatujcie na Jego cześć!
12 Oddajcie cześć Jego Synowi, aby się nie rozgniewał i abyście nie zginęli na waszej fałszywej drodze – bo szybko Jego gniew staje się ogniem, który was pochłonie! Szczęśliwi są wszyscy, którzy u Niego szukają schronienia.

Niezawodne łaski Dawidowe jako wieczne przymierze:

Gdy wypełnią się twoje dni i spoczniesz przy swoich ojcach, wzbudzę po tobie twojego potomka, który wyjdzie z twojego łona, i utwierdzę jego królestwo. On zbuduje dom mojemu imieniu, a ja utwierdzę tron jego królestwa na wieki. ... A twój dom i twoje królestwo będą trwały przed tobą na wieki, twój tron będzie utwierdzony na wieki.

2 Sam 7,12-16 (przekład z niemieckiego)

1 Dlaczego narody się burzą? Dlaczego ludy knują plany, które i tak skazane są na niepowodzenie?

2 Królowie tego świata stoją gotowi do ataku, a władcy sprzymierzają się ze sobą do walki przeciwko Panu i przeciwko królowi, którego On namaścił.

6 On mówi: „To ja sam ustanowiłem mojego króla tutaj na Syjonie, mojej świętej górze!"

7 Wtedy mówi król: „Ogłoszę postanowienie Pana; powiedział do mnie: «Ty jesteś moim synem, dziś cię zrodziłem.

8 Przedstaw mi swoje żądanie, a spełnię je! Dam ci wszystkie narody w dziedzictwo, ziemia aż po jej najdalsze krańce będzie twoją posiadłością!

10 A teraz opamiętajcie się, królowie świata, przyjmijcie przestrogę, sędziowie ziemi!

Ps 2 (przekład z niemieckiego)

Psalm Dawida.

Rzekł Pan do Pana mego:

Siądź po mojej prawicy, aż położę Twoich wrogów jako podnóżek pod Twoje stopy!

Berło Twojej mocy pośle Pan z Syjonu; panuj pośród swoich wrogów!

Ps 110,1-2

Pomazaniec w psalmach królewskich: 2,2; 20,7; 84,10; 89,39; 132,10

21 Dar Króla

Jezus to obiecał. Gdy odejdzie, gdy Go już nie będzie i uczniowie będą musieli radzić sobie bez Niego, ześle Ducha. Jako swojego zastępcę. To jest *Duch Święty*. Jest On tak jedno z Jezusem, tak z Nim utożsamiony, że Jezus może powiedzieć, iż sam do nich przyjdzie. Ten Duch jest Bogiem tak jak Jezus, osobą, która jest wszędzie. Wszechobecny. Jezus jest teraz jako ukoronowany Pan i Król przez tego Ducha bezpośrednio przy wszystkich, którzy Go kochają. Czyli przy tych, którzy Mu wierzą i są Mu posłuszni.

Również dzień, w którym Duch został darowany, jest do dziś świętem. Cały weekend. *Pięćdziesiątnica* (Zielone Świątki) – tak nazywa się to historyczne wydarzenie. To święto żydowskie. Między Wielkanocą, czyli zmartwychwstaniem Jezusa, a Pięćdziesiątnicą jest pięćdziesiąt dni. Po czterdziestu dniach Jezus odszedł do nieba. Dziesięć dni później daruje i zsyła Ducha na modlących się uczniów w Jerozolimie.

Oznacza to dziesięć dni uroczystości koronacyjnej i intronizacji Króla w niebiańskim świecie. Niebo i jego mieszkańcy radują się. Syn wrócił i dokonał tego, co było do zrobienia, aby uratować świat. To trzeba uczcić. I nagrodzić. Ojciec daruje swojemu Synowi – obok najwyższego miejsca honorowego – Ducha Świętego.

Ten Duch jest teraz ręką i okiem Króla. Posłany na całą ziemię. Chrystus jest tam, gdzie jest Duch. Wszędzie jest aktywny. Szuka, pomaga, uwalnia, oświeca, zapobiega nieszczęściom, a także przynosi sąd tam, gdzie niesprawiedliwość przekroczyła wszelkie granice.

Przez tego Ducha panuje On, Król-Mesjasz. Jego panowanie jest realne. Wśród Jego ludzi, którzy są Mu lojalni. W Jego Królestwie, które – dopóki Król jeszcze nie powrócił – jest niewidzialne. Bo politycznie panują wielcy tego świata. Ci, którzy są wierni Jezusowi, często są uciskani. Nawet prześladowani. Należą, jak niegdyś sam Jezus, do *cierpiącego Królestwa*.

Duch Boży, którego Król zesłał i darował, jest dowodem, że On jest Królem, Najwyższym, Pierworodnym z umarłych. Tym, który teraz jako zmartwychwstały człowiek odzyskał cały majestat i Boskie bogactwo, które miał, zanim przyszedł i zanim powstał świat. Wszystko to przecież zostawił, gdy stał się człowiekiem. Dobrowolnie z tego zrezygnował. Właśnie tę chwałę Duch Chrystusa poświadcza i potwierdza na ziemi. Przede wszystkim tam, gdzie ludzie wyciągają do niej ręce.

Ten żywy Duch Boży – czy Duch Mesjasza – jest więzią, która mocno łączy Go z Jego uczniami na ziemi. Odległości nie są przeszkodą dla tej jedności i wspólnoty. Duch świadczy o Królu-Mesjaszu, gdziekolwiek ludzie słyszą ewangelię i zostają poruszeni.

Duch jest dla uczniów mocą, by byli wierni Królowi. Jest ich przewodnikiem, ich trenerem, ich obrońcą i rzecznikiem.

Krąży niejeden żart o tym Duchu. Tam, gdzie pojawiają się niewyjaśnione, ale zupełnie nieistotne zjawiska, to On miałby je powodować. Taka zjawa, można powiedzieć. Ważne jest to, że ten Duch jest nieustannie aktywny. Z Boskimi, z nieograniczonymi możliwościami. Po to, by ludzie osobiście spotkali Króla. I wrócili do domu, do Jego Królestwa. Jest ono otwarte dla wszystkich. Szczególnie zaproszeni są słabi. Wątpiący. Ci, którzy wszystko kompletnie zawalili. Grzesznicy, którzy wiedzą, że są grzesznikami. Także ci, którzy uważają się za dobrych ludzi, a jeszcze nie wiedzą, że potrzebują Go tak samo.

Ten Duch Boży, ten Duch Chrystusa, działa z sercem Jezusa i z sercem Ojca na pierwszej linii frontu, gdy chodzi o ratunek dla świata. Bylibyśmy niezmiernie zdumieni, gdybyśmy mogli zobaczyć to, co niewidzialne, przez specjalne okulary i w kolorze. Z drugiej strony trudno sobie wyobrazić, jak wyglądałby nasz świat, gdyby Król nie darował tego Ducha.

Dlatego w Bożej księdze jest powiedziane: „Gdy wstąpił na wysokość, wziął w niewolę samą niewolę, a w zamian dał ludziom dary.

Co więc oznacza wypowiedź: „Wstąpił?" Przecież także to, że zstąpił do najgłębszych obszarów ziemi!

Ten, który zstąpił, jest tym samym, który też wstąpił, wysoko ponad wszystkie światy niebiańskie, tak że całkowicie napełnia wszechświat.

Ef 4,8-10 (przekład z niemieckiego)

Jan 14,18.28; 16,4.7; Dz 1,5-8; 2; 5,32; Obj 1,4; 5,6; 2 Kor 3,17.

22 Król jako hojny dobroczyńca i jako dar

Dobry i idealny król w starożytności wyróżniał się dobroczynnością, oczywiście także po to, by domagać się w ten sposób szacunku i świadczeń wzajemnych, takich jak lojalność. Tak to wtedy funkcjonowało. Idealny król w starożytności to hojny dobroczyńca, który troszczy się o dobro swoich poddanych. Panował między innymi przez ostentacyjną dobroczynność. Być może był to bardziej stereotyp niż rzeczywistość.

Jezus jest Chrystusem, królewskim Mesjaszem, namaszczonym Królem z krwi Dawida. Jeśli więc mowa o Chrystusie, motyw królewski jest mniej lub bardziej obecny. Jako Król Izraela i całego świata.

List do Rzymian w kilku miejscach posługuje się motywem królewskim. Podstawę pod to Paweł kładzie zaraz na początku, w 1,3-4:

> *… aby zwiastować ewangelię Bożą, którą od dawna obiecał przez swoich proroków w pismach świętych – ewangelię o swoim Synu, który według ciała pochodzi z nasienia Dawida, a według Ducha świętości został ustanowiony Synem Bożym w mocy od zmartwychwstania umarłych: ewangelię o Jezusie Chrystusie, naszym Panu.*

Do tego wraca potem wciąż na nowo i na tym buduje. Tym też kończy się list – Tym, który będzie panował po królewsku i w którym narody będą pokładać nadzieję (Rzym 15,7-13). Jego cierpienie i gotowość do ofiary nie pozwalają, by wierność Boga milczała: Bóg daje Mu panowanie nad wszechświatem, dając Mu tron. Panowanie Adama na samym początku naznaczone jest nieposłuszeństwem, grzechem i śmiercią. Panowanie Chrystusa natomiast – posłuszeństwem, sprawiedliwością i życiem. Śmierć nie mogła Go zatrzymać, został wskrzeszony przez chwałę Bożą i teraz jest intronizowany po prawicy Boga. Królewski ideał Pawła jest wręcz programowy, jest to mesjański dialog w Liście do Rzymian 5-8 i w całym liście.

List do Rzymian 5,1-11 jest podsumowaniem wszystkiego, co zostało powiedziane do tej pory, a zarazem podstawą tego, co następuje. Ten tekst jest ujęty w ramę w wersecie 1 i 11 słowami „*przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*" (tak jak cały list jest ujęty w królewską ramę między 1,1-7 a 15,7-13). Ten tekst Pawła można rozważać z perspektywy królewskiego dobrodziejstwa albo dobroczynności. Rzuca to na niego szczególne światło i pierwotni czytelnicy prawdopodobnie też tak go rozumieli.

Przewyższający wszystko królewski dar uwalnia, umacnia i chroni tych, którzy idą za królem. Tak też jest u Chrystusa i Jego ludzi.

Idealny król przynosił swojemu ludowi albo miastu pokój i pojednanie. *Tak więc mamy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*. Przez Niego, królewskiego dobroczyńcę, mamy dostęp do Boga. Dostęp do królewskich komnat. Tam mamy prawo obywatelstwa, możemy tam mieszkać, 24/7. Dla kogoś, kto nie był godny, nieznany i bez znaczenia, albo był wrogiem, taki wstęp był poza wszelkim zasięgiem.

Paweł opisuje Mesjasza, jak składa ofiarę, co czynili też królowie w starożytności. Lecz tą ofiarą jest On sam, przez oddanie swojego życia. Mogło się zdarzyć, że król poświęcił się na wojnie za swój lud albo był do tego gotów. W każdym razie oczekiwał tego od swoich poddanych, zwłaszcza od swoich żołnierzy.

Ale tym, co pozostawia za sobą wszelki zwykły schemat dobroczynnego króla starożytności, jest to, *komu tu przypada dobrodziejstwo*. Nie są to bowiem sprawiedliwi i godni czy szanowani – ci, którzy znajdowali łaskę u królów. Tutaj są to grzesznicy, wrogowie, ci, którzy zasłużyli na śmierć. *To jest wielka niespodzianka: Król umiera za swoich wrogów i nie może nawet oczekiwać, że będą Mu służyć, tak jak znano to w starożytności.* Bo tam dawano dar w oczekiwaniu na świadczenie wzajemne, obojętne w jakiej formie. Tak w każdym razie funkcjonowała dobroczynność.

Także temat cierpień zostaje podjęty w ramach tego królewskiego dialogu. Królewski dar oznaczałby zwykle koniec cierpień. Tu jednak cierpienia pozostają, ponieważ ostatecznie skończą się dopiero w chwalebnej przyszłości mesjańskiego Królestwa Bożego. Wytrwanie w cierpieniach i chlubienie się cierpieniami – to wyraz lojalności wobec Króla, wobec naszego Chrystusa.

1 Staliśmy się więc teraz sprawiedliwi dzięki zaufaniu. Dzięki temu mamy pokój z Bogiem przez naszego Pana, Mesjasza Jezusa.

2 Przez Niego, dzięki naszemu zaufaniu, mamy teraz także swobodny dostęp do tego doświadczenia łaski Bożej. W niej stoimy mocno i pełni dumy polegamy na nadziei na wspaniałą chwałę Bożą.

7 Bardzo rzadko się zdarza, żeby człowiek poszedł na śmierć za innego człowieka, za kogoś, kto jest sprawiedliwy. Tak, może ktoś odważy się umrzeć za naprawdę dobrego człowieka.

8 Lecz Bóg bardzo wyraźnie okazał swoją miłość do nas przez to, że Mesjasz poszedł za nas na śmierć, gdy jeszcze byliśmy przestępcami Prawa.

10 Bo przecież tak jest: gdy jeszcze byliśmy wrogami Boga, Bóg na nowo pojednał nas z sobą przez ofiarną śmierć swojego Syna. A to oznacza też, że tym bardziej teraz, gdy jesteśmy z Nim pojednani, doświadczymy zbawienia przez Jego życie.

11 Lecz nie tylko to! Także z dumą mówimy o Bogu przez naszego Pana, Mesjasza Jezusa. Bo przecież przez Niego zostaliśmy pojednani!

Rzym 5,1-11 (przekład z niemieckiego)

A w innym miejscu w Bożej księdze jest powiedziane: „Radujcie się, narody, razem z Jego ludem!"

I w innym miejscu: „Chwalcie Boga, Pana, wszystkie narody, i niech Go wysławiają wszystkie ludy!"

Także prorok Izajasz mówi: „Ten, który w rzeczywistości jest źródłem Isajego, powstanie, aby panować nad narodami. Tak, narody będą w Nim pokładać nadzieję!"

Rzym 15,10-12 (przekład z niemieckiego)

23 Bogactwo Króla

Król jest bogaty. Zazwyczaj. Ma wielki majątek. Ale czym jest bogactwo w przemijającym świecie? I ile jest warte bogactwo, jeśli zostało zrabowane własnemu ludowi? Jeśli tylko nieliczni są bogaci, a wielu biednych?

Król-Mesjasz Jezus jest Synem Bożym. Jest Dziedzicem, który otrzymuje wszystko. Cały wszechświat. Wszystko, co istnieje. Należy do Niego.

Bogactwo to nie tylko majątek materialny. Istnieją cechy etyczne i moralne, w których można być biednym albo bogatym. Dobroć, łaska, miłość i sprawiedliwość, prawda i życzliwość, hojność i mądrość – to zalety, których oczekuje się od króla. Jezus żył nimi jako człowiek. Te cechy pozostały Mu; także jako Najwyższy pozostał taki, jak opisują Go Ewangelie.

Władza i bogactwo często zmieniają ludzi. Nie zawsze na lepsze. Jezus był, jest i pozostaje ten sam na wieki. Dla nas, ludzi, to dobra nowina. Coś stałego. Dla nas to, na czym możemy polegać.

Jego bogactwo chwały przewyższa złoto, srebro i kryptowaluty. Jego bogactwem jest nowe stworzenie, po tamtej stronie śmierci i przemijania.

Poruszające jest to, gdy czytamy, że *ludzi*, za których umarł i którzy są Mu oddani jako wierni naśladowcy, uważa za swoje bogactwo. Za swoją cenną własność. Ludzie są największym bogactwem, jeśli mamy być szczerzy. Czynią nasze życie bogatym, bez nich bylibyśmy biedni.

Jezus czyni bogatymi. *Dzieli się całym swoim bogactwem, swoim miejscem honorowym, ze wszystkimi, którzy chcą do Niego należeć.* Wiecie przecież, mówi słowo Biblii, w czym okazała się łaska Jezusa Chrystusa, naszego Pana: *On, który był bogaty, stał się dla was ubogim, abyście przez Jego ubóstwo stali się bogaci.*

Gdy chodzi o dobre rzeczy, nie mamy wiele do zaoferowania – my albo większość z nas. Szczerze przyznajmy: jesteśmy żebrakami. A On jest Królem, który stał się ubogim. „Książę i żebrak" Marka Twaina to błyskotliwa opowieść o królewskim synu Edwardzie, który zamienia się ubraniem z żebraczym chłopcem Tomem. Przez pomyłkę zostaje wzięty za Toma i wiedzie potem życie żebraka. Słabe porównanie, a jednak trafne. Jezus zostawia za sobą niebiańską chwałę, wieczny blask. Nie trzyma się ich kurczowo. Dobrowolnie rezygnuje z tego wszystkiego, aby do nas dotrzeć. Abyśmy z bliska zobaczyli i usłyszeli, jak poważnie to traktuje. Jego celem było nasze bogactwo.

Teraz jest znowu tam, skąd przyszedł. Wszystko, co miał, otrzymał z powrotem. Ale już jako człowiek. Aby móc dzielić się tym z ludźmi. Jego bogactwem jest Jego osobista chwała – chwała PANA (po niemiecku: HERRlichkeit). Także Jego świętość. Prorok Izajasz miał widzenie, od którego przechodzi go dreszcz. Widzi Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie. Aniołowie Go otaczają i Mu służą. Aniołowie wołają o Tym, który siedzi na tronie: *Święty! Święty! Święty!* Izajasz jest tak przerażony, że mówi: *Biada mi, jestem grzesznym człowiekiem*. Bo moje oczy widziały to, czego właściwie nie można zobaczyć: *Bo moje oczy widziały Króla, Pana Zastępów.*

Król-Mesjasz jest jak baranek. Ale zarazem także jak lew. Jego chwała jest dzika, nieokiełznana i przerażająca, ale zarazem także pełna miłości, łagodna i życzliwa. Bóg i Jego Chrystus pozostają też dla nas tajemnicą. On jest większy, niż potrafimy pomyśleć. Lęku nie musimy mieć. Bojaźni – owszem. Grzechy Izajasza zostały przebaczone. Gdy Jezus oczyszcza nas swoją krwią, możemy żyć w Jego świetle. Doskonała miłość usuwa lęk.

Jego bogactwo jest naszym bogactwem. Nie jest tylko hojny, jest rozrzutny, gdy chodzi o Jego ludzi. Wyruszmy i poznajmy to bogactwo. Cóż to za Król, który nie ściąga podatków, lecz obdarowuje wszystkich mieszkańców swojego Królestwa!

Panie, nikt nie jest Ci równy! Jesteś potężny i znany ze swojej siły. Któż nie chciałby się Ciebie bać i Cię czcić, Ty Królu wszystkich narodów? Masz do tego prawo, bo wśród wszystkich mędrców i królów świata nikt nie może się z Tobą równać.

Jer 10,6-7

Ps 50,10; Hebr 1,2; 13,8; 2 Kor 8,9; Iz 6,1-7; Jan 17,22; Ef 2,6-7.

24 Nasz Król: pośrednik i orędownik

Król uchodził za pośrednika między bogami a ludźmi. Taki był światopogląd i taka wiara w starożytności. Rola pośrednika wyrażała się u niego w funkcji najwyższego rangą kapłana. O Auguście i jego „ewangelii" już słyszeliśmy. Jest pierwszym cesarzem, który przejmuje tytuł Pontifex maximus i tym samym jako cesarz czyni się także zwierzchnikiem religijnym.

Tytuł Pontifex maximus oznaczał pierwotnie najwyższego strażnika starorzymskiego kultu bogów, a następnie przeszedł na rzymskich cesarzy. Polityka i religia były w tym czasie ściśle ze sobą splecione. Tak więc, od Nimroda w Babel po faraonów w Egipcie, religia i polityka były w jednych rękach.

Pontifex znaczy *budowniczy mostów*. Utrzymywał łączność ze światem bogów.

Wszystkie te funkcje i godności łączą się w doskonały sposób w Jezusie, Chrystusie. Jest On nie tylko końcem Aaronowej służby kapłańskiej Starego Przymierza. Jest końcem każdego kultu bogów z jego służbą kapłańską i ofiarniczą, jaki był zwyczajem u Rzymian i pozostałych narodów oraz wszechobecną i codzienną wiarą.

Chrystus jest Tym, który przyprowadził swój lud do Boga. To On wstawia się u Boga za swoim ludem jako arcykapłan, jeśli można tak powiedzieć – jako Pontifex maximus. Wstawia się za nami i wyprasza dla nas błogosławieństwo i pomoc Boga. Wychodzi jako królewski kapłan z niebiańskiego przybytku do swojego ludu i przynosi nam błogosławieństwo.

Wstawia się za nami jak nikt inny. Rozumie nas, zna nasze serce i usposobienie, wie, czego nam brakuje, i z tym wszystkim przynosi nas przed tron Najwyższego. Dlatego u Niego jesteśmy w najlepszych rękach. On jest pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem. To On przywrócił relację z Bogiem i zaprowadził pokój przez swoją krew, przelaną na krzyżu.

Ponieważ Jezus nie pochodzi z plemienia Lewiego i nie należy do rodu Aarona, lecz urodził się z królewskiego plemienia Judy, Bóg przewidział nowy porządek kapłański. Przygotował go, czy też umożliwił, już długo przed kapłaństwem Aaronowym. Teraz Chrystus jest kapłanem według porządku *Melchisedeka*. Ten żył w czasach Abrahama i spotkał go, ojca wierzących. Był królem Salemu i kapłanem Najwyższego. A więc królem i kapłanem w jednej osobie. W tej „podwójnej funkcji" jest pierwowzorem

Pana Jezusa Chrystusa. On został ustanowiony przez Boga kapłanem i Królem na wieki.

Lecz On, ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające. Dlatego też może bez żadnych ograniczeń zbawić tych, którzy przez Niego przychodzą przed oblicze Boga. Bo żyje na wieki i dlatego nieustannie wstawia się za nimi.

Hebr 7,24-25

1 Piotr 3,18; Hebr 2,17; 4,14-16; 5,5-10; 7,25; 8,6; 9,15; 12,24; Rzym 8,34; 1 Tym 2,5; 1 Mojż 14; Ps 110,4.

(Pieśń w niemieckim oryginale)
Heilig, Heilig, das Lamm Gottes
Das geopfert ist
Lob und Ehre, sei Dir dem König
Auf dem Gnadenthron
Die ganze Schöpfung singt und
Preist dich, den König
Du bist mir alles Herr
Und ich will dich ehren
Tekst: Anja Lehmann

25 Mądrość Króla

Dla ludu jego król był najmądrzejszym ze wszystkich ludzi. Nawet jeśli była to tylko pogłoska. Król był też najwyższym sędzią swojego ludu. Ostatnie słowo należało do niego. Wyrok króla miał skutki dla ludzi, dlatego musiał być prawdziwy i słuszny – sprawiedliwy.

Dawno temu przed królem Salomonem stanęły dwie kobiety. Spierały się o nowo narodzone dziecko. Każda urodziła dziecko. Jedno zmarło. Matka zmarłego dziecka potajemnie zamieniła martwe na żywe. Oszukana matka od razu to zauważa. Ale jak mogła udowodnić oszustwo bez testu genetycznego? Jak Salomon miał rozstrzygnąć, skoro przy tym nie był, skoro nie było świadków? Salomon bierze miecz, by przeciąć niemowlę na dwie części. Połowę dla każdej kobiety. Po reakcji kobiet poznaje, która jest prawdziwą matką. Prawdziwa matka chce oszczędzić dziecko, nawet jeśli dostanie je oszustka. Tej drugiej zaś jest obojętne, czy dziecko zostanie zabite. Zdumiewająca mądrość. Salomon prosił Boga nie o bogactwo i władzę, lecz o mądrość. I otrzymał ją w darze. Z bliska i z daleka przychodzili ludzie, by prosić go o radę.

Jezus powiedział kiedyś coś, co łatwo przeoczyć: „Bo ona – królowa Saby – przybyła z krańca ziemi, aby słuchać mądrości Salomona – a tu jest ktoś, kto jest *więcej niż Salomon!*" Jezus imponował swoją mądrością. Gdy mówił i głosił, otwierał się inny świat. Inny niż świat uczonych w Piśmie. Przez Niego przemawiał Duch mądrości. Jego mądrość była z nieba, czysta, dla prostych ludzi. Nie wyniosła, nie ponad głowami słuchaczy. Jego słowa były jak najczystsza woda źródlana. Orzeźwiające, ożywiające, oczyszczające.

W Chrystusie, Królu-Mesjaszu, spotykamy mądrość Bożą. Zajmuje się ona nami, ludźmi, ponieważ jesteśmy w kryzysie bez wyjścia. Jego mądrość bierze nas w opiekę. I wyprowadza nas na wolność. Prawdziwy exodus. Król nas wyprowadza. Zna drogę. W Nim, jak mówi apostoł Paweł, ukryte są wszystkie skarby mądrości i poznania. Być przy Nim, słuchać Go – to najlepsza decyzja, jaką można podjąć.

Mądrość to umiejętność przekładania wiedzy i doświadczenia na codzienność i podejmowania dobrych decyzji. Takich, które są dobre dla wszystkich. Z myślą o przyszłości. Nawet jeśli dziś miałyby oznaczać bolesne cięcia i wyrzeczenia.

Politykom życzymy mądrości. Błogosławimy im mądrością w imieniu naszego Króla. Ich zadanie jest bardziej wyzwaniem niż przywilejem. Kto ma najlepsze rozwiązania, kto ma odpowiedzi, których potrzebują rządzący, by przeprowadzić naród przez trudne czasy? Także dla naszych polityków niebo stoi otworem, by powtórzyć prośbę Salomona.

Kto czuje, że brakuje mu mądrości, niech prosi o nią tego Króla, najmądrzejszego Króla wszech czasów! On mówi, że chętnie daje ją każdemu, kto o nią prosi. Nie robiąc wyrzutów. Porażki i grzechy, które uznajemy, nie są dla Niego powodem, by wstrzymywać mądrość.

Cóż to za Król, który rozdaje swoją mądrość i nie zatrzymuje jej dla siebie! Uczmy się od Niego. Mądrość to więcej niż wiedza. To życie u boku Króla. We wspólnocie z Tym, którego nazywa się *mądrością*, która była u Boga, zanim powstała ziemia. Bojaźń przed tym Panem jest początkiem mądrości.

Lecz mądrość z góry jest przede wszystkim czysta i jasna; następnie miłująca pokój, życzliwa, ustępliwa. Jest pełna miłosierdzia i wydaje wiele dobrych czynów. Nie zna ani uprzedzeń, ani obłudy.

Jak 3,17

1 Król 3,5-10.16-28; 4,21 – 5,18; Łuk 11,31; Kol 2,3; Mar 1,22; Przyp 1,7; 8,22-30; 1 Kor 1,30; Jak 1,5; 3,13-17; Obj 5,12.

(Pieśń w niemieckim oryginale)
EIN KÖNIG VOLLER PRACHT,
Voll Weisheit und voll Macht.
Die Schöpfung betet an, die Schöpfung betet an.
Er kleidet sich in Licht. Das Dunkel hält ihn nicht
Und flieht, sobald er spricht, und flieht, sobald er spricht.
So groß ist der Herr, sing mit mir.
So groß ist der Herr.
Ihn preisen wir.
So groß, so groß ist der Herr.
Von Anbeginn der Zeit bis in die Ewigkeit
Bleibt er derselbe Gott, bleibt er derselbe Gott.
Als Vater, Sohn und Geist, den alle Schöpfung preist,
Als Löwe und als Lamm, als Löwe und als Lamm
Tekst: Arne Kopfermann

26 Królewskie prawo Jezusa

Dla starożytnych Greków, także dla Żydów, dobrym królem był ten, kto ustanawiał dobre prawa. I sam też je wypełniał. Jeśli Jezus jest Królem, jakie prawa uchwalił? Czy był prawodawcą? Jezus zaszokował swoich żydowskich współczesnych, gdy w tak zwanym Kazaniu na Górze powiedział, co następuje:

> *„Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował bliźniego swego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście stali się synami waszego Ojca, który jest w niebiosach; bo On sprawia, że Jego słońce wschodzi nad złymi i dobrymi, i zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych."*

Miłować Rzymian? To skandaliczne. To wywraca wszystko do góry nogami. Nakazać miłość do nieprzyjaciół to jedno, ale także nią żyć – to drugie. Historia męki Jezusa dowodzi, że On sam wypełnia swoje przykazanie. Chociaż na Jego prośbę dwanaście legionów aniołów byłoby gotowych Go ratować, rezygnuje z uwolnienia. Nie broni się. W godzinie swojej śmierci na krzyżu modli się za swoich oprawców:

> *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.*

Król-Mesjasz był ucieleśnionym prawem. Był Logosem, czyli Słowem Bożym. W swojej mowie na górze, niejako manifeście swojego Królestwa, pokazuje, że miłość do nieprzyjaciół jest istotą niebiańskiego Ojca. I zawsze nią była. Żył nie tylko przykazaniem miłości, lecz także przykazaniem *miłości do nieprzyjaciół*. Postępować tak jak On – to warunek, by stać się synem i córką tego Ojca. Jednorodzony Syn, namiestnik Boga, ucieleśnia tę istotę swojego Ojca. Miłość jest biciem serca Królestwa Ojca, który kocha swojego Syna. I tę miłość czyni miarą swojego Królestwa.

Jako Król Jezus dał swojemu ludowi nowe przykazanie, którym sam żył przed nimi:

> *„Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali; abyście, jak ja was umiłowałem, i wy się wzajemnie miłowali."*

Jakub, rodzony brat Jezusa, zrozumiał to i pisze:

Jeśli rzeczywiście wypełniacie królewskie prawo według Pisma: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego", dobrze czynicie.

Ten Król był na wskroś tym, co mówił i czego wymagał. Żadne arbitralne przykazanie, tylko po to, by pokazać swoje prawo do bycia prawodawcą. Jego przykazaniem jest bezwarunkowa miłość, która może przezwyciężyć wrogość i zmieniać ludzi jak nic innego.

W Jego Królestwie obowiązuje Jego prawo. Zawsze. Tam, gdzie się go nie przestrzega, nie ma Jego Królestwa. A kto nie przestrzega tego przykazania, nie należy do tego Królestwa.

Prawo Chrystusa, Króla-Mesjasza, oznacza noszenie brzemienia drugiego. Jest to prawo wolności. Prawo więc, które czyni wolnym. Od nas samych. I może bliźniego od jego brzemienia. Tak jak Król uczynił z naszym brzemieniem, które z nas zdjął.

Któż nie chciałby mieć takiego Króla?

Jeśli więc naprawdę kierujecie się królewskim prawem, tak jak jest zapisane w Piśmie: „Miłuj swoich bliźnich jak siebie samego!", to postępujecie dobrze i słusznie.

Jak 2,8

Mat 5,43-48; 26,53; Łuk 23,34; Jan 1,1-3; Kol 1,13; Jan 13,34; Jak 1,25; 2,8.12; Gal 6,2.

27 Polecenie Króla

Król wyraża życzenia, które są rozumiane jako rozkazy. Daje polecenia swoim poddanym. Oni wykonują najlepiej, jak potrafią, to, czego on żąda. Gdy Jezus odchodził do nieba, dał swoim uczniom polecenie:

> *„Na Jego widok (uczniowie) padli przed Nim na twarz; niektórzy jednak wciąż mieli wątpliwości. Jezus podszedł do nich i powiedział:*
> *Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi.*
> *Idźcie więc do wszystkich narodów i czyńcie ludzi moimi uczniami; chrzcijcie ich w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, i uczcie ich przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem.*
> *I bądźcie pewni: jestem z wami każdego dnia, aż do końca świata."*

Rzeczywiście, stoi tu Król nieba i ziemi – któż inny ma wszelką władzę, nie tylko na ziemi, lecz także w niebie? Jednak tej mocy nie używa, by podbić królów i narody ziemi. Nie, kto ogłasza przykazanie miłości do nieprzyjaciół, chce ludzi *pozyskać*. Nie zmusić. Używa swojej mocy po to, aby wszystkie narody poznały, kim On jest i jaki jest.

Ostatecznie Jego moc i władza są wszechogarniające i rzeczywiste. Ten Król może zakończyć historię tej planety każdego dnia. Mógłby sprawić, że świat zobaczy i odczuje Jego moc i panowanie. Tak postępują dyktatorzy. Jego panowanie jest inne. Jego prawo jest prawem wolności. Ludzie mają iść za Jezusem i oddawać Mu cześć z przekonania.

Marzeniem Króla jest, aby wszyscy ludzie Go poznali i zostali Jego uczniami. Aby dać im to, czego nigdzie indziej nie mogą otrzymać: łaskę, przebaczenie, życie wieczne, wolność, odpoczynek.

Jak ludzie mogą poznać tego Króla, który jest tu dla nich? Wszyscy uczniowie mają przywilej prowadzenia ludzi do tego Króla. Wyobraźmy to sobie dosłownie. Z jednej strony cieszyć się przychylnością Króla wszechświata, znać Go osobiście, a nawet prywatnie, 24/7, zawsze i bez przerwy mieć u Niego audiencję. I móc przyprowadzić wszystkich, którzy o to pytają albo dowiadują się o tym przez nas. Prowadzić ich do Króla! I wiedzieć, że wszyscy są u Niego więcej niż mile widziani. Bo On czeka na każdego.

A jednak także: jak ten Król-Mesjasz Jezus bierze teraz świat w posiadanie jako swoją własność? Wysyłając w świat posłów z dobrą nowiną. Głoszą oni prawdziwego Króla, a tym samym posłuszeństwo wiary. Tak więc ewangelia

jest także jak rozkaz, który się wykonuje. Przesłanie jest jasne: świeckiemu cesarzowi i jego rozkazom okazuje się posłuszeństwo. Panu Jezusowi, Panu panów i Królowi wszystkich królów, *jest się* posłusznym. Bardziej jeszcze niż cesarzowi, choć Jezusa się nie widzi. Dlatego pojęciem na określenie naszej lojalności i wierności jest „*posłuszeństwo wiary*".

Polecenie to było i wciąż jest wykonywane. Znajduje się w końcowej fazie: wielu ludzi usłyszało o tym Królu. Dzięki wielu ludziom, którzy, nie oglądając się na siebie, wyruszyli w najodleglejsze rejony, by uczynić Króla znanym. Zaczęło się skromnie. Odwaga uczniów zmieniła świat. Wiedzieli, kto za nimi stoi. I kto dziś stoi za każdym naśladowcą Jezusa i każdym, kto Go wyznaje. Ten, któremu dana jest wszelka władza.

Nie muszą się nikogo bać. Ostatnie słowo, w życiu i w śmierci, będzie należało do Króla.

Ta książka jest zaproszeniem, by przyjść do Króla! Zaproszeniem albo przypomnieniem, by wyznać Króla! U tego Króla nowy początek jest zawsze na nowo możliwy. Przebaczenie, łaska i wolność są prawami Jego Królestwa.

Wszyscy królowie pokłonią się przed Nim, wszystkie narody będą Mu służyć.

Bo stanie się wybawcą dla potrzebujących, którzy wołają o pomoc, dla ludzi, którzy cierpią i nie mają wsparcia.

Zlituje się nad słabymi i potrzebującymi i będzie ratował życie ludzi w niedoli.

Z ucisku i przemocy ich wyzwoli, bo ich życie jest cenne w Jego oczach.

Niech żyje Król!

Ps 72,11-15 (przekład z niemieckiego)

Mat 28,16-20; 1 Tym 2,4-5; Rzym 1,15; 5,2; 16,26; Ef 2,18; 3,12; Dz 17,30-31.

28 Dla Króla: wiara i wierność

To wielki zaszczyt służyć temu Królowi. Przysiąc Mu wierność. On jest godzien, by nas posiadać. Jako swoją najbardziej osobistą własność.

Komu dajemy swoje życie? Komu albo czemu jesteśmy wierni, całkiem świadomie albo nawet tego nie zauważając? Jakie bożki nami rządzą? Do kogo należymy? Co jest dla nas święte? W czyje ręce się oddaliśmy? Nasz czas? Nasze pieniądze? Nasza uwaga?

Media społecznościowe? Facebook i Instagram? Religijność? Prestiż? Próżność? Sport? Samolubstwo? Jedzenie? Alkohol? Nikotyna? Majątek? Pieniądze? Władza? Seks? Sukces? Kariera?

Nie chodzi o to, czy te rzeczy albo niektóre z nich są dobre czy złe, święte czy grzeszne. Decydujące jest to, jaką rolę odgrywają w naszym życiu. To pytanie do wszystkich ludzi. Do tych, którzy służą Królowi albo próbują to robić. Albo którzy znają tylko Jego imię. I do tych, którzy Króla nie znają i nie wiedzą, kim On jest i jaki jest.

Król już z racji swojego urzędu wymaga wierności i posłuszeństwa. Wiara, która tylko przytakuje albo uważa coś za prawdę, jest martwa. Nie tworzy więzi z Królem. *Posłuszeństwo wiary jest tym, do czego wzywa nas Król.* Jego życzenie jest dla nas rozkazem. Jeśli idziemy za tym Królem, to tylko w pełni. Połowiczne rozwiązania i tutaj sprawdzają się bardzo źle.

Bez względu na to, ile kosztuje nas stanie po Jego stronie, jest to i pozostaje właściwa strona. Strona Zwycięzcy, który pierwszy dał za nas wszystko. Nasza wierność jest wdzięcznością. Nasze oddanie jest naszym obowiązkiem. Dobrowolnie i bez przymusu. Jeden trędowaty wrócił z wdzięczności, a uzdrowionych zostało dziesięciu. To życie ma najlepszą przyszłość. Dziś oznacza ono, że w tym ziemskim życiu nie mamy żadnych szczególnych korzyści w porównaniu z tymi, którzy ignorują naszego Króla. Życie bez tego Króla może być prostsze i wygodniejsze. Dlatego, mówi Jezus, trzeba obliczyć koszty, zanim się pójdzie za Nim.

Pójście za Jezusem, jak On sam mówi, oznacza: wziąć na siebie swój krzyż. To znaczy oddać się innym i być dla nich. Postawić innych, a nie siebie, na pierwszym miejscu w życiu. Mieć życie Jezusa za wzór. Naprawdę kochać i służyć.

Takie pójście za Jezusem to zresztą często wzloty i upadki. Nigdy doskonałe. Nie tylko powodzenie i sukces, ale tak samo porażki i

rozczarowanie samymi sobą. Także wątpliwości i pytania bez odpowiedzi. Po prostu życie w wierze. Nie w oglądaniu. Bywają okresy, kiedy to absolutnie trudne wyzwanie.

Wiara i wierność (po grecku: pistis, po łacinie: fides) oznaczały w rzymskim społeczeństwie wzajemną i trwałą lojalność. Fides spajała społeczeństwo – zobowiązanie i lojalność, dawanie i branie, niezawodność i wierność łączą się w tym słowie. Na najwyższym miejscu lojalność należała się cesarzowi, który z kolei był lojalny wobec swojego ludu. Wierność wobec Jezusa, Pana, jest tym, co stanowi o byciu chrześcijaninem.

Czy wierność się opłaca – wraz ze wszystkim, co może się z nią wiązać: niewygodami, trudami, wyrzeczeniami i prześladowaniami? Jezus mówi, że w takim życiu już tutaj, czyli zanim zacznie się Boża przyszłość, jest radość i błogosławieństwo. A na końcu życie wieczne jako nagroda za cały trud. Nieopisanie piękne, głębokie, bezpieczne, spełnione i bogate życie z Królem. Wkrótce potem rzeczywiste i widzialne w Jego wiecznym Królestwie.

Cytowane poniżej teksty pieśni nie są nostalgią. A już na pewno nie romantyzmem. Nie opisują też w stu procentach rzeczywistości życia naśladowców Jezusa czy wiernych Królowi. Są bardziej modlitwą, pragnieniem albo celem.

(Pieśń w niemieckim oryginale)

Ein Leben gegeben für den Herrn der Welt
Ein Leben gegeben für das, was wirklich zählt
Ein Leben für Gott, für ihn allein, das soll mein Leben sein
Lukas Di Nunzio



1 Kor 6,12; 1 Jan 5,21; Łuk 16,13; Łuk 14,25-33; 17,11-19; Mar 10,28-31; Mat 25,21-26; Ef 1,1; Kol 1,7; 4,7; Obj 2,10.13; 17,14.

(Pieśń w niemieckim oryginale)

Für den König, für den Herrn
Für ihn geben wir uns hin
Seine Ehre unser Ziel
Nichts bedeutet uns jemals so viel
Für den König, für sein Reich
Alle Menschen sind hier gleich
Lamm und Löwe sind vereint
Und das Licht der Gerechtigkeit scheint
Alle Ehre König Jesus
Unsere Herzen, sie fliegen dir zu
Wir erheben deinen Namen
Der allein wahre König bist du
Albert Frey

29 Król i Jego lud

Od dobrego króla w starożytności oczekiwano, że zaprowadzi pokój wśród ludów i plemion. Że będzie utrzymywał jedność swojego królestwa i prowadził je jak dobry pasterz. Że będzie łaskawie traktował swój lud. Dobry król uosabiał wszystkie cnoty, które uważano za godne pożądania. Nawet wtedy, gdy nie odpowiadało to rzeczywistości.

Jezus, Król-Mesjasz, został ustanowiony przez Boga Głową wszechświata. Jako królewska Głowa nad wszystkim i nad wszystkimi przynosi rozbitemu kosmosowi długo wyczekiwane uzdrowienie i odnowę. Pod Nim jako Głową wszystkie rzeczy znajdą swoje miejsce i zostaną uzdrowione. On łączy na nowo to, co do siebie należy. Usuwa nieład i wszystkie siły zniszczenia. Pod Jego królewskim „zwierzchnictwem Głowy" wszystko zostanie połączone w jedno. Ale to jeszcze muzyka przyszłości.

Ale: już teraz Król przyniósł pokój. On, Książę Pokoju. Wtedy, w czasach Jezusa, Izrael był narodem, który miał wyłączne prawo do Bożych obietnic. Jednak zmartwychwstały Mesjasz posyła swoich uczniów do wszystkich narodów. Wszyscy ludzie są zaproszeni i mile widziani. Dla nas, Europejczyków, to dobra nowina. Na początku nie był to łatwy proces: połączyć Żydów i narody na równych prawach. Jednak Chrystus przyniósł właśnie ten pokój i zjednoczył Żydów wierzących w Mesjasza oraz narody ze wszystkich krajów ziemi. Są teraz Jego ludem, w którym znikają dawne granice narodowe. Połączeni w *jednego nowego człowieka*. Chrystus, Głowa, tworzy jedność jako nowe stworzenie.

Połączenie Żydów, czyli Izraelitów, z takimi ludźmi spośród narodów jest tak ścisłe, że można je porównać z jednym ciałem, z jednym organizmem. Chrystus jest Głową, czyli po prostu głową, a Jego lud ze wszystkich ludzi jest Jego Ciałem, Jego żywym ciałem.

Żydzi i narody stają się teraz razem obywatelami Jego Królestwa. Mają więc niejako dwie tożsamości. Z jednej strony pozostają tym, kim byli wcześniej. Obywatelami swojego kraju. Ale dodatkowo zostają włączeni w Ciało Chrystusa. Stają się obywatelami innego, niebiańskiego Królestwa. To drugie pozostanie na zawsze.

Budynki kościelne nazywano *bazyliką* i w ten sposób wyrażano, że są domem władcy, *basileus*, czyli króla. Od tego słowa pochodzi „bazylika". Miejsce, w którym lud Króla spotyka się z Królem, nosi tę nazwę. Oczywiście

do takiego spotkania nie potrzeba żadnych szczególnych budynków, ani w ogóle budynków. Ale tam, gdzie one są, są wyrazem czci dla Króla.

Zaprowadzenie pokoju wśród wielu narodów w Ciele Chrystusa jest wydarzeniem wybitnie politycznym o kosmicznym zasięgu. Gdy ludzie z wielu narodów, ze wszystkimi swoimi osobliwościami i swoją przeszłością, grzebią swoją wrogość pod krzyżem Chrystusa, ma to odczuwalne skutki. Także w społeczeństwie, którego są częścią. Tam, gdzie panuje Król pokoju, kończą się przemoc, dyskryminacja i spory.

Gdy schodzi się razem tyle grup etnicznych, jest to wielkie wyzwanie. Tego pokoju, który przyniósł Król, trzeba strzec jak źrenicy oka. Przyjmować innych i traktować ich poważnie. Przebaczać i zakrywać grzech. Nie traktować siebie zbyt poważnie – innymi słowy: kochać bliźniego jak siebie samego – to jest etos tej nowej wspólnoty Króla.

Należeć do ludu Króla to bezcenny dar i zaszczyt. Nie jakiegokolwiek króla. Nasz Król, jeśli należycie do tego ludu, jest Królem nad wszystkimi królami. My jako Jego lud mamy niewiarygodne przywileje. Nieprzerwaną audiencję w sali tronowej Jego Królewskiej Mości. Króla u naszego boku. On jest przy swoim ludzie, przy każdym z osobna. Jego przyszłość jest naszą przyszłością. Jego bogactwo jest naszym bogactwem. Swoją moc dał nam. Ale ta moc nie dokonuje się w dominacji i autorytecie, lecz w słabości. Jego moc pozwala nam przeżywać i czynić to, co tylko On potrafi. Moc, która była w Jezusie Nazarejczyku, działa także w nas.

Bo Pan jest naszym Sędzią, Pan naszym Przywódcą, Pan naszym Królem. On nas wybawi.

Iz 33,22

Ef 1,9-11; 2,11-22; 4,1-6; Iz 9,5; Gal 3,28; Kol 3,10-11; 1 Kor 12; Obj 1,5; 19,16; 1 Tym 6,15; Dz 1,4-8.

30 Przy stole Króla

Ta historia z życia króla Dawida nie jest codzienna. Gdy jego królestwo zostało umocnione, szuka on potomków lub krewnych zmarłego króla Saula, swojego poprzednika. Saul go prześladował i próbował zabić. Czy Dawid chciał się teraz zemścić? Znaleziono wnuka Saula, syna Jonatana, imieniem Mefiboszet. Był niepełnosprawny, chromy na obie nogi. Potrzebował pomocy i sam nie mógł ruszyć się z miejsca. Wyobraźcie sobie, że Dawid zaprasza tego człowieka do swojego stołu. Nie tylko jeden raz, lecz codziennie, przez całe życie, może jadać z królem.

To nazywam miłością, a nawet miłością do nieprzyjaciół. A chromy Mefiboszet pokazuje, jak bezradni jesteśmy my, ludzie. Przyjść do Boga można tylko z Jego pomocą. Jesteśmy niepełnosprawni, nie fizycznie, ale duchowo. Sami nie przyjdziemy, musimy zostać zawołani. Jesteśmy zbyt rozproszeni, zbyt inteligentni, zbyt niewierzący.

Jezus, Chrystus, zaprasza nas do swojego stołu. Lubi pielęgnować wspólnotę, rozmawiać, delektować się, cieszyć się razem z innymi.

Być może słyszeliście już o *Wieczerzy Pańskiej*. O *Eucharystii* albo o *łamaniu chleba*. Król ustanowił posiłek na pamiątkę. Chleb i wino przypominają o śmierci Króla na krzyżu i o Jego krwi, którą za nas przelał. Gdy obchodzimy tę wieczerzę pamiątkową, ogłaszamy śmierć naszego Króla. Aż do czasu, gdy przyjdzie ponownie, w królewskim majestacie.

Choć nie widzimy Króla, jest On jednak niewidzialnie obecny. Wszędzie tam, gdzie Jego ludzie są razem i oddają Mu cześć, myślą o Nim, dziękują Mu i Go wysławiają. Zaprzysiężona wspólnota wiernych Królowi, którzy oddali swoje serca Jezusowi. Których nic nie może powstrzymać przed tym, by kochać tego Króla i być Mu wiernymi.

Ten stół Króla jest sprawą wiary. Wokół niego gromadzą się uczniowie Jezusa, dopóki Król przebywa na wygnaniu. Widzą się nawzajem i wzajemnie się zachęcają, gdy obchodzą wieczerzę pamiątkową. Gdy ten czas przejściowy minie, Król będzie świętował razem ze swoimi ludźmi. Już nie w wierze, lecz w widzialnej i namacalnej rzeczywistości.

Na oczach moich wrogów zastawiasz mi swój stół; uroczyście przyjmujesz mnie u siebie i napełniasz mój kielich po brzegi.

Ps 23,5

2 Sam 4,4; 9; 2 Sam 19,24-30; 21,7; Mat 26,26-30; Mar 14,22-26; Łuk 22,14-20; 1 Kor 10,14-22; 11,20-34; Ps 23,5; Hebr 13,10.

(Pieśń w niemieckim oryginale)

Königlich strahlt Dein Licht
Du bist ewiglich
Niemand kommt Dir gleich
Sanftmütig führst Du mich
Hin zu Deinem Licht
Ich darf bei Dir sein
Sei Du der Mittelpunkt in meinem Leben
Der Mittelpunkt in meinem Herzen
Ich gehöre Dir
Sei Du der Mittelpunkt in meiner Schwäche
Der Mittelpunkt in meiner Stärke
Ich gehöre Dir
Ich will Dir nah sein
Ich werd Dir folgen
Mein ganzes Leben in Dir verliern

Tekst i muzyka: Juri Friesen i Paula Friesen © 2012 Outbreakband

31 Ogród Króla

Zdjęcia lotnicze Nowego Jorku robią wielkie wrażenie. Central Park jest jak wielka, zielona oaza pośród morza drapaczy chmur. Ma cztery kilometry długości i prawie kilometr szerokości. Każde wielkie miasto ma swoje parki. Wypoczynek, spokój, miejsca w cieniu, owoce, orzeźwienie, barwne piękno i zapachy, i świętowanie – to do dziś jest kwintesencją ogrodu. Jakoś przypomina nam to raj. Królowe i królowie mieli swoje ogrody i parki, jeden piękniejszy od drugiego.

Biblia zaczyna się od ogrodu. Kończy się miastem. Ale tam też jest coś w rodzaju Central Parku, rajskiego ogrodu miejskiego.

Na początku czytamy, że Bóg, Król wszechświata, przechadzał się po ogrodzie w porze wieczornego chłodu. Najwyraźniej Mu się to podobało. Cieszył się tym, co sam jako „boski ogrodnik" stworzył i oddał w ręce ludzi. To im powierzono pielęgnację i ochronę ogrodu.

Tysiące lat później Bóg stał się człowiekiem. Pod koniec swojego życia Jezus, a za Nim Jego uczniowie, idzie do ogrodu o nazwie *Getsemane*. Gaj oliwny. Tam Król usuwa się, by zmagać się w modlitwie. Wie, że czeka Go wyrok śmierci na krzyżu. W tym ogrodzie stajemy się świadkami, że zbliża się ku Niemu coś gorszego niż fizyczne tortury na krzyżu. Chodzi o to, by umożliwić wszystkim nowy i lepszy Eden, nowy raj. Cena za to jest niewyobrażalna. Trzeba w tym celu usunąć z drogi nasz grzech i śmierć. On sam weźmie grzech na siebie i za niego umrze. Dla Niego, który był bez grzechu, jest to nieskończenie ciężkie. Szuka innej drogi. Ale jej nie ma. W tym ogrodzie zostaje potem aresztowany. Zaczyna się Jego droga cierpienia. Kończy się na krzyżu. I w grobie.

Ten grób również znajdował się w ogrodzie. Maria z Magdali była świadkiem ukrzyżowania i widziała, jak pewien człowiek zdjął Go z krzyża i złożył w pobliskim grobie wykutym w skale. Do tego ogrodu poszła Maria wczesnym niedzielnym rankiem. Spotyka ją pewien mężczyzna. Myśli, że to ogrodnik. To „Ogrodnik" z Edenu. Król powrócił. Zmartwychwstał. Będzie nowy i lepszy rajski Eden. Zamieszkany przez niezliczone siostry i braci Króla. To jest dobra nowina, którą Maria może teraz zanieść uczniom.

Tak jak w Nowym Jorku Central Park, tak w Nowym Jeruzalem będzie rajski ogród. Przez śmierć i zmartwychwstanie stało się możliwe nowe stworzenie w nowych wymiarach. Ono już się zaczęło. Dopełni się na nowej ziemi, w

Nowym Jeruzalem. Kwintesencja piękna, doskonałości. Tam jest tron Boga. Z niego wytryśnie woda życia i nawodni ogród. Będzie tam drzewo życia i wyda obfity owoc. Symbol tego, że tam jest życie i uzdrowienie. I że zostanie ugaszone wszelkie pragnienie, przede wszystkim pragnienie duszy.

To miejsce wydaje się nierealne. A jednak Biblia wielokrotnie zaprasza – wręcz woła do czytelnika – by być w tym Nowym Świecie Boga. Każdy może darmo pić z tej żywej wody. To kolejny obraz ewangelii, dobrej nowiny. Daje ona życie, które trwa aż w wieczność i nie musi bać się śmierci.

Jeszcze jedno. Biblia mówi o *owocu* Ducha. Ma przez to na myśli takie rzeczy jak: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, panowanie nad sobą. Jakoś także my dzisiaj, chrześcijanie, jesteśmy ogrodem Króla, w którym On szuka takich owoców i je zbiera. Te owoce raczej nie odpowiadają naszemu naturalnemu usposobieniu. Dlatego nazywa się je owocami Ducha. Z pomocą tego Bożego Ducha mogą rosnąć.

Eden – początek, ideał, ale też miejsce upadku w grzech i zerwania. Getsemane, gdzie Mesjasz opiera się pokusie, by się poddać. Ogród z grobem, gdzie śmierć zostaje pokonana przez zmartwychwstanie. I gdzie zmartwychwstały Król najpierw spotkał kobietę i powierzył jej najlepszą wiadomość dla swoich uczniów. Ogród miejski w Nowym Jeruzalem: Bóg osiągnął swój cel przez Baranka. Tam będziemy wtedy w domu – w wiecznej ojczyźnie.

Bądźcie pewni: Pan pocieszy gród Syjonu, z gruzów odbuduje go na nowo. Spustoszoną ziemię uczyni rajem; zakwitnie i będzie urodzajna jak ogród Eden. Rozbrzmi tam radość i wesele, a wy będziecie śpiewać waszemu Bogu pieśni dziękczynne.

Ja, Pan, będę was prowadził zawsze i wszędzie, także w suchej ziemi was nasycę i dam wam moją siłę. Będziecie jak ogród, który zawsze ma dość wody, i jak źródło, które nigdy nie wysycha.

Bo jak z ziemi kiełkuje i rośnie zasiew, tak Pan, potężny Bóg, sprawi, że wzrośnie nasze szczęście, i pomnoży naszą chwałę u wszystkich narodów.

Iz 51,3; 58,11; 61,11 (przekład z niemieckiego)

1 Mojż 2,8 i nn.; Obj 22,1-5; 22,17; Mat 26,36; Jan 19,41; 20,1-18; Gal 5,16-26.

32 Polityczny Jezus

Prawdziwym królem jest ten, kto egzekwuje swoją królewską władzę rządzenia. Kto kształtuje swoje państwo, wydaje prawa, nakłada podatki.

Jeśli Jezus jest Królem – a co do tego nie ma wątpliwości – to ma On roszczenie polityczne. Ma wtedy prawo kształtować wspólnotę, administrację i ustawodawstwo według swojego zamysłu i swojej woli. Obowiązuje to także wtedy, gdy Jego Królestwo nie jest z tego świata.

Tu i ówdzie chrześcijanie próbują wnosić zasady chrześcijańskie do polityki. Wywierać chrześcijański wpływ. Jednym z owoców było zniesienie niewolnictwa – ogromny przełom.

Są królowie, którzy udali się na wygnanie. Albo musieli się na nie udać. Czasem próbują jeszcze wywierać wpływ przez swoich wiernych stronników. Podobnie, a jednak inaczej jest z Jezusem, Królem-Mesjaszem. On sam się wycofał, nie jest obecny osobiście i cieleśnie. Choć Ojciec dał Mu wszelką władzę, w niebie i na ziemi, nie sprawuje On władzy politycznej. Choć mógłby, kiedykolwiek by zechciał. Ale to po prostu nie odpowiada Jego naturze, takiej, jaką poznajemy w relacjach Ewangelii. Jego Królestwo nie jest jak królestwa tego świata. Jego panowanie potrzebuje, że tak powiem, nowego świata. Wszystko musi się zmienić. Młode wino do nowych bukłaków ...

Swoich naśladowców gromadzi na ziemi. Są posłuszni Jego królewskim przykazaniom. Przynajmniej próbują. Nie walczą o władzę polityczną. Ale tam, gdzie mogą, wykorzystują swój wpływ. Opowiadają się za prawami człowieka, wolnością religijną i równouprawnieniem i podnoszą swój głos. W małych lub dużych sprawach życia publicznego i polityki.

Ale roszczenie do władzy politycznej Jezus z całą pewnością ma. Zajmie miejsce królów, cesarzy, prezydentów i dyktatorów. Oni odejdą, On przyjdzie. I pozostanie.

Właśnie to jest tematem następnego rozdziału.

33 Powrót Króla królów

Być może znacie Aragorna z eposu „Władca Pierścieni". Strażnik, leśny wędrowiec. Nie szlachcic. Jego imię znaczy „Królewskie męstwo". Wbrew wszelkim oczekiwaniom po zwycięstwie nad Sauronem zostaje on prawowitym Najwyższym Królem Arnoru i Gondoru. „Powrót króla" – tak nazywa się trzecia księga tego eposu.

Być może Tolkien, twórca tej sagi, miał na myśli to, o czym ja muszę myśleć. O rzemieślniku budowlanym z Nazaretu. O niepozornym człowieku z branży budowlanej, który przez całe życie jako pierworodny razem z ojcem i braćmi naprawiał w miastach Galilei domy albo budował nowe. Żadne szlachetne zajęcie. Bez prestiżu. Ostatnie trzy lata Jego życia były inne. Wszystkiemu temu się przyjrzeliśmy.

Ludzie w Izraelu pamiętają Jezusa jako czyniącego cuda wędrownego kaznodzieję albo rabbiego. Po zmartwychwstaniu widzieli Go tylko Jego uczniowie, a nie ludzie, którzy za Nim nie szli. Tak oto w pamięci pozostaje ktoś ukrzyżowany. Do tego miejsca większość ludzi także dziś by się zgodziła.

Ale to się kiedyś nagle zmieni. Znowu wszystko jest powiedziane w trzech słowach: *On przyjdzie ponownie!* Wróci do naszego świata, na naszą planetę. Wydarzenie, które sprawi, że świat stanie w miejscu. Biblia opisuje je często i sugestywnie. Brakuje słów, by opisać je w pełni. Ludzie oniemieją. Od Sydney po Rzym, od Pekinu po Waszyngton. Zasłona, która zakrywa przed nami niewidzialny świat, zaświaty, otwiera się. Scena jest wolna dla wielkiego dnia Pana Jezusa Chrystusa.

Przychodzi Ten, za którym tęsknią narody. Po raz drugi. Teraz widoczny dla wszystkich. Koniec dyskusji. Koniec wątpliwości. Koniec drwin. Nadszedł czas. Niektórzy wątpią, czy nie śnią. Tak, dla jednych spełnia się sen. Dla innych, dla wszystkich, którzy zaprzeczają istnieniu Boga, nienawidzą Chrystusa albo są obojętni, będzie to raczej koszmar. Chrześcijanie wyczekiwali tego dnia z tęsknotą. Ich nadzieja się spełnia. Od teraz i na zawsze żaden człowiek nie ma już nic do powiedzenia. Tylko ten jeden Człowiek, jedyny doskonały i sprawiedliwy, sprawuje od tej chwili nieograniczone, suwerenne panowanie.



Dlaczego Król przychodzi ponownie? Spełnia swoją własną obietnicę! Modlitwa Pańska, odmawiana miliardy razy, zostaje wreszcie wysłuchana: *Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi!*

Przychodzi, by doprowadzić do celu odkupienie naśladowców Jezusa. Tak samo wyczekuje tego dnia wyzyskiwane, maltretowane stworzenie. Zostanie wyzwolone, Król przyniesie uzdrowienie.

Czy Król przychodzi, by się zemścić? Za swoje ukrzyżowanie? Za to, że tak wielu ludzi Go odrzuciło? Nie, Jezus nie będzie „rzeźnikiem z Armagedonu". Wiele obrazów Apokalipsy, ostatniej księgi Biblii, to ironia, a nawet parodia wszystkich ziemskich królów, przede wszystkim ówczesnego cesarza rzymskiego. *Ludzie* mszczą się na swój sposób. Taka zemsta nie potrafi ani naprawić, ani przywrócić. Ludzka zemsta eskaluje, prawie zawsze chce zniszczyć więcej, niż samemu się straciło. O tym przyjściu Jezusa mówi się, że jest to dzień pomsty. Świętej i sprawiedliwej pomsty Boga. Jezus jest obrazowo opisany jako zabity Baranek z raną śmiertelną. Retrospekcja krzyża, Jego śmierci za ludzkość. On, który wręcz nakazał kochać swojego nieprzyjaciela i nie mścić się samemu, nie przyjdzie, by urządzić rzeź. To ludzie robią sami sobie, jeśli narody użyją swoich gigantycznych arsenałów broni.

Przemoc, która zmusza, nie będzie już potrzebna wobec Jego ukazania się. W ogrodzie Getsemane wystarczyły Jego słowa, „*Ja jestem*", a wszyscy żołnierze padli na ziemię. W Jego wielkim dniu wszyscy złożą broń. Padnie broń,

padną też słowa, czyny i przekonania. Nie potrzeba do tego wojny, Jego widzialna obecność sprawi, że ugną się wszystkie kolana.

Jak Jezus przyjdzie ponownie? Publicznie, widzialnie, tak, że nie da się tego nie usłyszeć ani nie zobaczyć, nagle, niespodziewanie, dramatycznie, przerażająco, z wielką mocą, wspaniale, w wielkim blasku światła, z nieba, w obłokach, w eskorcie niezliczonych aniołów. Sam Bóg przychodzi w osobie swojego Syna Jezusa, Chrystusa.

Nasza wyobraźnia dochodzi do granic. Tego wydarzenia prawie nie da się wymyślić. Zmiana dnia i nocy nie odgrywa już żadnej roli. Czas staje w miejscu. Wszystkie nasze terminy i zobowiązania przeminęły. Nikt już na nas nie czeka. Każda i każdy są wtedy skupieni już tylko na jednym: na Królu i na tym, co On powie i uczyni.

Po co Jezus Chrystus przyjdzie ponownie? W każdą niedzielę miliony chrześcijan wypowiadają prastare, a wciąż aktualne Apostolskie Wyznanie Wiary:

> *Wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.*

Wyobraźcie sobie, że wszyscy umarli, wszyscy ludzie, którzy kiedykolwiek żyli, zmartwychwstaną. Tyle wybuchowej mocy stwórczej objawia się w Jego powrocie.

Na koniec pytanie: *Kiedy* to nastąpi? Jezus i apostołowie powiedzieli, że żaden człowiek nie zna tego czasu. W przypowieściach Jezus wskazywał, że może to trwać bardzo długo. Jednym z powodów jest to, że ewangelia Króla ma wszędzie dotrzeć do ludzi. To zaczyna się spełniać.

Czas Jego przyjścia jest opisany jako czas ucisku i wielkiej niedoli. Ludzie będą bezradni ze strachu i w oczekiwaniu tego, co przyjdzie na ziemię. Będą temu towarzyszyć niezwykłe zjawiska na niebie, zanim nadejdzie koniec.

Czy w tym wielkim dniu będzie jeszcze możliwość poproszenia Króla o przebaczenie, nikt dziś nie potrafi powiedzieć. Myślę o tych, którzy nigdy się Nim nie interesowali albo nawet świadomie Go odrzucili. Do wszystkich, którzy dziś żyją, odnosi się ten usilny apel:

Dziś, jeśli usłyszycie Jego głos, nie zatwardzajcie swoich serc. Dziś – nie jutro – jest dzień zbawienia.

Dziś miliony czekają na ten wspaniały dzień, który był zapowiedziany już w Starym Testamencie. Ich prawdziwy cel życia. Bądźcie wśród nich. Stańcie po stronie tych, którzy wiedzą, że On przyjdzie ponownie. Nawet jeśli nic na to nie wskazuje – On to obiecał!

Bo dzień sądu Bożego nadejdzie, tak samo niespodziewanie jak złodziej. W tym dniu niebiosa rozpadną się z potężnym hukiem, żywioły staną w płomieniach, a ziemi i wszystkiego, co kiedykolwiek się na niej wydarzyło, nie będzie już można znaleźć.

Ale Bóg obiecał nam nowe niebo i nową ziemię. Tam nie będzie już niesprawiedliwości, bo panuje wola Boża. Na ten nowy świat czekamy.

2 Piotr 3,10.13

Mat 24,27-30.44; 26,64; Mar 13,26; 14,62; Łuk 17,24; Rzym 8,18; 1 Tes 1,10; 2,19; 3,13; 4,13-18; 5,1-11; 2 Tes 1,6-10; 2,8-12; 2 Tym 4,1.8; Tyt 2,13; 1 Piotr 1,7.13; 4,13; Obj 1,7; 19,11-16.

34 Cóż to za wspaniały dzień

(Pieśń w niemieckim oryginale)
Einst, als im Himmel der strahlendste Tag war
Herrschte auf Erden die dunkelste Nacht
Da wurde Jesus als Mensch geboren
Er hat uns Gnade und Wahrheit gebracht
Das Wort wurde Fleisch und das Licht wohnte bei uns
Es scheint in der Nacht

Für uns geboren, für uns gestorben
Er nahm die Sünde der Welt mit ins Grab
Am dritten Tag ist er auferstanden
Einst wird er kommen, welch herrlicher Tag
Welch herrlicher Tag

Dann führten sie ihn hinauf um zu sterben
Ans Holz genagelt, das Kreuz aufgestellt
Der Mann der Schmerzen verachtet, verstoßen, er trug die Sünde
Der Heiland der Welt
Die heilenden Hände sind weit ausgebreitet für unsere Schuld
Am dritten Tag hielt das Grab ihn nicht länger
Weg war der Stein und die Grabkammer leer
Er ist auferstanden, den Tod überwunden
Er fuhr auf zum Himmel, der siegreiche Herr
Er gab neues Leben
Die Schuld ist vergeben, mein Retter ist er
Einst wird er kommen, welch herrlicher Tag
Welch herrlicher Tag, herrlicher Tag
Oh bald wird der Tag seiner Wiederkunft kommen
Bald werden wir ihn in Herrlichkeit sehen
Er wird die Seinen dann ganz zu sich nehmen
Staunend werd ich vor ihm stehen

Für uns geboren, für uns gestorben
Er nahm die Sünde der Welt mit ins Grab
Am dritten Tag ist er auferstanden
Einst wird er kommen, welch herrlicher Tag

Welch herrlicher Tag
Herrlicher Tag
Herrlicher Tag welch herrlicher Tag

Albert Frey

35 Król jako sprawiedliwy Sędzia

Król-Mesjasz ukazuje się. Teraz jest tutaj. Każdy człowiek zastanawia się, co nastąpi dalej. Wszystko wydaje się nierealne. Prawa przyrody przestały obowiązywać. Nastaje nowy czas – dla każdego stało się to ostatecznie jasne.

Jakby nie wystarczało, że nagle zniknęła granica między widzialnym a niewidzialnym światem niebiańskim, dzieje się coś nie mniej dramatycznego. Umarli powstają. Wszyscy ludzie, którzy kiedykolwiek zamieszkiwali tę planetę, ze wszystkich epok, nagle są tutaj. Tak samo żywi jak ci, którzy nie umarli. Choć ich status społeczny był bardzo różny, teraz wszyscy są równi – cesarze, królowie, założyciele religii i prości ludzie, niezliczeni żołnierze, rozbitkowie, biedni i najbiedniejsi. Zagłodzeni i zamordowani, niewolnicy i wolni. Dzieci, niewyobrażalnie wiele dzieci. Wszyscy nienarodzeni, zabici w łonie matki, są tutaj.

Dopiero stopniowo wszyscy uświadamiają sobie, że Bóg, który właśnie przyszedł z nieba, Jezus, Mesjasz, wywołał umarłych z ich grobów i zewsząd, gdzie byli rozproszeni. Jego głos, który dawno temu powołał ziemię do istnienia, teraz woła umarłych do życia.

Nadszedł czas sądu. Syn Boży, Jezus, otrzymał władzę, by przeprowadzić ten sąd. Człowiek, który zna życie, pokusy, duchowe zmagania, niesprawiedliwe cierpienia. Wszyscy zostaną zgromadzeni przed Nim. Każdy stanie przed Nim sam. Żadnej masowej odprawy, żadnych postępowań w trybie przyspieszonym. Każda chwila, każdy czyn, każda myśl, każdy motyw i każde słowo zostaną obejrzane. Każdy spojrzy w oczy swojemu własnemu życiu. I temu, co wyrządził innym. I poczuje to, co czuli ci, którzy byli ofiarami.

Jak to będzie możliwe przy tak wielu ludziach i latach ich życia, nikt nie potrafi powiedzieć. Niebo nie potrzebuje twardych dysków, na których wszystko jest zapisane. Przed nami będzie Wszechwiedzący. Ten, który zna nasze myśli i emocje.

Czy to was uspokaja? Dowiedzieć się wszystkiego o sobie? Jeszcze raz to zobaczyć albo nawet przeżyć?

Ten sąd musi się odbyć. Sprawiedliwość musi zostać przywrócona. Zarówno sprawcy, jak i ofiary potrzebują sprawiedliwości. Żaden ludzki sąd nie jest w stanie tego dokonać. Dlatego Sąd Ostateczny, jak się go często nazywa, jest także nieodzowną częścią chrześcijańskiej nadziei. Wszystko wyjdzie na

jaw. Wszystko zostanie ocenione według Bożej miary i doprowadzone do sprawiedliwości. To, co uczynili pojedynczy ludzie, co uczyniły grupy, co uczyniły narody.

Jezus będzie nieprzekupny. Nie będzie miał względu na osobę. To, co było grzechem, pozostanie grzechem. To, co było dobre, pochwali. Przed tym Sędzią ludzie muszą uznać swój grzech i odczują go do głębi jako grzech. I przyjmą wyrok Sędziego.

Sam Sędzia umarł za grzechy ludzi. On jest ofiarą gładzącą nasze grzechy. Nie tylko nasze, lecz także grzechy całego świata. Sędzia nie jest w tym sądzie przeciwko nam, On jest za nami. Za wszystkimi, którzy uwierzyli. Mimo to jedno nie będzie się liczyć w tym dniu dla tych, którzy słyszeli albo czytali ewangelię. Same nasze dobre uczynki – o ile w ogóle są – nas nie zbawią. Jeśli liczymy na to, że byliśmy dobrymi ludźmi, to jest problem. Kto powołuje się na to, na swoje dobre życie, musiałby według Bożej miary przedstawić życie *doskonałe*. Kto powołuje się na Boże przykazania, powinien był zachować nie jedno, lecz wszystkie. A jednak uczynki, których dokonaliśmy, mają wielkie znaczenie, będą odgrywać ważną rolę.

Ale co tam pomoże? Od czego to zależy?

Pytanie będzie brzmiało, jaką relację mamy z Chrystusem, Królem. Neutralność nie istnieje. Sam Jezus ujmuje to tak: *Kto nie jest za mną, jest przeciwko mnie.* Innymi słowy: teraz, a nie dopiero wtedy, tu i dziś trzeba wyjaśnić, kim Jezus jest dla nas. Ten Król zniża się do nas i ofiaruje przebaczenie. Jeśli ktoś słyszy o łasce okazanej przez Króla i przechodzi obok niej obojętnie, co powie w tamtym dniu, gdy wszystko wyjdzie na jaw? Gdy wszystko, co niesprawiedliwe, grzeszne i egoistyczne w naszym życiu, stanie między nami a Królem?

Będą tam także ludzie, którzy nigdy nie słyszeli o Jezusie i żyli przed Jego czasem. Jak Jezus z nimi postąpi, mogę spokojnie pozostawić Jego Bożej łasce i sprawiedliwości. Ale ci, którzy o Nim słyszeli, a myśleli, że to wszystko nie ma znaczenia albo jest bajką – dla nich nie skończy się to dobrze.

Choć ten Król jest tak łaskawy, nikogo nie zmusi, by Mu służył. Gdy Biblia mówi o piekle, to jako o miejscu, w którym nie trzeba służyć temu Królowi. Tyle że Król nie jest byle kim. On jest Alfą i Omegą, Początkiem i Końcem. On jest centrum wszelkiego istnienia. Wszelkiego dobrego istnienia. Oddzielone od Niego istnienie nigdy nie będzie dobre. Dlatego kto może, niech dokona wyboru dziś.

Bo Pan jest naszym Sędzią, Pan naszym Przywódcą, Pan naszym Królem. On nas wybawi.

Iz 33,22

Panowanie będzie coraz większe, a pokój nie będzie miał granic na tronie Dawida i w jego królestwie; On ugruntuje je i podeprze prawem i sprawiedliwością, odtąd na zawsze. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów.

Iz 9,6

Ps 36,7; 76,9; 89,15; Kazn 12,14; Iz 5,16; 9,6; Dan 7,10.22; Mal 3,5; Mat 12,36; 25,31-46; Łuk 20,47; Jan 5,22-30; Rzym 2,5; 14,10-12; 2 Tes 2,12; Hebr 9,27; 1 Piotr 4,17; Obj 20,11-15.

36 Wieczne królewskie panowanie

Jezus panuje! Na to stawiają wszyscy naśladowcy Jezusa. Ale jak wygląda to panowanie? Świat i jego rozwój, to, co robią rządy, jak odnoszą się do siebie nawzajem, jak prześladowani są chrześcijanie – wszystko to toczy się dalej. Czy On panuje już teraz, czy dopiero wtedy, gdy przyjdzie?

Boże działanie w naszym świecie można ująć słowami: *Już teraz – jeszcze nie.* Innymi słowy: kości zostały rzucone. Zwycięstwo z Golgoty to D-Day, dzień rozstrzygnięcia. Tak nazywa się dzień, w którym 6 czerwca 1944 roku alianci wylądowali w Normandii. To był *początek końca* Trzeciej Rzeszy. Bożego ocalenia dla ludzi i stworzenia Jezus dokonał w ten Wielki Piątek w Jerozolimie. To jest początek końca tego przemijającego, zranionego i śmiertelnego świata. Także koniec wrogich życiu mocy ciemności. Jeszcze ciemne moce, upadli aniołowie i demony, zwodzą i zniewalają ludzi i przeszkadzają ich zbawieniu, gdzie tylko mogą.

W pełni odkupienie dokona się na ludziach i na stworzeniu, gdy Chrystus przyjdzie ponownie. Teraz żyjemy jeszcze w czasie przejściowym. Między D-Day a V-Day. Victory Day, dzień zwycięstwa, nadejdzie, gdy wszelka wrogość zostanie przezwyciężona. Gdy Boże zwycięstwo będzie miało ostatnie słowo.

Jezus, Król-Mesjasz, panuje teraz w swoim ludzie. Władzę miałby także nad wszystkimi ludźmi. Nad polityką światową. Jednak Jego celem nie jest objęcie panowania nad światem *takim, jaki jest teraz*. Chce pozyskać ludzi, którzy Go poznają i uznają.

Wraz z Jego przyjściem, widocznym dla wszystkich ludzi, zaczyna się nowe panowanie nad światem. Uczestniczą w nim wszyscy, którzy Go czczą i są gotowi na Jego rządy. Wszystkie imperia świata przemijają, Jego Królestwo trwa na zawsze. Nowy świat, nowy czas nastaje, gdy On przyjdzie. Czy będzie to proces odnowy, czy radykalnie krótka zmiana ze starego na nowe – tego jeszcze nie wiemy.

Spełnią się pełne nadziei obietnice, które w ciemnych dniach dodawały ludziom otuchy:

> *„Bo dziecię się narodziło, przyszły Król został nam dany! A oto imiona chwały, które Mu nadano: Roztropny Władca, Bohater Mocarny, Ojciec Wieczny, Książę Pokoju.*

Jego władza sięgnie daleko i nastanie trwały pokój. Będzie panował na tronie Dawida, a Jego panowanie będzie trwało na zawsze, bo On trzyma się Bożych praw. Pan, Władca świata, tak postanowił i to uczyni."

Tron Dawida znów jest zajęty! Wraz z niewolą babilońską zakończyła się królewska sukcesja. Nie było ani tronu, ani króla w Izraelu. Ale była ta obietnica dana królowi Dawidowi:

„Wzbudzę twojego potomka po tobie, który wyjdzie z twojego ciała, i utwierdzę jego królestwo. On zbuduje dom dla mojego imienia, a ja utwierdzę tron jego królestwa na wieki. Ja będę mu Ojcem, a on będzie mi synem!"

Dla Dwunastu, apostołów, stało się jasne wraz z wniebowstąpieniem Mesjasza, że *tron Dawida* zajął teraz wieczny Książę Jezus. Został On ustanowiony przez Boga Panem i Chrystusem. Przymierze Boga z Dawidem się wypełniło. Dla Izraela. Wszystko dzieje się jeszcze w Jerozolimie i w Izraelu. Niezawodne łaski Dawidowe są uzasadnionymi oczekiwaniami tego ludu. Ale dzieje się coś zdumiewającego. Tron Dawida nie znajduje się już w ziemskiej Jerozolimie. Tron jest w sercu wszelkiego istnienia, u Boga. To już nie jest *ziemskie* królestwo w granicach wielkiego państwa Izraela. Apostołowie, także Paweł, uświadamiają sobie, że chodzi o *niebiańskie* Królestwo. Królestwo, które dotyczy nie tylko Izraela, lecz całego świata.

Najpierw przychodzi to, co ziemskie, potem to, co niebiańskie. To drugie jest większe i wspanialsze. Niebiańskie Jeruzalem na nowej ziemi stanie się ojczyzną wszystkich wierzących. To jest kwintesencja wiecznego królewskiego panowania Jezusa, Syna Dawida. Tu koło się zamyka w nieoczekiwanym i odmiennym wypełnieniu obietnicy danej Dawidowi.

Tego uniwersalnego królewskiego panowania Jezusa w jego niewyobrażalnym wymiarze nie możemy jeszcze zobaczyć ani przeżyć. Ale pewnego dnia to nastąpi. Gdy nadejdzie Jego czas. To, co więc już teraz poznajemy w wierze, oczami serca, jest takie: Jezus, który w ziemskim życiu żył jako człowiek w uniżeniu. Który za wszystkich poniósł śmierć i zakosztował całej goryczy gwałtownego umierania jako ofiara za nasz grzech. Za nas wszystkich. Aby w ten sposób łaska Boża przyniosła pożytek całemu stworzeniu. I dlatego, że uczynił to, co niemożliwe, pozwolił się ukrzyżować i umarł, jest teraz przyobleczony w Bożą chwałę i cześć, wręcz ukoronowany zwycięskim wieńcem chwały.

Wraz z tym Synem Dawida skończyła się stara rachuba czasu. Idziemy za naszym Królem do Jego wiecznego Królestwa, gdzie czekają na nas nowe przygody.

On dał Mu władzę, cześć i panowanie, a ludzie wszystkich narodów, ludów i języków poddali się Mu. Jego władza jest wieczna i nieprzemijająca, Jego panowanie nigdy się nie skończy.

Dan 7,14

Wtedy Pan będzie Królem nad wszystkimi narodami ziemi. W owym dniu On jeden będzie Bogiem, tylko do Niego będą się modlić narody.

Zach 14,9

I rozległy się w niebie potężne głosy, które wołały: Królewskie panowanie nad światem należy teraz całkowicie do naszego Pana i do Jego Mesjasza, a On będzie panował na wieki wieków!

Obj 11,15

Ps 22,29; 45,7; 145,12-13; Iz 9,6; Dan 2,44; 3,33; 7,27; Mat 6,10; 25,34; Łuk 1,33; Dz 2,30; Rzym 14,9; 1 Kor 15,24; Ef 5,5; 1 Tes 2,12; 2 Tym 4,1.18; Obj 11,15; 12,10; 22,5.

37 Łaska i dar Króla

Słowo łaska prawie nie występuje w naszym codziennym języku. My i nasz system prawny obstajemy przy prawie. Łaska oznaczałaby: nie upierać się przy swoim prawie. Chcemy zrozumieć, co łaska i dar oznaczały w starożytności, w czasach Jezusa i apostołów.

Istnieją różne słowa na łaskę i dar. Kluczowym pojęciem w Nowym Testamencie jest jednak greckie słowo *cháris*. Ma ono szeroki zakres znaczeń: przychylność, łaskawość, życzliwość i łaskawa troska, a także okazanie tej przychylności i troski, na przykład akt łaski albo – gdy połączy się oba słowa – *dar łaski*. Dary dobroczyńców są czynami *cháris*.

W starożytności łaska czy dar pełniły funkcję, która przenikała całe społeczeństwo we wszystkich jego warstwach. Wymiana prezentów lub przysług nigdy nie odbywała się bez ukrytych zamiarów. Jeśli ktoś potrzebował pieniędzy, by rozszerzyć swój interes, kosztowało go to nie tylko odsetki. Łaskawość protektora tworzyła wzajemne, ale niewypowiedziane zobowiązanie. Każdego, kto otrzymał łaskę lub dar, do którego nie miał prawa, stawiała ona w relacji dawcy i obdarowanego. Być może obdarowany nigdy nie mógł oddać daru o tej samej wartości, ale przynajmniej mógł oddać na niego swój głos, gdy nadarzyła się okazja. Tak, wzajemny „system" łaski i daru był wysoce skorumpowany. Prezentami kupowało się ludzi dla swoich interesów. I wszyscy o tym wiedzieli.

Jeszcze raz, dla nas dzisiaj: łaska była darem, który ktoś mógł suwerennie podarować. Ale obdarowany zaciągał przez to zobowiązanie. Dawca o tym wiedział i mógł potem rozważyć, kiedy będzie właściwy moment, by zażądać przysługi w zamian. Przez łaskę lub dar powstawał rodzaj zależności. Odrobinę jest tak do dziś. Gdy dostajemy prezent, i to szczególny, przy najbliższej okazji coś podarujemy w zamian. Po prostu odczuwamy pewne zobowiązanie.

Przejdźmy do Jezusa. O Nim Paweł mówi niepojęte słowo:

> *Wiecie przecież, w czym okazała się łaska Jezusa Chrystusa, naszego Pana: On, będąc bogatym, stał się ubogim, abyście wy przez Jego ubóstwo stali się bogaci.*

Jezus, Król wszechświata, który powołał wszystko do istnienia, do którego wszystko należy, czyni dwie kontrowersyjne rzeczy: daje *wszystkim*. Bez różnicy. I obdarowuje z ekstrawagancką *hojnością*. To nie odpowiadało

ówczesnej kulturze. Ani dzisiejszej. Samemu stać się ubogim i wszystko rozdać, aby inni stali się bogaci. Dać to nam – to jest łaska. Niezasłużona. Nasze ubóstwo poruszyło Jego serce.

Sens łaski w starożytności ma swój sens także u Króla Jezusa. Przez swój dar chce On stworzyć relację. Właśnie to wyraża swoją łaską. Niewymuszoną wspólnotę. Wspólnotę, w której coś oddajemy. To o wiele mniej niż to, co otrzymaliśmy. Ale nasze serce, nasze życie ma należeć do Niego. Nasz głos ma otrzymać On. W świecie, który wciąż w większości Go odrzuca.

Jego dar łaski przynosi nam wiele. Chciał nas uczynić bogatymi i tak się stało. Oto tylko ułamek tego, czym zostaliśmy obdarowani i czym zostaje obdarowany każdy, kto przyjmuje tego Króla: przebaczenie, uniewinnienie, odkupienie, życie wieczne, wyzwolenie, uświęcenie i wolność.

Naszą odpowiedzią jest to, że nie możemy inaczej, jak tylko oddać Mu swoje życie. Poświęcić je Jemu. Codziennie na nowo.

Słowo „dar łaski" jest w Nowym Testamencie – to tylko na marginesie – używane także do opisania uzdolnień w zborze, którymi obdarza Duch Święty. Nadprzyrodzone uzdolnienia, takie jak nauczanie, uzdrowienia, proroctwa i mówienie językami, czynienie cudów i rozróżnianie duchów. Są dane, by używać ich dla Królestwa Bożego.

Objawiła się bowiem zbawienna łaska Boża, która dotyczy wszystkich ludzi.

Tyt 2,11

Jan 1,14.16-17; Rzym 3,24; 5,15-16; 6,23; 12,1-3; 11,29; 1 Kor 12,4-11; 2 Kor 6,1; 8,9; Ef 2,5; 2 Tym 1,9; Tyt 2,11; 3,7; Hebr 2,9.

38 Oblubienica Króla

Kim interesuje się taki Król, który wszystko posiada i nad wszystkim panuje? Co może przyciągnąć Jego serce? Kto mógłby Mu coś dać? Co mogłoby być dla Niego tak atrakcyjne i godne miłości, że wyruszyłby, by to posiąść?

Biblia opisuje Boga jako oblubieńca. To niezwykłe, bo zakłada, że pragnął On oblubienicy. Bóg jako oblubieniec oznacza, że nie chce być sam, lecz szuka wspólnoty.

On sam stworzył mężczyznę i kobietę na swój obraz. Oboje mieli stać się jednym ciałem i tworzyć nierozerwalną jedność i wspólnotę miłości. I tak przeżywamy to my, ludzie – nie wszyscy, ale wielu. I tak możemy pozwolić sobie na ten czy inny wniosek co do relacji Boga z Jego żoną. W Starym Przymierzu Bóg Jahwe zawarł z Izraelem związek małżeński. Oblubienica nie jest jedną osobą, lecz całością wielu osób.

W Nowym Przymierzu oblubienicą nie jest pojedynczy naród. Oblubienicą jest teraz zgromadzenie ze wszystkich ludów i narodów. Ukochana nie jest *jedną* osobą, jak oblubieniec. Oblubienica jest metaforą wszystkich naśladowców Jezusa. Tak samo wszystkich wierzących, którzy żyli, zanim przyszedł Jezus. A więc całej zgromadzonej rzeszy wszystkich ludzi, którzy kochają Jezusa, Króla i oblubieńca. Jakie porównanie mogłoby lepiej opisać miłość niż to – oblubienicy i oblubieńca?

Aby posiąść tę oblubienicę, aby zdobyć jej serce, dał On dowód swojej miłości. Oddał się za nią, na śmierć na krzyżu na Golgocie. Nie pozostawił żadnych wątpliwości, czy mówi poważnie. Chciał ją mieć za wszelką cenę, za cenę swojego życia.

Co Król uważa za tak atrakcyjne w nas? Królowie w starożytności żenili się stosownie do swojego stanu. Tak jest do dziś. Ale sensacją są wyjątki. Gdy król bierze za żonę prostą kobietę albo nawet niewolnicę. Nie byliśmy godni miłości. Nie interesowaliśmy się Bogiem i Jego Synem. Zachowywaliśmy się jak wrogowie Boga. Nasza historia jest niepojęta. Zobaczył w nas coś, za co warto było umrzeć. Umrzeć z ryzykiem, że nie odwzajemnimy Jego miłości i ją odrzucimy.

Wielu już dziś należy do tej oblubienicy. Ale na wielu On jeszcze czeka.

On jest prawdziwie wzorowym oblubieńcem i mężem. Troszczy się o swoją oblubienicę. Postępuje jak niewolnik i obmywa ją, aby była czysta i doskonała. Ten obrazowy język pokazuje, że ta relacja miłości jest prawdziwa i

taka pozostanie. Ta relacja jest tak bliska, że jak na początku Adam i Ewa, tak też Chrystus i Kościół są jednym ciałem. On jest Głową, która kocha i zaopatruje, a ona jest Ciałem, Jego Ciałem (organizmem). Razem tworzą jednego człowieka. To Ciało jest tym, czego Chrystusowi brakowało i co teraz na zawsze czyni Go pełnym. Wszystko to jest językiem obrazowym, ale trafnie oddaje, jak wielka, jak głęboka i prawdziwa, i jak zdecydowana jest miłość Chrystusa. Kochać takiego oblubieńca, wiedzieć, że jest się u Niego bezpiecznym – to nie może być trudne.

Pewnego dnia, gdy rozpocznie się uczta, oblubienica włoży swoją suknię ślubną. Ciekawe jest to, że będzie się ona składać z dobrych uczynków, których chrześcijanie dokonali w swoim życiu. Ta suknia jest więc w trakcie szycia i wszyscy nad nią pracują.

Z pieśni weselnej Króla w Psalmie 45:

Dobre słowa poruszają moje serce! Tak, Królowi poświęcam moje dzieła.

A Król zapragnie twojej piękności, bo On jest twoim Panem: oddaj Mu więc hołd!

Ps 45,2.12

Ps 45; Iz 61,10; 62,5; Mat 22,2-12; Mar 2,19-20; Jan 3,29; 2 Kor 11,2; Ef 3,18-19; 5,25-30; Obj 19,7-9; 21,2.9.17.

39 Uczta weselna Króla

Kocham wesela. Zwłaszcza wiosną i latem, gdy jest ciepło. Gdy nastrój jest radośnie upojny, a radość wypełnia wieczorne powietrze. Zwłaszcza gdy jestem po prostu gościem, który musi tylko świętować, jeść, pić, rozmawiać i się śmiać. Para młoda od dawna wyczekiwała tego dnia. Gdy wreszcie nadchodzi, mija szybko – właśnie dlatego, że jest tak piękny. Chciałoby się go zatrzymać, świętować dalej, a nie tylko cieszyć się wspomnieniem.

Król, o którym usłyszeliśmy już wiele, także On czeka na ucztę weselną. A jak wielki i wspaniały jest Król, tak wielkie i wspaniałe będzie wesele. Wręcz kosmiczna uczta. Niebo wstrzymuje oddech, gdy Król przyjmuje swoją oblubienicę. Zapomnijcie o wszystkich (królewskich) weselach, które dotąd przeżyliście albo widzieliście w telewizji. Także o weselu Aragorna i Arweny w górskiej twierdzy Minas Tirith. Jest ono pokazane w niezapomnianej dla mnie scenie filmowej. Trochę mnie inspiruje, gdy myślę o przyszłości.

Tak, tu można się spodziewać najgłębszych emocji. Tu płonie ogień miłości. Tu oboje zapominają o świecie wokół siebie. Bo teraz wreszcie nadeszła – uczta. Czekanie dobiegło końca.

Warunkiem tego wesela będzie to, że Wszechmogący obejmie panowanie nad całym światem. Wszelka wrogość się skończyła. Nic nigdy nie będzie mogło zakłócić tego wesela ani mu zagrozić. Czas i miejsce uczty weselnej mogą być wybrane dowolnie. Żadne miejsce nie jest za drogie. Nie, nic nie będzie wystarczająco dobre.

Wyobraźmy sobie radosną ucztę, przyjęcie z miliardami ludzi, którzy beztrosko świętują. Bez zmęczenia. Nie pytajcie mnie, jak to będzie możliwe. Nie zaprzątam sobie tym głowy. Ten, który zaprasza, jest Wszechmogącym, Stwórcą wszystkich rzeczy. Na tej uczcie zobaczymy, że to On jest wynalazcą radości, świętowania i radosnych okrzyków.



Odnowiona ziemia będzie miejscem przyjęcia. W całym swoim pięknie, jakie znamy już teraz. Ale teraz całkowicie wyremontowana i odrestaurowana. Uczyniona nową. A potem uczyniona jeszcze piękniejszą, bo jesteśmy tego dla Niego warci. On przygotowuje miejsce na tę ucztę. Oczyszcza wszystko i wszystko przyozdabia, na swój sposób, w którym widać Jego miłość.

Biblia opisuje tę przyszłą ucztę więcej niż raz. Zauważyłem, że nie udało mi się nigdzie znaleźć końca tej uczty. Pewne jest, że ta uczta nie skończy się po jednym dniu ani, jak na Bliskim Wschodzie, po tygodniu. Czas nie będzie wtedy już ważny.

W innym porównaniu Jezus mówi o tej uczcie weselnej. Wielu jest zaproszonych. Ale potrzebna jest szata weselna. Bez niej szybko się rzuca w oczy i wylatuje. Jak zdobyć szatę weselną? W obrazowym sensie mówi słowo Biblii: „Oni – goście uczty – wyprali swoje szaty i wybielili je we krwi Baranka."

Nasza szata – obrazowo chodzi o całe nasze życie – jest w niektórych miejscach dość brudna, nieodpowiednia dla światła i chwały uczty weselnej Króla. Ale On umarł za nas, abyśmy uwolnili się od naszych grzechów. Aby uczynić nas czystymi, tak jak On sam jest czysty. Oblubienica i oblubieniec jaśnieją lśniącą bielą. Nic na tej uczcie nie przypomina o naszej mrocznej i wątpliwej przeszłości. Tylko rany oblubieńca, na rękach, stopach i boku. Te dowody Jego miłości pozostaną wieczną pamiątką.

Prawdą jest, że Król dziś i teraz rzeczywiście jeszcze zaprasza na przyszłą ucztę weselną. Wysłał swoich ludzi, aby zapraszali. I to wszystkich, bez żadnego uprzywilejowania czy przewagi. Wszystkich: ubogich i bogatych, silnych i słabych, samotnych i towarzyskich, chorych, grzeszników, zrozpaczonych, zapomnianych, tych, którzy patrzą wstecz na swoje życie i nie mogą znaleźć w nim nic albo tylko niewiele dobrego.

Jak młodzieniec łączy się ze swoją dziewczyną, tak twój Stwórca połączy się z tobą na zawsze. Jak oblubieniec cieszy się swoją oblubienicą, tak twój Bóg będzie się cieszył tobą.

Iz 62,5

Iz 61,10; 62,5; Mat 22,2-12; 2 Kor 11,2; Ef 5,25-30; Obj 19,7-9; 21,2.9.17.

(Pieśń w angielskim i niemieckim oryginale)

You're my friend
And You are my brother
Even though You are a King
I love You more than any other
So much more than anything
Du bist mein Freund
Und Du bist mein Bruder
Obwohl Du ein König bist
Ich liebe Dich mehr als jeden anderen
So viel mehr als alles andere
Du, o Herr, bist mein Freund und Bruder, du mein König und mein Gott!
Dich begehre ich mehr als alles, so viel mehr als höchstes Gut.

40 Będą królować na ziemi

W tej książce chodziło o Króla królów. Nie przede wszystkim o nas, ludzi. Ale trudno to od siebie oddzielić. Pamiętacie początek książki? Tak, Bóg stworzył ludzi na swój obraz, aby panowali nad ziemią. Ale wszystko to zakończyło się całkowitą porażką. Także jeszcze dziś. Prawdziwy Król przyszedł, aby podnieść nas z gruzów, okruchów i prochu. I na nowo ustanowić nas królami. To niewiarygodne, ale prawdziwe. Bóg dochodzi z nami do celu. Ze wszystkimi, którzy do Niego przychodzą. Którzy uznają, że potrzebują przebaczenia, ratunku i uzdrowienia.

Bóg chce połączyć nas jako swoich królów z Królem królów, swoim Synem. Wysoka cena była tego dla Niego warta:

> *... i od Jezusa Chrystusa, wiarygodnego świadka prawdy, który jako pierwszy powstał z martwych i teraz panuje nad wszystkimi królami ziemi.*
> *Jemu, który nas miłuje i swoją krwią uwolnił nas od naszych grzechów, Jemu, który uczynił nas współrządcami, królami w swoim Królestwie i kapłanami dla swojego Boga i Ojca,*
> *Jemu należy się chwała i moc na wieki wieków.*

Tak ci, którzy wyznają Jezusa, pójdą w wieczność, prowadzeni przez swojego Króla. Będą zdumieni. Jest to lepsze, bogatsze i bardziej błogie, niż sobie wymarzyli. Pójście za Jezusem było tego warte. Ich wierność i lojalność zostaną nagrodzone. A jednak: ich wieczne szczęście jest i pozostaje niezasłużone. To szczęście stoi otworem dla wszystkich.

Ale zanim dojdziemy do końca, jeszcze to: ludzie Jezusa są królami i kapłanami *już teraz*! Ale jak panują? Czy mają wpływ na wydarzenia na świecie? Albo czy powinni próbować go mieć?

Do ich życia osobistego odnosi się to osobliwe słowo, że jako królowie panują w swoim własnym, osobistym życiu. Grzech jest wrogiem. Grzech jako niszczycielska siła, która sięga po każde życie, by je posiąść, oddzielić od Boga, obciążyć. Ale ta moc została złamana przez śmierć i zmartwychwstanie Króla, do którego należymy. Grzech nie musi nami rządzić, możemy i powinniśmy nad nim panować, odbierać mu przestrzeń i możliwości, nie pozwalać mu się rozwinąć. Duch Boży jest w nas żywą mocą.

Gdy to się udaje, ma to wpływ, przynosi skutek w naszym otoczeniu. Jako królowie nie sięgamy po władzę polityczną. Ale tam, gdzie dzieje się

niesprawiedliwość, nazywamy ją po imieniu. I powstrzymujemy ją, gdzie jest taka możliwość. Stoimy po stronie zapomnianych i uciśnionych, głodnych i pozbawionych nadziei, tak jak Mesjasz czynił w swoim życiu.

Wpływ na świat i na wydarzenia na świecie mamy jako królewscy kapłani w formie, którą można by nazwać konspiracją. Tajny spisek! Zmowa bez przemocy. Nie po to, by obalić władzę, lecz po to, by przyniosło to powodzenie i by cofnęły się niesprawiedliwość, głód i susze na świecie. O to i przeciwko temu chrześcijanie mogą się wstawiać *u swojego Króla*. Modlitwa, modlitwa wstawiennicza, jest rodzajem rządzenia, które jest niewidzialne, ale staje się widzialne tam, gdzie Król wysłuchuje modlitwy. Kto się w tym ćwiczy, przechodzi program szkolenia na przyszłość, gdy Jezus, a my z Nim, będziemy panować.

Naśladowcy Jezusa są także namaszczonymi kapłanami. Powołanymi, by błogosławić. Jako królewscy kapłani. Przynoszą Boże błogosławieństwo w świat. Dla wszystkich ludzi. Błogosławią w imieniu Króla i w modlitwie kładą Jego imię na ludzi. Nie tylko mówią dobrze do innych i o innych, lecz przynoszą na nich łaskę Bożą. Także na zwierzęta, na domy, na rodziny, na rządy. Po prostu na wszystko, co potrzebuje łaski i błogosławieństwa. Boża obecność może przez błogosławienie stać się rzeczywista, odczuwalna i widzialna. W miłości, świętości, uzdrowieniu, powodzeniu, ratunku i wyzwoleniu.

Jednak modlitwa, modlitwa wstawiennicza i błogosławienie nie są wymówką, by nie powstać aktywnie i z zaangażowaniem na miejscu przeciwko niesprawiedliwości i dyskryminacji, tam, gdzie to możliwe i konieczne.

I w żadnym wypadku nie uczestniczcie w żadnym działaniu, które pochodzi z ciemności i dlatego nie przynosi dobrych owoców. Raczej je ujawniajcie!

Ef 5,11

Rzym 5,17; 1 Tym 2,1-7; 2 Tym 2,12; 1 Piotr 2,5-9; Obj 1,5-7; 5,9-10; 22,5.

Na zakończenie jeszcze raz o Jezusie, Królu: On jest namiestnikiem Boga, który panuje dla ludzi.

Jezus narodził się jako Król Żydów; Mat 2,2.

Jezus głosił Królestwo Boże; Mat 4,17.23; 12,28.

Jezus okazał swoje prawo do panowania nad widzialnym i niewidzialnym światem, choć jeszcze go ostatecznie nie urzeczywistnił; Mat 12,28; Łuk 19,38; Jan 1,49; ale także: 6,15.

Jezus panuje nad swoim Kościołem i upoważnia go do służby; Mat 28,18; Ef 1,19-22.

Jezus przywraca królestwo Dawida; Dz 15,15-17; Am 9,11-12.

Jezus przyjdzie ponownie jako zwycięski, powszechny Król; 1 Kor 15,25.

On ma wszelką władzę (Mat 28,18); panuje w niewidzialnym, duchowym Królestwie (Jan 18,36.37), a później będzie widzialnie panował nad całą ziemią: Ps 66,4; 72,16-19; Iz 2,2; Dan 7,13.14.18.22.27; Hebr 10,13; Obj 15,4.

Oh, if there's only one song I can sing, When in His beauty I see the great King, This shall my song in eternity be, „Oh, what a wonder that Jesus loves me!"

Och, gdybym miał tylko jedną pieśń do śpiewania, Gdy ujrzę wielkiego Króla w Jego pięknie, Niech moją pieśnią na całą wieczność będzie: „Och, co za cud, że Jezus mnie kocha!"

Inne książki autora

Und die Toten leben doch (*A jednak umarli żyją*), Bielefeld, 1992

Seitenwechsel – Von Adam zu Christus (*Zmiana stron – od Adama do Chrystusa*), Bielefeld, 2011

Entrückung, Himmel, Ewigkeit – Ein neuer Blick auf alte Themen (*Pochwycenie, niebo, wieczność – nowe spojrzenie na stare tematy*), Nürnberg, 2015

Gottes Lamm, Golgota und die Ewigkeit (*Baranek Boży, Golgota i wieczność*), Wuppertal, 2015

Fantastische Himmelwelt, Lehre und Leben der Himmelwelt im Epheserbrief (*Fantastyczny świat niebiański – nauka i życie świata niebiańskiego w Liście do Efezjan*), Nürnberg, 2016

Gott spricht, Eine erklärende Übertragung der allgemeinen Briefe und der Offenbarung (*Bóg mówi – objaśniająca parafraza listów powszechnych i Objawienia*), Sulzberg, 2017

Epheser, nacherzählt, erklärt für heute (*List Pawła do Efezjan – opowiedziane na nowo, objaśnione, na dziś*), Sulzberg, 2018

God's good Gospel, Gottes gutes Evangelium (*Dobra ewangelia Boga*), Sulzberg, 2019

Markus, nacherzählt, erklärt für heute (*Ewangelia według Marka – opowiedziane na nowo, objaśnione, na dziś*), Sulzberg, 2019

Galater, nacherzählt, erklärt für heute (*List Pawła do Galacjan – opowiedziane na nowo, objaśnione, na dziś*), Sulzberg, 2020

Die Briefe des Johannes, nacherzählt, erklärt für heute (*Listy Jana – opowiedziane na nowo, objaśnione, na dziś*), Sulzberg, 2020

Frauen, vergebt uns! – Die Rolle von Frau und Mann (*Kobiety, wybaczcie nam! – O roli kobiety i mężczyzny*), Sulzberg, 2020

Frauen, vergebt uns! – Mann und Frau in Ehe und Gemeinde, Kurzversion (*Kobiety, wybaczcie nam! – Mężczyzna i kobieta w małżeństwie i w zborze, wersja skrócona*), Augsburg, 2022

Więcej tekstów na stronie: www.hans-joerg-ronsdorf.de

Książki (w języku niemieckim) można nabyć u autora lub w księgarniach, wiele z nich także jako e-booki na Amazonie.

hj-ronsdorf@t-online.de lub 08376 929643